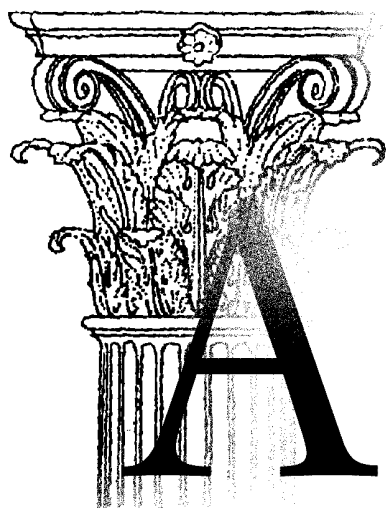
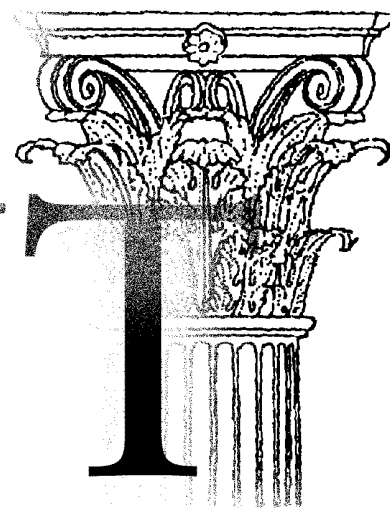




MIESIĘCZNIK LITERACKI



AKANT

ISSN-1429-9054 PKWiU 22.13.10-00.22 PCN 4902 Nr Rej. 295 Nr Indeksu 344141 NR 13 (364) Rok XXVIII GRUDZIEŃ 2025 cena 8 zł (w tym 8% VAT)

✉ e-mail: akant24@wp.pl, www.akant.org



Marta Krzyska Chojnka

2025: *Zainiki I/29, Faces, books II/15, Pejzaż miejski II/19, Zamazane obrazy Guerniki III/12, Czegoś nam zawsze brak, kogoś czasem 9 III/25, Sutra pierwsza IV/19, Ekstaza nieświętego w Santa Maria della Vittoria przy Łąkowej, Commentarius diurnus Poncii Pilati, Apokryf 9,8, Judyta IV/23*

Chyczyński Stanisław – ur. 1959 r. w Kalwarii Zebrzydowskiej. Filozof. Nauczyciel. Poeta, prozaik, krytyk literacki, plastyk. Redaktor naczelny nieregularnika literackiego „Nihil Novi”. Debiut prasowy: „Źródło” (1993), debiut książkowy: *Wiersze wybrane* (1992).

2025: *Absurdy feministyczne I/10-13, Granice literatury... ale jakie? II/25, Wykleci jak konfederaci III/11, Biało-czerwony Stawomir Krzyska III/33, Kolejna wielka księga Wierciochów III/35, Biografia smutnego młodzieńca IV/35, Antysonet XIII, [Seniorowi świętej pamięci] V/17, Jest taki wiersz VIII/28, Fraszki: Na Stan'jana, Na plotkary, Na żołnierza, Na wyjątkowe IX/32, Fraszki: Na starość, Teatr polski, Na artystę (provokatora), Na Jarosława S. B. X/32*

Cicha Martyna Antonina – uprawia poezję.

2025: *Scinanie skażeń VII/28, Gałęzią VIII/27, Trzaskanie ustami XII/29*

Ciećkiewicz Jakub – mieszka w Krakowie. Poeta, prozaik i krytyk literacki.

2025: *Carpe diem I/20-22*

Ciesielski Wiesław – mieszka w Słupsku. Poeta.

2025: *Ostatni list i ostatni wiersz od przyjaciela II/28*

Cieślak Andrzej – ur. 1946 r. Poeta, prozaik, dziennikarz i wydawca. Członek ZLP.

2025: *Terapeutyczna i użytkowa rola literatury I/30*

Citak Marlena – poetka, autorka tekstów piosenek i muzykantka. Absolwentka filologii polskiej i logopedii (UKEN) oraz neurologopedii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Debiutowała w 2022 roku w Akancie, publikowała m.in. w 8. Arkuszu Odry i Akcencie. Z pochodzenia góralka, od lat związana z Krakowem, gdzie mieszka i tworzy.

2025: *Konstatacja, Nie wiersz, Backspace V/18*

Czajkowski Jerzy Stanisław (1931-2015) – ur. w Ościślowie, woj. mazowieckie. Poeta, eseista, krytyk literacki i dramaturg. Społecznik i twórca życia kulturalnego Warszawy. Współzałożyciel Grupy Literackiej „Współczesność”

2025: *Ukryte konflikty epoki PRL X/14*

Czaplewski Wojciech – mieszka w Kołobrzegu. Nauczyciel, poeta, prozaik, eseista, animator kultury. Prezes Stowarzyszenia Kołobrzeskich Poetów.

2025: *Poszukiwania: 1. Prace i dni, 2. Powrót, 3. Wielkie twierdzenie X/15*

Czerwińska Dorota – ur. 1968 r. w Warszawie. Członkini Polskiego Stowarzyszenia Haiku, autorka zbiorów: haiku *Nieboziemia* (2024) oraz wierszy *Balans* (2024).

2025: *eden I/18, Ocieplenie, Wybielanie II/18, lifting III/18, *** Potknęło się małenstwo, niosąc z dumą, z drogi IV/18, stereo tyły, p... V/18, Haiku V/32, głód, na dzieje VI/18, KRUS VII/18, w apce VII/33, Odloty VIII/2, Stedlisko, zapiski z krótkiej przejażdżki rowerowej nad Wisłą pod koniec dnia wywołanej zmęczeniem pracą zarobkową która jest stresująca okrutnie VIII/7, cztery pory Joanny VIII/18, taki duży może IX/3, oś IX/18, kapliczka X/2, Haiku X/9, Gniot X/18, po głowie XII/31*

Czyrska Anna – ur. 1985 r. Mieszka we Wrocławiu. Pisarka, poetka, eseistka. Autorka zbioru wierszy *Zero* (2008) i powieści *Level Empire* (2011).

2025: *Rozdziewczenie IX/2, Przestrzeń Zamikania, Od słów nie zajdę w ciążę IX/28*

D

Dachtera Danuta Ewa – uprawia poezję.

2025: *Piękno codziennych epifanii I/33, Poznawanie*

– Stwarzanie się. Wyrażanie VI/35, Universalizm ludzkiego losu VIII/34-35, Nagroda „Chleb dla Poety” X/9

Dawidowicz Czesław (Grzegorz Parowicz) – ur. 1987 r. w Warszawie. Członek Polskiej Akademii Zdrowia. Katastrofizm, subiektywizm, ironia i satyra to style, w których autor odnajduje się najlepiej. Interesują go filozofia, psychologia, kosmologia oraz kultura Dalekiego Wschodu.

2025: *Na jagody VII/32, Cisza była bramą X/25, Pasja XII/31*

Dąbrowski Zbigniew – publicysta.

2025: *Wilhelm Franciszek Kubsz – bliżej Kościoła niż władzy VII/29-30*

Derda Zbigniew J. – ur. 19.01.1963 r. w Kielcach. Studiował Bibliotekoznawstwo i Informację Naukową na UŚ. Współzałożyciel Grupy Literackiej ECCE. Autor arkuszy i tomików poetyckich (m.in. „Księga wiatru, ognia i deszczu”, „Szkłane miasto”, „Etiuda Katowicka”, „Mała obława”) oraz kilkunastu almanachów i antologii. Laureat wielu konkursów poetyckich, a także Festiwalu Artystycznego Młodzieży Akademickiej FAMA'86 i VII Festiwalu Kultury Studentów PRL - 1987. Jego wiersze publikowano w Stanach Zjednoczonych, Jugosławii, Czechach i Rosji. Członek Górnośląskiego Towarzystwa Literackiego.

2025: *pustelnicy epoki Iśd V/19, mężczyzna który czołwał wiersze V/27, ostatnia butelka na haight-ashbury VII/19, zapisane w dymie X/19*

Dereszkiewicz Michał – ur. 1999 r. Mieszka w Gdańsku. Poza pisarstwem udziela się jako muzyk na lokalnych jam sessions, a także jako instrumentalista.

2025: *pozostało tylko psa II/12*

Dłuski Stanisław – mieszka w Rzeszowie. Poeta i krytyk literacki.

2025: *Wujek Antoni IV/11, Ewa Lipska na mapie poezji współczesnej V/9*

Dmochowski Piotr – ur. 1942 r. w Warszawie. Adwokat przy sądzie apelacyjnym w Paryżu. Profesor prawa na Uniwersytecie Paryż X. Marszand, kolekcjoner sztuki, popularyzator twórczości Zdzisława Beksińskiego.

2025: *Kalendarz rozwoju kariery artystycznej Zdzisława Beksińskiego XI/14-15*

Dobaczewska Lucyna – ur. 1964 r. w Żninie. Mieszka w Toruniu. Technik farmacji i bioenergoterapeutka. Uprawia poezję i prozę. Debiut poetycki: „Akant” (2010).

2025: *Eurydyka II/27, Czarownica 2024 VI/2, Przebudzenie, Dym, La innocente VIII/7*

Dobrowolski Antoni – ur. w Dąbrowicy koło Bochni, aktualnie mieszka w Chrzanowie, absolwent Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie na Wydziale – Pedagogiki Kultury. Poeta, redaktor, 20 lat kurator wystaw galeriach sztuki NA STYKU

i NA PIETRZE, były redaktor naczelny „Kroniki Chrzanowskiej”. Od 1992 r. członek Grupy Twórczej CUMULUS MOKSiR Chrzanów. Od wielu lat, na Uniwersytecie Trzeciego Wieku w Chrzanowie oraz na Akademii Seniora MOKSiR Chrzanów, prowadzi zajęcia JOGI i TAI CHI. W 1972 r. publikuje dwa wiersze w „Życiu Literackim” – działem literackim kierowała w tym czasie Wiesława Szymborska. Swoje miejsce zaznaczył w blisko 50. tomach poezji, jako autor i współautor. Pierwszy indywidualny tomik poetycki „Stało się to przypadkiem” drukuje w 1996 roku. Potem powstaje jeszcze pięć tomików jego wierszy: „Liryki nieujarzmione”, „Tyle drzwi”, „Galeria światów”, „Spod powiek” oraz „Przenikanie”.

2025: *stało się przypadkiem IV/3, a jednak coś tu się stało V/15, czerśniowie widoki, piękno pustki VI/11, Metamorfoza XII/3*

Domazet Radosław – ur. 1995 r. w Warszawie. Doktorant historii na Uniwersytecie Warszawskim.

2025: *Solniczka IV/2, Fantomy XII/10*

Dombrowska-Pietrzykowska Barbara – mieszka w Bydgoszczy. Poetka.

2025: *Wzłobie I/2*

Dominik Katarzyna – ur. 1982 r. Uprawia poezję. Debiut książkowy: *Dobczyckiej poezji czar – wiersze zebrane* (2012).

2025: *Wczoraj z wyprzedzeniem jutro I/3, Poczekaj I/29, Korzenie w betonie V/2, Na końcu bitury rośnie mak VI/2, Sposób na (prze)trwanie VI/13, Kraina wiecznego zawieszenia X/7, Zasięg XI/12*

Drobysz Robert – ur. 1968 r. w Nowym Sączu. Arteterapeuta, dziennikarz. Uprawia poezję i satyrę. Fotograf, animator lokalnej kultury. Opublikował cztery zbiory wierszy: *Niemie szamani* (1996), *Haiku na patyku* (1998), *Odmienianie snów* (2001), komedie *Wybuchowa dziewczyna* (2021) oraz *Fraszki o Leninie i pianinie* (2022).

2025: *Holocaust Indian I/19, Pakiet premium na życie wieczne II/19, Aforyzmy – myśli (nie)przebrane II/29, W lesie wawrzynowym La Gomery III/19, Obrona pilota, ***lajkuje modlitwami IV/19, ***Choruję na wstręt do rzeczywistości X/18, ***niesie swoje życie jak ubranie XI/19*

Droszcz Leszek – mieszka w Toruniu. Uprawia publicystykę.

2025: *Oczami kierowcy XI/27*

F

Fice Łucja – ur. 1952 r. w Krzyżu Wielkopolskim. Z zawodu chemiczka. Debiut prasowy: „Własny Głos”, debiut książkowy: *W moim śnie* (1997).

2025: *Kształt atomu XII/11*

Filinger Dariusz – ur. 1959 r. w Bydgoszczy. Inżynier rolnictwa. Uprawia poezję i publicystykę. Debiut prasowy: „Fakty” (1983).

2025: *Czterych dzielnych i pies I/23, Czerwone i czarne*



Barbara Dombrowska-Pietrzykowska



Robert Drobysz



Dariusz Filinger



Krystian Frelichowski



Krzysztof Gołębiewski



Elżbieta Grabosz



Jerzy Grupiński



Jarosław Stanisław Jackiewicz



Waldemar Jagliński



Aleksandra Jasiak

III/26, Obecność IV/3, Na tysiąclecie koronacji Polski (1025-2025) IV/26, Krajobraz po IV/28, Krajobraz przed IV/32, Los V/17, Cykoria podróżnik przy drodze donikąd VII/3, Płonąca partytura IX/19, Wizyta, Wstań i walcz X/3, Testimonium X/7, Przekroczyć granicę X/24, Bema pamięci żałobny rapsod XI/16

Florczyk Szymon – ur. 1986 r. w Krakowie. Księgarz. Uprawia poezję. Debiut prasowy: „Topos” (2018).

2025: szary sweter I/29, krzemienie III/3, Przepisana fotografia III/26, sieci, pochyłość IV/18, kiedy pójdziesz do drzewa V/27, łuna nad miastem VII/18, deżawizowane VIII/29, obrzeże IX/28, Prawie do Nelli X/29, tunelowanie XII/14, Światło po głodzie XII/18, kluczenie XII/29, ***Wzięty liryk po dniach na Foksalu XII/31

Fornagiel Jakub – mieszka w Krakowie. Uprawia poezję i prozę. Debiut książkowy: zbiór wierszy *Granica oblicza* (2020).

2025: ***Wyruszyłem ulicami dawniej odległymi I/19, Roztrzaskane lustro odziedziczone II/18, ***Wymigrowałem III/19, Amerykański chłopiec wychowany na ołtarzu wujka Sama i mesjańska rola jego kraju IV/19, Roztapia się zegarek IV/26, Czarna Wołga VI/19, ***Język odzyskał kolor VIII/19, Zmarli znajdują Cię nawet za wielką wodą XII/10

Frelchowski Krystian – ur. 1964 r. w Bydgoszczy. Nauczyciel, działacz społeczny. Uprawia publicystykę.

2025: Chcę działać XII/15

Frender Igor (Igor Wojciechowski) – ur. w 1974 r. – pisarz, doktor nauk medycznych, absolwent Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu (kierunek: techniki dentystyczne) oraz Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Śląskiego. Animator kultury.

Autor tomików poetyckich *Idziemy, jest stromo* (2023) i *Mamy sztorm* (2025), powieści groteskowo-kryminalnych *Człowiek Jatką* (2018), *Mordercza proteza* (2020) oraz *Upiór w masce* (2022), a także dramatów *Jak obalić człowieka* (2023), *Jak wskreszyć człowieka* (2024) i *Stosunek nietowarzystki* (2024). Na podstawie trzech jego dramatów powstały słuchowiska radiowe. Jest redaktorem pism literackich „Zeszyty Poetyckie” oraz „Kuznia Literacka”. Mieszka w Poznaniu.

2025: Obraz I/18, Profondo rosso – za długi wiersz, Irek IV/18, Dallas 63 V/18, Dorabiacz kluczy VI/18, Akt komunistyczny na wsi VII/18, Aktor, Niepospolite stany IX/18, Łępek na kacu po przeczytaniu książek Dicka XII/18, Kłótnie XII/26

G

Gawin Joanna – ur. 2003 r. w Chojnicach. Debiut prasowy: „Akant” (2025).

2025: Cierpienie jako lekcja obecności X/31

Gawron Rafał – ur. w Sanoku. Mieszka w Rzeszowie. Uprawia poezję. Debiut książkowy: zbiór wierszy *Apteka*.

2025: zdjęcie I/3, ***zjem resztę ciebie IV/29, Król wieczornych zapowiedzi VIII/27

Goethe Johann Wolfgang von (1749-1832) – poeta niemiecki okresu romantyzmu.

2025: Piosenka majowa / Mailied, Pożegnanie / Der Abschied, Z malowaną wstążką, Przypomnienie / Nachgefühl, Przechadzka / Im Vorübergehn (z niemieckiego przełożył Karol Wapniarski) V/21

Gołębiowski Krzysztof – Ur. w 1953 roku, mieszka i tworzy w Poznaniu, a ostatnio także w Kołobrzegu. Zadebiutował w 1973 r. W latach 1988–1989 wchodził w skład kolegium redakcyjnego pisma literackiego młodych „Tytuł”, wydawanego w Poznaniu. Swoje wiersze publikował w pismach: „Radar”, „Kamena”, „Nowy Wyrz”, „Nurt”, „Tytuł” oraz w prasie lokalnej w latach 70. i 80. XX wieku. Otrzymywał nagrody i wyróżnienia w wielu konkursach poetyckich (m.in. Debiuty Wiosny, Turniej Jednego Wiersza o „Zieloną Wazę, Turniej Wierszy o Poznaniu i Wielkopolsce, Konkurs poezji miłosnej „O laur Amora”).

Wydał tomik wierszy „Romans Beaty Stepanoff i inne wiersze” (Ridero, 2023), *Ludzie tak szybko chodzą* (2025).. Od roku 2024 jego wiersze pojawiają się w pismach literackich: „Protokół Kulturalny”, „ReWiry”, „Akant”, „Gazeta Kulturalna”.

2025: Rozmowa w tańcu itd. I/29, ***może kiedyś III/11, Między Górną a Dolną Wildą IV/11, Lena abdykuje, Ludzie tak szybko chodzą, Miasto drzew palmowych, Najdroższa, Może będzie, A drzewa jak zwykle szumią, List do Jerzego G., Któregoś dnia, ***Otułi się różą IX/12, Jest taki wiersz XI/17, Czy w świecie kryminałów i romansów jest miejsce dla groteski filozoficznej? XI/34

Gowor Szymon – uprawia poezję.

2025: Kowal Józef, Akrostych, ***Widziałem cię dzisiaj na szkarłatnym niebie I/14, Moja chwila II/27

Góral Szymon – ur. 2004 r. Student psychologii na Uniwersytecie SWPS w Katowicach. Uprawia poezję.

2025: Agnacja II/2, Złośliwość myśli metnych II/3

Górska Magdalena – ur. 2004 r. w Suchej Beskidzkiej. Debiut prasowy: „Akant” (2025).

2025: Dwa światy poezji, jeden dialog X/35, Potrzeba przewodnika XI/13

Górski Antoni – publicysta.

2025: Ambrozja nad ambrozjami (1) II/8-11, Ambrozja nad ambrozjami (2) III/8-10, Ambrozja nad ambrozjami (3) IV/8-10

Grabosz Elżbieta – ur. 1941 r. w Ostrowcu Świętokrzyskim. Mieszka w Warszawie. Nauczycielka. Uprawia satyrę. Debiut prasowy: „Słowo ludu” (1974).

2025: Aforyzmy, Fraszki: Zapędzony ten świat, Marzenia babci, Rozmowa przyjaciół, Lipa samosiejka V/33, Fraszki: Do Jana z Czarnolasu, Panna jak złoto VII/33

Grudzień Natalia – ur. 2004 r. w Gryficach. Studentka filologii polskiej. Autorka zbioru opowiadań *Beżgłos*.

2025: Jeź II/27, Babcia VIII/2

Grupiński Jerzy – ur. 1938 r. we Wronkach. Autor 16 książek poetyckich, inicjator i redaktor licznych almanachów. Redaktor kwartalnika „Protokół Kulturalny”. Stypendysta Międzynarodowego Centrum Pisarzy i Tłumaczy na Rodos. Laureat The International Poetry Translation and Research Centre (Hongkong) za almanach *Arka* (2005). Tłumaczony na liczne języki, ostatnio na chiński i ormiański. Zbiór *Kuszenie świętego Poetego* uzyskał nagrodę „Najlepszej Książki Poetyckiej Roku” 36. Międzynarodowego Poetyckiego w Poznaniu. Członek SPP.

2025: Czarny tren V/3, Elegia szwabska V/25, Mieć na imię Leta, Brama, 1. Głosy, 2. Dzwony, Pod wycieraczką, Pamiętka z wojska, Dedykacja, Wiersz do Tomka Rębacza XII/7, Strażnicza XII/29, Kontakt bojowy pod Strofami XII/34

Gruszecka-Malek Beata – ur. 1986 r. Mieszka w Brzegu, woj. opolskie. Poetka, pedagog, twórczyni literatury dziecięcej. Zawodowo związana z Uniwersytetem SWPS. Autorka zbioru wierszy *Autopsje* (2022), a także książek dla dzieci: *Duże litery drukowane wierszykiem opisane* (2021), *Głoski i Sylaby* (2021), *Znaki interpunkcyjne i części mowy w stylu wierszykowym* (2021), *Odmiana przez bardzo ciekawe przypadki* (2021), *Małe litery drukowane wierszykiem opisane* (2022) oraz *Tajemnica Tupiącego Lasu i inne wierszobajki* (2022).

2025: Miedź albo nie miedź I/18, Jerzy z tego wiersza III/18

Grygiel Piotr Wiktor – ur. 1949 r. w Inowrocławiu, mieszka w Murowańcu, pow. Bydgoszcz. Inżynier rolnictwa, przyrodnik, meteorolog i regionalista. Uprawia poezję i publicystykę. Autor zbioru wierszy: *W bajecznych przeobrażeniach fiakra* (2016). Członek ZLP.

2025: Kawa i śnieg I/8, Latarnia prawdy II/26, Dystans X/7, Obloki prawdy XII/10

Grzywacz Teresa – ur. w 1949 r. w Olszewnicy, pow. Radzyń. Podl. obecnie mieszka w Łukowie. Píše różne gatunki poetyckie i krótkie opowiadania. W 2024 r. wydała tomik wierszy dla dzieci pt. „Magiczny świat dzieci” i tomik haiku w wersji polsko-angielskiej pt. „HAIKU. Uwaga chwili”, w 2025 r. wydała tom poezji pt. „BARWY SŁÓW. Wiersze wybrane”. Publikowała w 30 antologiach poetyckich oraz w almanachach pokonkursowych, w czasopiśmie i magazynach papierowych oraz internetowych np. „Bezkrzes”, „Kozirynnek Nowy”, Angora, w japońskim magazynie „KUZU” i „ASAHI HAIKUST NETWORK”, w „PTAKI WĘDROWNE - MIGRATORY BIRDS”, „Papierowy żuraw” i „Akant”.

Interesuje się: literaturą, Japonią, historią, polityką, filmem i muzyką.

2025: Haiku I/5, Śnieżnobiata cisza I/8, Pamiętam I/9, Stycziński sezon I/17, Limeryki I/32, Haiku V/32, Limeryki: ***Pawien starszy z Kudowy, ***Pawien stary bankowiec w Łozannie VI/32, Haiku IX/16, Limeryki X/32

H

Hartliński Andrzej – publicysta.

2025: Tolle, lege VIII/33

Hawelko-Wizo Wiesław – ur. w 1954 w Lisewie, z wykształcenia jest metalurgiem, który życie poświęcił literaturze, kulturze i sztuce. W latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku współtworzył Grudziądzką Spółkę Literacką „TRYNKA”. W roku 2013 roku powołuje do życia Stowarzyszenie Grudziądzka Grupa Literacko-Kulturalna „SWIT”. W roku 2015 roku otwiera w Grudziądzu Galerię „Wizo-Art”. Dotychczas wydał drukiem kilkanaście książek i tomików poezji, a także pu-



blikacje w biuletynach KMDG /Koło Miłośników Dziejów Grudziądza/. Jego teksty publikowane były w prasie lokalnej i krajowej.

2025: *martwe drzewo, Brat IV/11*

Herman Lilia – mieszka w Kołobrzegu. Uprawia poezję.

2025: *Jest taki wiersz... V/23, We śnie głosy dochodzą z oddali XII/26,*

I

Iłowska Izabela – ur. 1979 r. Mieszka w Krakowie. Absolwentka filologii angielskiej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Studiowała literaturę angielską na Queen Mary, University of London i obroniła doktorat z kreatywnego pisanie na University of Glasgow. Pracowniczka Instytutu Filologii Angielskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Prowadzi warsztaty prozatorskie w Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.

2025: *To II/13-14*

J

Jackiewicz Jarosław Stanisław – ur. 1968 r. w Bydgoszczy. Uprawia poezję, eseistykę i krytykę literacką. Debiut prasowy: „Nike” (1982), debiut książkowy: zbiór wierszy *Barwy samotności* (1993). Autor zbiorów: *Nocą napisany* (2012), *Wilk* (2013). **2025:** *Granice poezji, poezja na granicy IV/25, Poetycki „zasiew” IX/35*

Jagliński Waldemar – mieszka w Pile. Uprawia poezję i malarstwo. Debiut prasowy: „Akant” (2008), debiut książkowy: wiersze dla dzieci *Zagadki* (1999).

2025: *Szkic III I/8, Chłód I/23, SCUTUM II II/2, Niemoc II/12, Quaestio 2/15, Więzy II IV/11, Wody niebios: I. Morze, II. Walka, III. Dnie i noce, IV. Kruk, V. Gołąb, VI. Nowa Ziemia, VII. Giganci, VIII. Nowy Dzień V/8-9, Szkic II IX/7, Scheda X/2, Jakkolwiek X/3, Cisza X/25, Idzie sen XII/3*

Janik Sylwester – mieszka w Bydgoszczy. Krytyk filmowy.

2025: *22. festiwal filmów dokumentalnych Millennium Docs Against Gravity X/12-13*

Jasiak Aleksandra – ur. 2003 r. w Szczecinie. Debiut prasowy: „Akant” (2025).

2025: *Co złe to zniknie XI/22*

Jasiński Paweł – uprawia poezję.

2025: *grudzień zero i osiem, [zdychamy], świetlik pod podłogą, powidok bezdomny, cud, error, tłocznia oliwek, 11:11, na dobranoc XII/23, kamień XII/26*

Jastrząb Marek – ur. 1947 r. w Szczecinie. Mieszka w Gdyni. Prozaik, eseista. Debiut prasowy: „Fakty” (1971). Założyciel Stowarzyszenia SM. Autor zbiorów opowiadań: *Playboy dla niewidomych* (1997), *Zaczarowana drynda i inne opowiadania* (2010), *Po-ranne noce* (2014).

2025: *Początkującym potrzebna jest pomoc I/31*

Jaszczuk Jacek – ur. 1972 r. w Grudziądzu. Poeta, dziennikarz, animator kultury, radiowiec, działacz polonijny. Debiut książkowy: zbiór wierszy *Tańczą w nas życia geniusze*.

2025: *List z emigracji LIX I/19, List z emigracji LX II/19, List z emigracji LXI III/19, List z emigracji LXII IV/19, List z emigracji LXIII V/19, List z emigracji LXIV VI/19, Urodzony w lipcu, Manet, Meandry, Humilis, ***świat oddycha jak dawniej, Dies irae, Słońce poboczne VII/7, List z emigracji LXV VII/19, List z emigracji LXVI VIII/19, Ostrokrzew IX/3, List z emigracji LXVII IX/19, Oreada, Księga Przyjścia X/7, List z emigracji LXVIII X/19, Aksjomatyka X/25, List z emigracji LXIX XI/19, List z emigracji LXX XII/19*

Jeziółkowska Katarzyna – mieszka w Poznaniu. Poetka.

2025: *Jest taki wiersz I/27, Granice poezji, granice literatury V/12*

Joachimiak Zbigniew – ur. 1950 r. w Elblągu. Mieszka w Gdańsku. Poeta, tłumacz, wydawca. Redaktor naczelný kwartalnika literackiego „Migotania”. W latach 70. był jednym z założycieli grupy poetyckiej „Wspólność” i liderów ruchu poetyckiego „Nowej Prywatności”. Autor 13 zbiorów wierszy. Członek SPP i PEN-Clubu.

2025: *w locie X/19*

Jurkowski Stefan – ur. 30.01.1948. Poeta, krytyk literacki, dziennikarz. Autor licznych publikacji prasowych. Wydał 20 tomów wierszy oraz książkę o twórczości Elżbiety Cichli-Czarniawskiej. Laureat m.in. Nagrody Młodych im. Włodzimierza Pietrzaka (1976), Nagrody Słowackiego (2019). Odznaczony Złotym Krzyżem zasługi oraz medalem Gloria Artis. Obecnie mieszka we Wrocławiu. **2025:** *Sen V/2, Reminiscencje VI/19, Daleko i blisko VII/2, Taki dzień VII/3, Jest taki wiersz, Poezja, wiedza, Indywidualność VII/16, Tak myślę VII/18, Jest taki wiersz VIII/24, Gry poetów XII/10, ***uciec XII/14*

K

Kacperowska Dagmara – ur. 1975 r. Edukatorka muzyczna i organizatorka wystaw w Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju. Uprawia poezję.

2025: *chleb powszedni IX/2*

Kaczmarek Michał – ur. 1986 r. w Głogowie. Absolwent Instytutu Filologii Angielskiej we Wrocławiu. Laureat konkursów poetyckich, np. „Autoportret Jesienny” organizowany przez Krotoszyński Ośrodek Kultury.

2025: *Nocne przewidzenie, Julia Albo Sara, Katastrofa klimatyczna, Dzień w którym byłeś szczęśliwy, Dzień w którym posłaliśmy na pizzę III/6*

Kajewski Krystian – mieszka w Bydgoszczy. Prozaik, publicysta.

2025: *Jest taki wiersz V/14, Susan opowiada o przyjaciółce V/26, Kosmodrom na pełnym morzu. O braku granic w poezji VI/7, Księga psalmów VIII/28-29, Pierwsza księga królewska IX/29, Złota Legenda z złotego tombaku XI/26, But life goes on XII/10, Morbid Devourment XII/14*

Kajtoch Wojciech – ur. 1957 r. w Krakowie. Literaturoznawca, językoznawca i prasoznawca. Poeta, krytyk literacki, specjalista w dziedzinie polskiej literatury współczesnej i literatury fantastyczno-naukowej.ka

2025: *Czym jest poezja? XII/8-9*

Kalinowska Magdalena – ur. w 1987 roku, prosty człowiek, lubiący chodzić po lesie.

2025: *rozważania o poezji pociągowej lub jej braku V/2, sytuacja społeczna V/3, wiersz V/18, będzie o romantyzmie we współczesnej modnej formie IX/18, informacja zawrotna XI/3, jakiś haushalt jakaś podróż XI/19, kartka z kalendarza XII/18*

Kalinowski Dawid – uprawia poezję.

2025: *zaginął człowiek, publiczność III/29*

Kasperowicz Piotr – uprawia poezję.

2025: *Wnęki optyczne, Nawijak andronów na farmazon, Permanentny makijaż, Ostrożność w intensywności bytu, Wielka melancholia, Tylko błazen prawdę ci powie, Syndrom osobowości, Patologiczne historie iluminacji I/6*

Kasprzyk Justyna – Mieszka w Rzeszowie. Absolwentka Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Zawodowo całe życie związana z apteką. Kocha muzykę, spacer, koszykówkę i fotografowanie. Wiersze publikowała w Miesięczniku Literackim Akant, na stronie Odry w Poczłówkach Literackich Karola Maliszewskiego, Magazynie Suburbia, Wydawnictwie Jpsilon, Post Scriptum, eElewatorze, Mojej Przestrzeni Kultury, Czterech Zeszytach And After, Rycerzu Młodych, Kozirynku. Brała udział w audioantologii Szeptu, współautorka antologii Fundacji Poetariat Gwiazdozbiór Pegaza z przekładem na język francuski i Życie Łęgowe Poetów z przekładem na język grecki.

2025: *impas X/15, ***garściami X/29, ***przenikają się XI/3, duracell XI/28, Dopelniachem kocham XII/29*

Kazberuk Julian – ur. 2000 r. Z wykształcenia prawnik. Uprawia poezję, prozę i dramaty. Debiut prasowy: „Epea” (2021).

2025: *Wanderjahren VIII/2, Zawiasy VIII/7*

Kazirod Natalia – uprawia poezję.

2025: *O miesiącu narodzin III/15*

Klajman-Gomolińska Ewa – ur. 1966 r. w Olsztynie. Poetka, pisarka, publicystka, krytyczka literacka. Debiut prasowy: „Głos Młodych” (1983). Członkini ZLP.

2025: *Nawigator postpandemiczny XII/24-25*

Kłobuch Ewa – ur. 1983 r. Mieszka w Turze, pow. Ostrzeszów. Uprawia poezję. Z wykształcenia technik rolnik.

2025: *Zmiany XII/26, ***definiuj śmierć mówiliś V/27, Ekfrazy: Kochankowie (Magritte), Świat Christiny (Andrew Wyeth), Inercja (Caesar Edenbert), Wschód słońca Claude’a Moneta (impresja) VI/22*

Kłoda Julia – uprawia poezję.

2025: *pan z naprzeciwka III/29, Moje przyjaciółki samobójczynie: Lamotrygina, Traxene, Kwetiafina, *ś. obchodzi się ze mną VI/14, ***gdzieś w falach VII/28*

Kłosińska Justyna – poetka i animatorka kultury. **2025:** *Piosenki nie do powiedzenia: Kobieta Świąteczna, Babilon, ***Alex popatrzył na mnie, ***Milcz do mnie jeszcze X/10, ***to puste okno przerażało mnie bardziej XI/18, Zapiski z domów wewnętrznych XII/2*

Konecki Krzysztof T. – ur. 1958 r. w Łowiczu. Mieszka w Łodzi. Z wykształcenia socjolog. Studiował w Japonii (Tokio, Chuo University) i Stanach Zjednoczonych (San Francisco, UCSF). Profesor socjologii, pracuje na Uniwersytecie Łódzkim. Opublikował zbiór wierszy *Kim Jestem*. Pasjonat kolaży. Praktykuje hatha jogę i medytację.

2025: *Drogowskazy nieodnowione III/11, Tractatus de*



Celina
Lesiewicz



Martyna
Lipska



Piotr
Łaczyński



Elżbieta
Madreiter



Dariusz
Malach



Jerzy
Marciniak



Agnieszka
Mąkinia



Adam
Michalak



Waldemar
Michalski



Grzegorz
Misiewicz

lingua Polonica III/18, Twoje oczy III/26, Nic się nie dzieje, Durian III/32, „Ciabo Wittgensteina” IV/29, Jestem barbarzyńcą X/7, La bubu jak Bubulaaaa X/15

Konopnicki Bartosz – ur. 1984 r. w Nowej Soli, woj. lubuskie. Mieszka w Krakowie. Uprawia poezję.
2025: *Nocne III/15, ***Zdrętwiała cisza z końcówki lata IX/7*

Kozłowski Mieczysław – mieszka w Warszawie. Uprawia poezję.
2025: *wiara IX/3, śpiew drutów, utrata X/3, teatr lalek XII/3, szczerze XII/3, Fraszki: Chemia małżeńska, Z podręcznika, Skarga alimenciarza XII/31*

Krajewska-Szeligowska Urszula – ur. 1969 r. w Wysokiem Mazowieckim. Mieszka w Krajewie Białym, pow. Zambrów. Nauczycielka. Uprawia poezję, satyrę, bajkopisarstwo. Debiut książkowy: zbiór wierszy *Miedzy strugą a gościńcem* (2018).
2025: *Limeryki-tautogramy: Ultrakonserwatywna Uhyka, Celina-czytelniczka II/29*

Krasnodebski Jan Paweł (1947-2023) – ur. 1947 r. w Bytomiu. Mieszkał w Katowicach. Prozaik i poeta. Debiut prasowy: „Odra” (1970). Członek SPP.
2025: *Bawię się światem, Łalka z dziurą w głowie, Czekam na koniec tej rozmowy, Książę Poetów, Przestroga, Obudź się, matko, Siedzę pod ścianą białą, Stary poeta chce znać odpowiedzi na kilka dręczących go pytań V/6, Czarny piach VIII/27*

Krzyśka Sławomir – ur. w 1963 r. w Gnieźnie – poeta, bibliofil, doktor nauk matematycznych, nauczyciel akademicki, arteterapeuta. Autor zbiorów aforyzmów, wierszy i utworów dla dzieci, m.in.: *W ciszy* (2016), *Słowa, dźwięki, spojrzenia* (2020), *Pękające szkło* (2022), *Przy kawiarnianym stoliku* (2022), *Zabrane ciszy* (2023), *Rozterki brodacza* (2023), *Kiedy na niebie rozbłyśnie gwiazda z muzyką Krzysztofa Biedrzyńskiego i Roberta Ciborowskiego* (2023), *Chwila wyciszenia* (2024), *Czerwona biel* (2024), *Aforyzmy* (2025), *Zanim odnajdą głos z muzyką Andrzeja Zarzyckiego* (2025) oraz *Wiersze (nie tylko) dla dzieci* (2025). Popularyzator wiedzy o książce. Członek jedynego na świecie Odrodzonego Ryckiego Zakonu Bibliofilskiego w Krakowie z tytułem Dostojnej Makulatury.
2025: *Labirynt słów I/8, Środa Popielcową II/2, Cień echa II/15, Droga Krzyżowa IV/7, ***Uchroni przed mową V/3, Stoń, Hanka, Feliks Szpak, Emelkowo VI/31, Bez roli IX/17, ***Cisza X/25, Poeci – poetom, ***Wszystko ma swoją przyczynę X/28*

Kubas Emilia – studentka sztuki pisania na Uniwersytecie Śląskim.
2025: *kredens X/2*

Kubiak Alicja M. – mieszka w Grzecznie, woj. wielkopolskie. Uprawia krytykę literacką.
2025: *Równoważące się siły V/34, Odsiew ziarna od plew VI/16-17*

Kulik Tomasz – uprawia poezję.
2025: **** nie mam siły patrzeć II/2*

Kurpios Robert – uprawia poezję.
2025: *Zawodowiec IV/33, Pechowa Kosa IV/34*

Kuszczyński Paweł – ur. 1939 r. w Wilsku. Mieszka w Poznaniu. Ekonomista. Uprawia poezję i krytykę literacką. Debiut prasowy: „Gazeta Poznańska” (1963), debiut książkowy: zbiór wierszy *Powroty* (1991). Członek ZLP.
2025: *Tajemnica, Oddech IX/7*

Kuś Paweł Rafał – ur. 1987 r. w Legnicy. Poeta, artysta wizualny, wokalista. Debiut książkowy: zbiór wierszy *Teoria strun liry* (2022).
2025: *Panowie cmentarni XI/30, ***widziałem jak płoną, Pozory XII/18*

Kwiatanowska Barbara – ur. 2001 r. w Sanoku. Uprawia poezję.
2025: *Wolność I/18, Umowny wyrok III/18, Cierpliwość IV/2, Dzieciństwo X/18, Wieczny odpoczynek XI/18, Uśmiech losu XII/18*

Kyrzyc Jr Kazimierz – uprawia poezję.
2025: *W kołowym, Wykształciuch z przypadku, Niecelność VI/14, Dziła Madzia IX/18*

L

Lapčević Nebojsa – poetka serbska.
2025: *Machi Tawara zapisała to inaczej (z serbskiego przełożyła Olga Lalić-Krowicka) VI/19*

Lavmel Katarina – mieszka w Portugalii. Poetka, animatorka kultury. Autorka zbiorów wierszy: *Żona Beduina* (2011), *Szept i Przestrzeń* (2014), trójjęzycznego zbioru *Anturaż* (2019) i dwujęzycznego polsko-portugalskiego albumu poetycko-fotograficznego *Siedem lombów i cztery strony świata, cykl azorski / As sete lombas e os quatro cantos do mundo, ciclo açoriano* (2025). Jej twórczość jest tłumaczona na angielski, portugalski, hiszpański, białoruski, francuski, włoski, rosyjski. Otrzymała Brązowy Medal Senatu RP za działalność na rzecz kultury w Polsce 2013 r. Członkini Gdańskiego Klubu Poetów, Grupy Literackiej „Na Krechę” i Grupy „Poeci znad Stupi”. Od 2021 roku jest prezeską Stowarzyszenia Polsko-Iberyjskiego „Arendi Cultural” w Portugalii.
2025: *Okno VII/19, Dotyki VIII/19, Lekcja geografii IX/19, Obrazki X/19, Zielono – niebiesko XII/19*

Leczycki Artur – mieszka w Szwecji. Poeta i prozaik. Autor m.in. zbiorów opowiadań: *Ostatni sen, Baśnie współczesne* oraz powieści *W drodze do Itaki* (2001).
2025: *Moja rodzinna Europa II/23*

Legawski Grzegorz – mieszka w Gdańsku. Student filologii polskiej na Uniwersytecie Gdańskim. Uprawia poezję.

2025: *Drugi tydzień studiów III/18, Póterotyk półprzemyślny III/26, Do ścian III/29*

Lenartowicz Marcin – ur. 1987 r. w Koźenicach. Z wykształcenia dziennikarz, choć nie praktykujący.
2025: *Pośrodku mroźnej zimy I/8, Pod parapet I/29, Odlamień II/15, Bursztyn (razem z Kasią Ruprich) II/27, KLMR VII/28, Międzychodzie X/29*

Lesiewicz Celina – ur. 1974 r. Absolwentka filologii polskiej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Bibliotekarka, dziennikarka radiowa, nauczycielka. Wydała dwa almanachy poetyckie – *Miedzy pustymi imionami, Dość słów*. Uprawia poezję i reportaże oraz dzienniki.
2025: *Rock and roll II/18, Krystyna (1) III/20-21, Krystyna (2) IV/20-22*

Lewko Andrzej – ur. 1989 r. w Białymstoku. Uprawia aforystykę i fraszkopisarstwo. Debiut prasowy: „Akant” (2021).
2025: *Fraszki: Usprawiedliwienie, W pakiecie, Drogi miłości, O granie na nerwach XII/31*

Lipska Martyna – ur. 2004 r. w Bydgoszczy. Debiut prasowy: „Akant” (2025).
2025: *Ocalił motyla X/33*

Liszkiewicz Dominika – uprawia poezję.
2025: *A whiter shade of pale III/2, Przeznaczenie VIII/27*

Liszkiewicz Marcin – ur. 1978 r. w Piasecznie, mieszka w Gostynie. Skończył studia pedagogiczne, pracuje na stanowisku pedagoga specjalnego/lidera edukacyjnego.
2025: *Depresja I/3, Pierwsza miłość VIII/27*

Lorca Federico García (1898-1936) – hiszpański poeta i dramaturg. Przedstawiciel „Pokolenia 27.”.
2025: *Kłoda i pień, Sonet o wieńcu róż, Gazela biegnie we śnie, Ukochana śpi na piersi poety, Rany miłości (z hiszpańskiego przełożył Grzegorz Bazylak) V/10*

Lorkowski Piotr W. – mieszka w Gdańsku. Krytyk literacki.
2025: *Złota Pszczoła 2025 X/8-9*

Lubos Agnieszka – ur. w Bielsku-Białej. Uprawia poezję. Debiut prasowy: „Cogito” (1999), debiut książkowy: *Moja obecność* (2012). Członkini Stowarzyszenia Autorów Polskich i środowiska twórczego „Strefa Exodus”.
2025: ****stawianie kropki nad VI/14*

Ł

Łapot Aleksandra – uprawia poezję.
2025: *Sonet z głębi lasu IX/24*

Łączyński Piotr – ur. 1981 r. w Warszawie. Mieszka w Grodzisku Mazowieckim. Doktor nauk biologicznych, zoolog-entomolog. Pasjonują go osy społeczne. Filozof z zamiłowania. Entuzjasta Karate-Do, posiada II DAN w Karate Goju-Ryu. Autor dwóch tomików: *Spółeczny Algorytm* (2011) i *Osiłek i jego cień* (2019).
2025: *Wiersze zupełnie zwykłe 74: początek poezji II/3, pluszaki i dinozaury II/12, Podróż na chmurze liści, Zwyczajny dzień, Panteon filozofów z osiedlowej ławki V/13, czerwcową niedzielą VII/2, Rozłogi VII/3, Perseidy IX/3, sopockie wędrówki, drugi dzień jesieni IX/7, listopad XI/3*

Łubkowska Magdalena – ur. w 1981 r. w Knurówie; polonistka, obecnie nauczyciel bibliotekarz w PBW w Żywcu. Członkini Stowarzyszenia Autorów Polskich O/Warszawski II oraz Polskiego Stowarzyszenia Haiku, wiceprzewodnicząca Grupy Literackiej im. Emila Zegadłowicza „Gronie” przy Towarzystwie Miłośników Ziemi Żywieckiej. Laureatka I miejsca w Turnieju Jednego Wiersza (Koło Miłośników Sztuki TARAS), finalistka Konkursu Poetyckiego „O Złotą Pszczołę” oraz



trzykrotna finalistka Międzynarodowego Konkursu Poetyckiego „O Złote Cýgaro Wilhelma”. Publikacje na łamach m. in.: „Twórczości”, „Odry”, „Post Scriptum”, „Toposu”, „Śląska”, „Akcentu”, „Akantu”, „Migotań”, „Wydawnictwa J”, „Pro Libris”, „Gazety Kulturalnej”, a także w interpretacji prof. Stanisława Górki oraz na murach Brackiej w Krakowie.

2025: *noc nie zostawia śladów I/29, Haiku VII/17, Haiku VIII/15, Imaginarium VIII/19, mleko i dym VIII/24, obietnica, oko jaskółki X/25, arboretum, na pokuszenie, Nie wchodź do lasu, ostatni list XI/12, Papierowe statki XII/3, Haiku XII/9*

Łukaszczyk Jakub – ur. w Zakopanem. Uprawia poezję. Debiut książkowy: zbiór wierszy *Owoce, które zerwałem z drzewa swojej młodości* (2024).

2025: *Uzdrowiciel ranny: Z miłości najczystszej kościół Mariacki się buduje, póki go unde malum? z ziemią nie zrównuje: I – óyóó Lazarus, II – Kronikarza Galla, XVI – Wieża, Interludium – Szkic o Birkhäuserowskim kocie, IV – Uzdrowiciel ranny V/22-23*

Łukaszewski Jakub Krzysztof – absolwent studiów magisterskich na kierunku filozofia Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy.

2025: *Potrzebny jest głos krytyków II/24, Żywe drzewo Włodzimierza III/34*

M

Madreiter Elżbieta – ur. 1974 r. w Kaliszu. Mieszka w Austrii. Absolwentka architektury i ubranistyki Politechniki Poznańskiej. Debiut książkowy: zbiór wierszy *Zapach powietrza* (1998).

2025: *życzenie, wzruszenie może trochę przesadne I/2*

Makowiecki Adam – ur. w 1991 roku w Opolu. Absolwent studiów magisterskich na kierunku Stosunki Międzynarodowe oraz studiów dziennikarskich (specjalizacja: creative writing) na Uniwersytecie Wrocławskim. Zawodowo związany z branżą usług doradczych, gdzie pełni funkcję kierowniczą. Prywatnie mąż i ojciec, od blisko dekady mieszkający na emigracji w Niemczech (wcześniej także w Londynie, Barcelonie i Madrycie). Dopiero niedawno zaczął dzielić się swoją twórczością publicznie.

2025: *Malarz czarnej farby, zabrali go Moskale, dziadku, .antymetabola XI/21, zawierzęta drapieżne XII/14, hipopotamy XII/19*

Malach Dariusz – mieszka w Trzemesznie. Poeta, krytyk literacki, publicysta.

2025: *Bolesław Chrobry przed sądem XII/20-22*

Malik Jan Wojciech – ur. 1951 r. w Poznaniu. Poeta, malarz. Autor ponad 35 zbiorów poezji. Członek Klubu Literackiego „Dąbrówka” w Poznaniu.

2025: *Kształty V/27, Kopciuszek VII/28*

Manteuffel Christian Medard (Krystian Medard Czerwiński) – ur. 1938 r. w Brześciu Kujawskim. Mieszka w Niemczech. Poeta i prozaik. Debiut prasowy: „Pomorce” (1962).

2025: *Impresje polskie w niemieckim krajobrazie literackim (1) III/27-28, Impresje polskie w niemieckim krajobrazie literackim (2) IV/27-28*

Marciniak Jerzy – mieszka w Lund (Szwecja). Uprawia poezję i prozę.

2025: *Działacz, Działaczka i Działacz VI/8-10, Para słów XI/35*

Marcinów Bartosz – urodzony 1 września 2004 r. w Dusznikach-Zdroju. Absolwent Liceum Ogólnokształcącego w Dusznikach-Zdroju. Obecnie student filologii polskiej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Wydał trzy tomy poetyckie, z czego ostatni w lipcu 2024 r. pt. „Wschody”.

2025: *List do Petrarki V/2, Chyba żyje..., Bram otwarcia wyczekiwanie, O rodzinnych V/7*

Marcysiak Wiesław – ur. 1962 w Bydgoszczy – od urodzenia związany z Bydgoszczą, filolog j. angielskiego, od lat nauczyciel akademicki. Od z górą trzydziestu lat tłumacz literatury anglojęzycznej, autorem ponad stu przekładów. Wśród autorów są takie nazwiska jak John Barth, Margaret Atwood, Thomas Berger, Meg Wolitzer, Lauren Groff, Rose Tremain. W roku 2020 otrzymał „Medal Alfreda Kowalkowskiego za wybitne osiągnięcia w dziedzinie sztuki translatorskiej” przyznawany przez Związek Literatów Polskich, którego jest członkiem. W roku 2023 został nagrodzony medalem Jerzego Sulimy-Kamińskiego za twórczość literacką oraz brązowym medalem Gloria Artis w 2025 roku. Wydał dwa tomy wierszy „Czasoprzestrzenie” (Bydgoszcz 2018 – Biblioteka Tematu ZLP) i „Kamień” w 2023 r. Zajmuje się także pisaniem i komponowaniem piosenek, ukazały się trzy płyty: „Marcyś – the best of” (2018), „Marcyś – Pocztówki z księżycą” (2019) oraz „Marcyś – Kwadratowe słońca” (2020).

2025: ****Zdeformowany cień III/3, ***Nie można oddzielić zła od dobra III/15, ***Było ich trzech IV/2, ***Poczucie nieśmiertelności VI/3, ***Zdeformowany cień VII/2, ***Poczucie nieśmiertelności XI/3, ***Kraw młóci XI/24, ***W swojej mądrości i miłosierdziu XII/14*

Mazurek Emilia – uprawia poezję.

2025: *Go-go VIII/18, Zatańczymy VIII/27, Zabawa klepsydrą X/2*

Mazurkiewicz Michał – ur. w 1974 r. w Kielcach. Pracownik naukowy, kulturoznawca, filolog angielski. Zamieszkały w Kielcach. Wyróżniany w ogólnopolskich konkursach poezji „O Wieniec Akantu”. W 2022 roku zajął w tymże konkursie 3 miejsce.

2025: *Polska poezja sportowa II/30-31, Osiem lat wcześniej II/31, Powroty VI/27, Chłód zapomnienia IX/2, Wieść o śmierci Kazimierza Deyny (1 września 1989) IX/29*

Mąkinia Agnieszka – ur. 1971 r. w Koszalinie. Mieszka w Poznaniu. Nauczycielka języka angielskiego. Uprawia poezję. Debiut prasowy: „Protokół Towarzystwa” (1997), debiut książkowy: zbiór wierszy *Moja wolność* (1995).

2025: *Lednica poezją bogata XI/17*

Michalak Adam – ur. 1973 r. w Bydgoszczy. Ukończył Akademię Wychowania Fizycznego we Wrocławiu. Nauczyciel. Uprawia poezję. Autor zbioru wierszy *Lampowy ludzik* (2018).

2025: *Trzech królów I/2, Pisząc płomieniem II/15, Przebiśniegi III/2, Widzę III/15, Śniąc jutro IV/3, Burza, Taniec olch VI/11, Łąka VII/9, Deszcz VII/12, Pina Colada VII/18, Lalyssos VII/19, Wiśnia VII/31, Sykomora i antyczne Side IX/19, Spóźniony pocałunek IX/28, Kania X/2, Propter cras X/7, Głębia X/29*

Michalski Waldemar – publicysta.

2025: *Ziemia sercu najbliższa VI/15*

Mickiewicz Anna Maria – mieszka w Londynie. Poetka, tłumaczka, dziennikarka. Debiut książkowy: zbiór wierszy *Dziwanna* (1985). Członkini Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie.

2025: *Głębia III/2, lubelskie kontrapunkty III/29, Ukryci V/19, dogasanie jesieni XI/12*

Mielcarek Marcin – ur. 1996 r. Debiut prasowy: „Twórczość”.

2025: *Tęgo opowiadania nie napisał ChatGPT VI/28-29, Wrastający paznokieć VIII/12-13, Marmowanie czasu X/11*

Misiewicz Grzegorz – ur. w Bydgoszczy. Pisarz, socjolog. Autor pięciu tomów *Ripost*. Członek Stowarzyszenia Autorów ZAiKS.

2025: *Riposty I/32*

Młynarska Kinga – publicystka.

2025: *Czas i natura X/26-28*

Morawiec Arkadiusz – literaturoznawca.

2025: *Laudacja XI/7*

Mścisław Ryszard – ur. 1962 r. w Stalowej Woli. Mieszka w Jeżowie. Autor ośmiu zbiorów poezji, dwóch zbiorów tekstów satyrycznych, dwóch zbiorów opowiadań, zbioru recenzji książkowych oraz satyrycznego audiobooka. Dwukrotnie zdobył „Złote Pióro” – nagrodę rzeszowskiego oddziału ZLP.

2025: *Bo w pięknie jest ocalenie II/34, Satyryczny talent XI/33*

Myślińska Nel – uprawia poezję.

2025: *Lascaux VIII/19*

N

Nawrocki Dawid – ur. 1996 r. w Kaliszu. Inżynier. Publicysta, recenzent filmowy, dziennikarz.

2025: *Brak złudzeń III/7*

Nowak Anita – ur. 1950 r. w Bydgoszczy. Dziennikarka. Uprawia poezję, prozę oraz krytykę teatralną. Członkini SDP.

2025: *Wikingowie z ulicy Północnej I/7, Sopran Kateryny Mykolytko oczarował publiczność II/7, Dla dzieci II/16-17, Podstolina z coltem przy boku XI/25, Urodziny Mistrza XII/16-17, Mit ponadczasowy XII/27*

Nowik-Pala Wanda – krytyczka literacka.

2025: *Jak kręgi na wodzie, czyli słów parę o powieści Anny Błachuckiej „Rodem z Kozłowa” III/16-17*

Nowosielski Piotr – ur. 2004 r. w Siedlcach. Uprawia poezję. Debiut książkowy: zbiór wierszy *Oczami mimozy* (2024).

2025: *Konjugacja zmiętego XII/18*

Nurkowski Krzysztof – ur. 1960 r. w Skalmierzu. Historyk, nauczyciel, regionalista, dziennikarz, bibliofil, fotografik, kolekcjoner nośników muzycznych. Autor zbiorów: *Był dwóch* (2000), *Drobiazgi*



Grzegorz
Pelczyński



Maciej
Porzycki



Juliusz
Rafeld



Eugeniusz
Rychlicki



Alina
Rzepecka



Roman
Rzucidło



Antonia
Sebesta



Roman
Sidorkiewicz



Czesław
Sikorski



Michał
Skrętek

podróżne Chroberz (2009), *Limeryki Toskański* (2009).

2025: *Pamiętam V/32*

O

Obuchowicz-Siwiak Anna – doktor nauk humanistycznych.

2025: *Bajka terapeutyczna dla dziecka, które boi się ludzi. Przygody misia Karmela XI/22*

Orlikowski Janusz – ur. 1960 r. w Częstochowie. Mieszka w Dobrodzieniu. Nauczyciel, poeta, eseista, krytyk literacki. Debiut prasowy: „Integracje” (1990), debiut książkowy: zbiór wierszy *Suknia rzucona w potok krwi* (1992). Autor zbioru esejów *Gwałt na prawdzie* (2014). Członek ZLP.

2025: *Dlaczego – nie? I/28, Drugie przykazanie VII/25, Słoneczna cisza, Kwestia czasu VIII/3, Nadinterpretacje i pomówienia VIII/25-26, Drugie przykazanie, Jeżeli tylko IX/13*

Orzechowska-Wiater Iwona – ur. w 1977 r. w Krakowie. Absolwentka Wydziału Artystycznego UMCS w Lublinie i Kolegium Języków Obcych w Sanoku. Mieszka w Jarosławiu, zawodowo związana ze Szkołą Podstawową w Piwodzie, w której pracuje na stanowisku nauczyciela plastyki i języka angielskiego. Prowadzi też działalność artystyczną, jej obrazy znajdują się w kolekcjach prywatnych. Debiut w miesięczniku literackim *Akant* 2(353)2025. W sierpniu 2025 r. wydała swój pierwszy tomik poezji zatytułowany „Wierszy się nie pisze” w wydawnictwie Edytorial Przemysł-Rzeszów.

2025: *** *Kiedy pytasz dziewięciolatka II/3, *** Wy-miottał go spod szafy II/18, *** Czuję VI/3, Zoo VI/18, Serce w nawłoci VII/9, Muszka owocówka VIII/7, Stoiki pani Agi IX/33, *** Wieczór się zbliża X/2, Ile masz lat? X/15, Drugi listopada XI/18*

Otfinowska-Blixt Marta – mieszka w La Cadičred’Azur (Francja). Tłumaczka z języków polskiego i francuskiego.

2025: *Moje Hawaje XI/29*

Ożga Paweł – publicysta.

2025: *Samozdzwienie IX/25*

P

Pacak Dariusz – ur. w Łodzi. Autor zbiorów poezji w językach: polskim, niemieckim i angielskim: *Pla-ki Emanacji* (2001), *W podruzgotanym ciągu* (2003), *Dom Złotego runa / Das Haus des Goldenen Vlieses* (2004), *Dojrzałość / The Seasons* (2006) i arkusza literackiego *BIBIK* (2011).

2025: *Autentyzm („Przybliżasz się”). Słów kilka o twórczości Eleny Lilianny Popescu VIII/16-17*

Pastuszewski Bronisław – ur. 1947 r. w Bydgoszczy. Inżynier elektryk. Publicysta.

2025: *Patriotyzm lokalny I/9, Uchodźcy, losy, decyzje VII/11, Uchodźcy, losy, decyzje VIII/13*

Pastuszewski Stefan – ur. 1949 r. w Bydgoszczy. Poeta, prozaik, publicysta, tłumacz (bułgarski, niemiecki, serbski, rosyjski, ukraiński), krytyk literacki, wydawca. Doktor historii, polityk i działacz społeczny. Debiut prasowy: „Politechnik” (1971), debiut książkowy: zbiór wierszy *Druga gałąź* (1977). Powieści: *Późne majowe popołudnie* (1995), *Dziś* (2009), *Opowieści niezwykłego* (2022). Członek-założyciel Grupy Faktu Poetyckiego „Parkan”. Redaktor naczelny Instytutu Wydawniczego „Świadectwo”, sekretarz redakcji „Akantu”, redaktor naczelny „Świata Infant”, „Podwórka z Kulturą”, „Wodniaka Bydgoskiego” i „Bydgoskiego Oka”. Wielki Mistrz Bractwa Inflanckiego. Członek SPP.

2025: *Dziennik czasów popłatanych (11) I/4-5, Upadek kapłana I/7, Do Aleksandra Kwaśniewskiego I/13, Granice literatury I/30, Otwieranie wyobraźni I/33, Eteryzna I/35, Dziennik czasów popłatanych (12) II/4-5, Najważniejsza, najpiękniejsza, najlepsza II/7, Dziobanie II/20-22, Ściana i próżnia II/22, Podręcznik? II/24, Dziennik czasów popłatanych (13) III/4-5, Jest taki wiersz III/7, Los albo Pan Bóg III/12, Wszędzie III/23, Ludzie wiersze piszą... III/24, Dziennik czasów popłatanych (14) IV/4-6, Czas IV/6, Przed obliczem „Małego” IV/12-13, Trzy kieliszki wina, Niech śpi IV/14, O co w tym wszystkim chodzi? IV/24, Dziennik czasów popłatanych (15) V/4-5, Czy to już grafomania? V/30, Zgoda i bunt V/34, Dziennik czasów popłatanych (16) VI/4-5, Kosmetyka sumienia VI/27, Dziennik czasów popłatanych (17) VII/4-6, Co było, to było VII/14-15, Prawość VII/15, Wobliczu śmierci VII/17, Ukraińcy nad Brdą VII/24-25, Czeresnia VII/31, Pierwszy raz VIII/2, Dziennik czasów popłatanych VIII/4-6, Jest taki wiersz VIII/15, Etaty dla redaktorów VIII/24, Nostalgia i zgoda VIII/35, Dziennik czasów popłatanych IX/4-6, Jest taki wiersz IX/22, Było, minęło... IX/31, Życie dostrzeżone i wymarzone IX/34-35, Dziennik czasów popłatanych (20) X/4-6, Jest taki wiersz X/11, Ave Aglona!, Zegar, Sprzączka X/30, Prawne pogodzenie się z ekfrazą X/34, Dziennik czasów popłatanych (21) XI/4-6, Na krawędzi: Nasz Bóg, Ważka, Stała Planca nocą, Pustka, Zrebak II, ***wyległ się we mnie anioł samozniszczenia XI/7, Jest taki wiersz XI/26-27, Radosna udręka XI/32-33, Dziennik czasów popłatanych (22) XII/4-6, Siedem epok w dwóch tomach XII/35*

Patey-Grabowska Alicja – ur. 1939 r. w Warszawie. Poetka, eseistka, dramaturg, autorka książek dla dzieci. Tłumacz poezji z języka francuskiego, niemieckiego i języków słowiańskich. Debiut prasowy: „Almanach Młodych” (1961), debiut książkowy: zbiór wierszy *W kręgu* (1969). W latach 1991-1999 kierowała działem poezji w „Inspiracjach”. Wydała m.in. zbiory wierszy: *Rozum i serce* (2012) i *Imiona miłości* (2013). Członkini SPP.

2025: *Warto przeczytać VII/26-27*

Pawlak Cyntia – uprawia poezję. Debiut prasowy: „Odra” (2024).

2025: *** *Najdroższa plazma nazwana zdrobnieniem IV/29, *** Uczucie zlutowane w przyrodznej toalecie VI/26*

Pawlicki Dariusz – ur. 1961 r. we Wrocławiu. Mieszka w Hampstead (USA). Uprawia poezję i eseistykę. Debiut prasowy: „Radar” (1985), debiut książkowy: książka dla dzieci *Bibik w drodze do Kamienia Życia*. Członek ZLP.

2025: *Doktor od słów – o Samuelu Johnsonie IX/8-11*

Pawłowska Agnieszka – ur. 1983 r. w Bydgoszczy. Absolwentka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy kierunku Edukacja Techniczno-Informatyczna oraz Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi kierunku: projektowanie wzornicze produktu. Zawodowo projektantka, miłośniczka malarstwa i fotografii. Laureatka Nagrody „Leonidasa” dla młodych poetek.

2025: *Ja – ona V/27*

Pawłowski Zbigniew „Igła” – ur. 1957 r. Poeta, satyryk, aforysta. Emerytowany przedsiębiorca z Gubina.

2025: *Pięścią w stół IV/34, Spokój V/33, Zmysłne dziewczę VIII/30*

Pelczyński Grzegorz – ur. 1962 r. w Poznaniu. Pracownik naukowy. Uprawia poezję, prozę i publicystykę. Debiut prasowy: „Gość Niedzielny” (1978), debiut książkowy: rozprawa *Status etniczny Ormian polskich* (1994).

2025: *Kultura, poezja i średnie wiersze II/24, Polska Biblijna X/16-17*

Piechutowski Michał – ur. 1973 r. w Warszawie. Magister politologii.

2025: *Mój habitat I/18, Noc, Absurd II/18, Strategia II/29, Ano właśnie, Mistrz nowomowy polskiej, A jeśli III/18, Syndrom towarzysza Wiesława, do domu wróciłem późno, Tak to działa III/32, odmiana słowa „każdy” na przykładach IV/11, natura poezji V/18, Dziura IX/18, Zarobkowi imigranci X/18, Wypredała garażowa X/32, Post mortem, Erenita XI/18, CV, co po nas zostanie, uprzejmość zawsze i wszędzie, Martwa natura, Jak Forrest Gump, pro memoria XI/30, Dzisiejsze czasy, ***Stara miłość, Odesza XII/31*

Pietraszunas Aleksander – ur. 1985 r. Mieszka w Katowicach. Autor siedmiu tomików wierszy: *Miniaturowo, Światłoczułość, Okruchy, Wytrącić Kruszc, Haiku, Kod Zabustrza, Trzy*. Zainteresowany minimalistycznymi środkami wyrazu.

2025: *twarz VII/12, dudnienie VIII/27, powiązania X/3, Haiku XI/13*

Podborski Marek S. (Marek Szypulski) – ur. 1965 r. w Bydgoszczy. Z wykształcenia ekonomista, z pasji poeta, satyryk, redaktor, wydawca, animator kultury. Autor książek poetyckich: *Abra KadaBrda Bydgoszcz* (2015), *DWA* (2018), *Szwank* (2025) oraz almanachu *SPIĘTRZENIE* (2021). Redaktor Działu Poezji miesięcznika literackiego „Akant”.

2025: *Delegacja I/3, Koniec ćwierćwiecza I/13, Baba Abba * I/18, Kali grafia, Stanowisko I/32, Przygody Pana Michała, W tawernie II/3, Tur kot czyli upiorne zimowe przejście między wago nami II/18, Drobiazgi z miążgi c.d.: Czasówka metempsychotyczna, Kwiatostan, Diatriba, Podawójnie klasyczne, Dobra wróżka, Dziewica roszczeniowa II/29, Mat nie III/3, Duch DAG Bromberg III/17, Wyliczanka na wiosnę w promieniach IV/3, Leon IV/34, Kamienne brody, Czarne magnolie V/3, Drobiazgi z miążgi: Kąpiel, Środek maja, Krem przeciwzmarszczkowy, Przegrzyw, Stracięcy; 5 x bez: Bezcenny, Beznamiętny, Bezkresny, Bezpieczny, Bezglutenowy V/33, Wylinka, Gwarancje, Straż nocna VI/3, Czerwone i czarne VI/18, Majster VI/26, Nielicznie politycznie: Wyjście ewakuacyjne, Oddawaj sto milionów, Rudy ogień czyli w Europie na topie, Na manowce, Klucz wyborczy, Zawsze VI/32, Lipiec VII/3, Po cenie VIII/18, Genotyp, Układ zamknięty: Żur winny, Kołowe dożynki, Leśna kochanka, Rozpustnica grzybica, Burzowy spacer z włoszczyzną VII/33, Letni dzień VIII/3, Oda do Renkloda VIII/7, Do skałek, Olivia Star, Letni bigos: Czajnik, Lato, Kumanie kura, Letni wyszynk, Lew i tuje VIII/30, Kokos IX/3, Mam ręce praczki, Letni bigos II: Granaty na granicy, Para w kawalerce, Upiłem się winem*



Izabela Smolarek



Marlena Smoleń



Angelika Szlagowska-Mironiuk



Jolanta Szejka



Wojciech Trzcinski



Emilia Uścił



Jerzy Utkin



Mateusz Wabik



Juliusz Watroba



Joanna Wicherkievicz

(ryżowym), *Klimatyczne parytety IX/32, Hegemon X/3, Tryptyk Historyczny: Molownia, Format, Ojcowizna X/32, Szwanek XI/3, Piegami XI/28, Aparaty funkcji życiowych, Ślepa komenda, Bohater nieśmiertelny, Reguły śmierci, Rachunek różniczkowy XI/30, Osod XII/2, Gile XII/3, Dama do towarzystwa, Kochanko, wie, Girl andy, Zapleczenia XII/31*

Podobińska Magdalena – ur. w Jeleniej Górze w 1975 r. nauczyciel j. francuskiego i angielskiego, pochodzi z Pszczyny, mieszka w Kuryłowce. Laureatka nagrody głównej za esej „Zwykle nie-zwykle życie”, wiersz o Pałacu Potockich w Krakowie oraz nagrody drugiej w Małopolskiej Nagrodzie Poetyckiej „Źródło” i w Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim im. Elżbiety Guśpiel. 181 jej wierszy zostało wyświetlanych na ul. Brackiej w Krakowie w ramach akcji Michała Zabłockiego „Wiersze na murach”. Autorka książki poetyckiej *Ocalały karp*, pod redakcją Jadwigi Maliny, wydanej przez Krakowską Bibliotekę Młodych SPP. **2025:** ****dopóki ziemia kręci się, makatka VII/9, lokowanie życia VII/12, Nasermater!, ***zapalam znicz naszemu dziadkowi IX/17*

Podstawski Maksymilian – mieszka w Warszawie. Publicysta. **2025:** *Integracja Europy Środkowej – wizja i praktyka polityczna III/13-14, Europa Środkowa 2025 – kilka uwag dotyczących przyszłości regionu, w tym pozycja Rosji, Niemiec i Turcji VIII/8-9*

Polasik Daniela – uprawia poezję. **2025:** *Minuty świetlne I/3*

Polczyńska Magdalena – ur. w 1990 r. w Wągrowcu. Ukończyła prawo na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Obecnie zamieszkuje w Czerwonaku koło Poznania. Laureatka XXIII Konkursu Poetyckiego im. Jana Kulki oraz Ogólnopolskiego Konkursu „Szukamy Polskiego Szekspira”. Uczestniczka zajęć warsztatowych Pracowni realizowanych w ramach festiwalu Biura Literackiego TransPort Literacki w Kołobrzegu (2025). **2025:** *Wspomnienie I/8, Szpak, Żuki, Czeresnia VII/9*

Pomianowska Olga – uprawia poezję. **2025:** *Zen II/18, Pogrzeb w maju V/29*

Porzycki Maciej – ur. 1954 r. w Poznaniu. Psycholog. Uprawia poezję i publicystykę. Debiut prasowy: „Południowa Wielkopolska” (1985), debiut książkowy: zbiór wierszy *Papierowe serwetki* (1990). **2025:** *To ci, Modus vivendi XI/18, Stracone złudzenia XI/27, Codziennie niskie ceny, Kryptowaluta XI/30*

Przybył Anna – uprawia poezję. **2025:** *Usiądź X/25, Miód X/29, W słowniku XI/28*

Przybyła Marek – mieszka w Raciborzu. Uprawia poezję. **2025:** ****na początku X/25*

Pstrusińska Jadwiga – ur. 1947 r. w Krakowie. Mieszka w Bydgoszczy. Pracownik naukowy w specjalności orientalistka. Uprawia poezję, przekłada z języków orientalnych. Autorka zbioru wierszy poświęconych walczącej Ukrainie *Poeta pamięta...* (2022). **2025:** *Kanał VIII/3, Listy z podróży X/14*

Pudzianowska Amelia – ur. w 2001 r. -laureatka konkursów poetyckich, slamerka, reżyserka, instruktorka warsztatów. W 2025 roku nakładem Wydawnictwa Biblioteki Śląskiej ukazał się jej debiut pt. guzik prawda. Mieszka w Radomiu z Kamilem i chomikiem.

2025: *Sztuka jednoczesna VI/18, Słodczy VII/18, Płynę w tę płynność VIII/18, Poszedł po pole a wrócił z dworkiem X/18*

R

Rafalski Aleks – mieszka w Poznaniu. Uprawia poezję. **2025:** *Cześć VII/13*

Rafeld Juliusz – ur. 1949 r. w Bydgoszczy. Inżynier. Poeta, satyryk, prozaik i bard. Debiut książkowy: zbiór wierszy *Kryształ* (1990). **2025:** *Granice poezji VIII/11, Ostatni punkowiec VIII/15, Ostrożnie z tłumaczeniem X/13, Inżynieria poezji X/17, To nie wiersz X/29, Kompilacja XI/2, Antidotum XI/28*

Rdzanek Krystian – ur. w 1997 r. w Ciechanowie. Ukończył studia na kierunku archeologia na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Gdańskiego. Pisze poezję, która ma rzucać nowe światło oraz przekształcać zastane formy. Jego miłością są teksty z użyciem sylabizmu i sylabotonizmu. Publikował m.in. w Migotaniach czy Akancie. Zdobywca wyróżnienia w XXVIII edycji Konkursu Poetyckiego „O Złote Pióro Sopotu”. **2025:** *Przekwit, Oda do nimfy wodnej, Jabłko, Lustró, Ciąta, Kula Śmiechu V/20*

Rogucka Elżbieta – ur. w Kołobrzegu. Mieszka w Bydgoszczy. Absolwentka polonistyki w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Bydgoszczy. **2025:** *Blask przebaczenia w ciemnościach Auschwitz II/33*

Ruprich Kasia – uprawia poezję. **2025:** *Bursztyn (razem z Marcinem Lenartowiczem) II/27*

Rutkowski Włodzimierz – mieszka w Łodzi. Uprawia poezję i prozę. Debiut prasowy: „Angora” (1996). **2025:** *Byłem żołnierzem VI/20-21*

Rychlicki Eugeniusz – ur. 1933 r. w Gołąbkach, pow. Mogiło. Nauczyciel przedmiotów z zakresu elektrotechniki. **2025:** *Życie zewnętrzne XII/3, Dwa bieguny XII/26*

Rzepecka Alina – ur. w Lipnicy na Kaszubach. Mieszka w Bydgoszczy. Matematyczka. Autorka czterech książek poetyckich: *Bezsensowność* (2005), *Oswajanie snów* (2014), *Punkty styczności* (2018), *Bez lęku wysokości* (2023). Członkini SPP, RSTK, Gdańskiego Klubu Poetów, Grupy Literackiej „Dysonans” we Wrocławiu i Międzynarodowej Grupy Literackiej „Kwadrat”. **2025:** *atrofia, afazja, atropia XI/2, Trójkąt Bermudzki: 1. Ona, 2. On, 3. Ono XI/16, Ocalenie w pięciu odstonach XI/35*

Rzucidło Roman – ur. 1970 w Nysie, woj. opolskie. Romanista, absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego.

skiego. Wydał dwa zbiory wierszy: *Nie było faktów* (1992) i *Nieprawdziwy świat, prawdziwe sny* (2014). Laureat kilkunastu ogólnopolskich konkursów poetyckich.

2025: *On nie leci tylko spada w górę, Magia, pseudomagia, Same banały, Ktoś tutaj ma nerwicę natręctw, Manicheizm, Daremnność II/6, Niepotrzebny IV/13, Oparte na faktach IV/29, Miód, Archetypy, Klub miłośników dobrej literatury sensacyjnej, Snuizm*, Sny. Odczucie kartofle, Trzeźwi inaczej. Pijacka próba transcendencji VIII/23, Zapiski z domów wewnętrznych XII/3*

S

Szczesny Artur – uprawia poezję. **2025:** *Modlitwa VII/2*

Sebesta Antonina – uprawia poezję. **2025:** *Wbrew słowom III/11, Granice literatury III/24, Zaawansowani w czasie IV/15, Arka, W paski białe i niebieskie V/15*

Sidorkiewicz Roman – ur. 1946 r. Mieszka w Bydgoszczy. Inżynier mechanik. Uprawia publicystykę. Debiut prasowy: „Akant” (1997). **2025:** *Splątane losy ukraińskiej pary lekarzy XII/30*

Siemińska Lucyna – ur. 1962 r. w Bydgoszczy. Uprawia poezję i krytykę literacką. Debiut książkowy: zbiór wierszy *Blżej* (2006). Wyróżniona odznaką honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej” (2022). Członkini SPP, Stowarzyszenia Autorów Polskich i Gdańskiego Klubu Poetów. **2025:** *O literaturze i jej granicach słów kilka III/25*

Sikorski Czesław – prozaik. **2025:** *Dziwak (1) VII/20-22, Dziwak (2) VIII/20-22*

Skomorowski Maciej – poeta, filozof, dziennikarz. **2025:** *Zasada wilgotnego nieba II/14, Na ziemi V/15, Neonowe napisy VII/30, Warszawa – Wrocław. Polska poezja współczesna VIII/29*

Skorupska Ewa Katarzyna – ur. 1989 r. we Wrocławiu. Mieszka w Antwerpii. Tancerka. Uprawia poezję. Debiut prasowy: „Akant” (2012). **2025:** *Zimowy podmuch I/8, Impresje z dotyku morza: ***The flavour of flowers opening / Zapach otwierających się kwiatów, ***It was early morning / Był wczesny poranek, ***Love is warm / Kochanie jest ciepłe, ***I'm inside birds voice / Jestem we wnętrzu głosu ptaków, ***I was about to die / Miałam umrzeć, ***Can wave take some rest? / Czy fala może odpocząć?, ***You dress me in corals of light / Ubierasz mnie w korale ze światła IX/23*

Skretek Michał – escista. **2025:** *Spowiedź bibliofila (wyznania o Williamie Faulknerze) I/26-27, Stachurologia stosowana V/24, Jack London – literacki włóczęga X/22-24*

Skrzypek Anna Balla – mieszka w Cielądzu, woj. łódzkie. Uprawia poezję. **2025:** *Hipokryzja I/18, Pozorna wolność II/18, Pustka w pełni księżyca VI/2, Melodia ciszy XI/23*

Smolarek Iza – ur. w Gnieźnie. Mieszka w Anglii. Poetka, pisarka, fotografka, dziennikarka, graficzka. Autorka dwóch zbiorów wierszy: *się lenienie* (2006), *Stany zmysłowe* (2007) oraz powieści kryminalnej *Wilg* (2006). Członkini Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. **2025:** *jama I/19, ***włokłam wtedy pluszowego, zielonego psa II/12, kot VI/2*

Smoleń Marlena – ur. 1992 r. w Kamieni, woj. małopolskie. Mieszka w Krakowie. Filolog, pedagog, neurologoped. **2025:** *(P ó ł) ś w i a t e k IV/26, O g r ó d V/25*



Wojciech Wiercioch



Leszek Wierzchowski



Grażyna Wojcieszko



Tadeusz Zawadowski



Maria Zdziarska



Grzegorz Zientecki



Stefan Żarów

Sobkowska-Marczyńska Sławomira – mieszka w Poznaniu. Uprawia poezję.

2025: ****szukamy Boga IV/11, WLeszenie na Zatorzu: Babcia, Dziadek, Dom, Epilog V/25*

Soler Dominika – doktor nauk humanistycznych. Tłumaczka. Autorka prac naukowych nt. teorii literatury.

2025: *Nauka V/26*

Spis Gregory – poeta, pisarz, miłośnik satyry, anglista, tłumacz. Swoje utwory pisze i publikuje w języku polskim, angielskim i włoskim. Jego wizytówką jest wiersz „Krótkometrażowe tatuaże”, który zdobył pierwszy nagrodę w Londynie. Opublikował zbiór wierszy pt. „Wyproszony z kokonu” i książkę utrzymaną w stylu awangardowej prozy satyrycznej pt. „Pamiętnik tłumacza”. Publikuje w *Akancie*, *Zeszytach literackich*, w Londynie – *Tydzień Polski*, oraz *Pamiętnik literacki*, wydawany przez Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie, do którego należy. Jest również członkiem Gdańskiego Klubu Poetów. Sporo jego wierszy i fragmentów prozy pojawiło się również we włoskim kwartalniku *Rivista d'arte e scienza NOVA*.

2025: *Monik'juana VI/26, Krótkometrażowe tatuaże VII/3, Z nieodbytej podróży do U.S.A. VII/19, Idiota deszcz VIII/28, Weneckie myśli... VIII/19*

Stachelski Marcin – ur. 1987 r. w Kolnie. Mieszka w Płońsku. Historyk. Autor monografii *Duchy czy nieznana siła?* (2013). W latach 2010-2013 redaktor naczelny kwartalnika „Spirytyzm”. Od 2014 współpracuje z miesięcznikiem „Czwarty Wymiar”. Debiut prozatorski: „Akant” (2018).

2025: *Zabawa na morskim brzegu VI/30, Plaża numer dwadzieścia dwa VIII/2*

Stasiewicz Jerzy – ur. 1968 r. w Miechowie. Mieszka w Nysie. Poeta, prozaik, dramaturg, eseista, krytyk literacki.

2025: *Ukorzenie w ziemi przodków życiowym widnokręgiem powrotu I/24-25, Prawda Przedwieczna... w szale człowieczeństwa przybrana II/32, Jest taki wiersz V/16-17, Przestrzeń czasowa osadzona w faktach, w poezji Zbigniewa Mileuskiego VII/34-35, Wybór i droga VIII/32*

Studzńska Eliza – uprawia poezję.

2025: *Noc Kupaty spełnia normy unijne VIII/14*

Szarwas Wioleta – ur. w 1985 roku, pasjonatka górskich wędrówek, fotografii krajoobrazowej i przyrodniczej. Autorka tomików „Morze mgieł” (2023), „Bezdomne ptaki” (2024). Publikowała w „TY.TU.LC”, „Post Scriptum”, „Akancie”, „Ypsilonie”, „Śląsku”, na stronie Wydawnictwa J, „e-cleWatorze”, „Papierowym Żurawiu”, antologiach poetyckich, charytatywnych oraz międzynarodowych Stowarzyszenia Autorów Polskich. Laureatka międzynarodowych oraz ogólnopolskich konkursów poetyckich, m.in. IX edycji MNP „Źródło” 2025 (wyróżnienie honorowe), XXIX Międzynarodowego Konkursu Poetyckiego „O Złote Cygaro Wilhelma” Czerwionka-Leszczyń 2025 (I miejsce), XIX Edycji Turnieju Poetyckiego im. Jerzego Kozarzewskiego „Orzech” Nysa (II miejsce), XLIV OKP „O Laur Jabłoni 2024” (II miejsce). Finalistka XI edycji Trakl-Tatu OKP im. Georga Trakla Kraków 2025.

2025: *donikąd II/15, Cienie III/3, Atalia III/15, drzenie V/15, makowe dzieci VI/11, Równonoc IX/2, ***drzewa, Odlamek, gałęzie brzozy XI/12*

Szawdzianiec Dorota – Ur. w 1971 roku w miejscowości Korsze na Mazurach. Pierwsza publikacja 1996 roku w Olsztyńskim miesięczniku kulturalnym „Portret”. Po dłuższej przerwie wróciła do pisania w 2022 roku. W czerwcu 2023 roku wydała pierwszy tomik wierszy pod tytułem „Tańcząc z tobą w tobie „a we wrześniu tego roku kolejny za-tytułowany „Eksploracja”. Publikowała w kwartalnikach literackich „Ypsilon”, „Postscriptum”, „Moja przestrzeń kultury”, „Cztery zeszyty” oraz miesięcz-

niku „Kreatywni”. Jej wiersze usłyszeć można było w radiu „Magma” oraz „Głos literacki”. W 2024 r. zdobyła wyróżnienia w ogólnopolskim konkursie poetyckimi „Infinitivus Stachury” i w 2025 r. w Międzynarodowym konkursie literackim z cyklu „Gościu siadź pod mym liściem”.

2025: ****Waniliowy księżyc tapla się III/2, Niepamięć III/26, A ty przeciw sobie IX/28*

Szczepański Piotr – ur. 1967 r. w Warszawie. Absolwent Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz Wyższej Szkoły Stosunków Międzynarodowych i Amerykanistyki. Uprawia poezję. Autor dramatu *Thora boga burzy i pionunów poszukiwanie szczęścia i zagubionego młota Mjollnira* (2011).

2025: *krokodyle szczęście I/19, coś więcej niż tylko karnawał II/19, jakby miał się zdarzyć ten wyjazd na długie wakacje (saudade/łęsknota) III/19, ostrze niewiedzenia V/19, Leniwiec o ciemnych oczach VI/19, moje złudzenia IX/2, dalej pusko ze śledziem IX/17, graje bambusowe w Londynie XI/19, asphyria wybiła problemy z asymilacją XII/6*

Szelągowska-Mironiuk Angelika – Jestem psycholożką, polonistką, psychoterapeutką i seksuolożką, doktor nauk humanistycznych i autorką książek psychologicznych: „Międzypokoleniowe konstelacje”, „Dziecko wobec śmierci i żałoby” oraz „Ciało, bliskość, seksualność. Jak rozmawiać z dziećmi o intymności”. Publikowała m.in. w „wicz.pl”, „Magazynie kontakt”, „Charakterach”, „Onecie”, „Przewodniku katolickim”. Współpracuje również z „Polskim Radiem” i „Tygodnikiem Powszechnym”.

2025: *Ojciec nasz IV/18, Młodości V/18, Potrzebujemy poezji precyzyjnej jak memy VII/8, Dwupółowka VIII/18, Genesis, Budowa IX/11, True crime IX/18, Zapomnijcie o ogrodach X/18, Zemsta XI/18*

Szestakow Władimir – ur. 1955 r. w Charkowie. Mieszka w Krzemieńczuku. Poeta, publicysta i aforysta ukraiński. Autor zbioru wierszy *Późne wschody* (2022).

2025: *Aforyzmy I/32*

Szewczyk Anna – uprawia poezję.

2025: *Do znajomych mar zieleni IX/24*

Szpiller Stanisław – uprawia poezję.

2025: *Słoń III/17*

Sztejka Jolanta – ur. w Bydgoszczy. Poetka.

2025: *W wyniku podporządkowania V/27, ***Przy Tobie nagim świat VIII/14*

Szydłowski Karol – uprawia poezję.

2025: ****szkielet elastyczna tkanka II/27*

Szymański Piotr – mieszka w Bydgoszczy. Reżyser teatralny, publicysta.

2025: *Dyplom na pięć z minusem IV/17*

Szyndrowski Marcin – ur. 1979 r. w Miliczu, woj. dolnośląskie. Nauczyciel, teatrolog, dziennikarz, poeta, prozaik, krytyk literacki i muzyk. Autor dwóch książek: *Ścianomurki* (2023) i *Niesamowite przygody Jezusa Chytrusa* (2024).

2025: *Poezja not dead VI/10*

Ś

Ślusarek Katarzyna – uprawia poezję.

2025: *Marshmallows III/2, Peron III/3*

T

Talik Anna – uprawia poezję.

2025: *Południca VIII/14*

Thomanek Marek – ur. 1968 r. w Strzelcach Opolskich. Absolwent studiów magisterskich na Uniwersytecie Eberharda Karola w Tybindzie na kierunkach: prehistoria oraz slawistyka. Obecnie

zajmuje się rzemiosłem artystycznym, a dokładnie eksperymentalną archeologią oraz pedagogiką w temacie: paleolit.

2025: *Rozprute zeszyty V/18, Hemoglobina X/32, Dylemat emigranta XI/19*

Tlalka Anna – ur. 1983 r. Pochodzi z Piotrkowa Trybunalskiego. Mieszka na Opolszczyźnie. Ukończyła edukację wczesnoszkolną i przedszkolną z edukacją artystyczną Akademii Świętokrzyskiej oraz studia podyplomowe z zakresu terapii pedagogicznej z oligofrenopedagogiką Uniwersytetu Opolskiego, a także z bibliotekoznawstwa i informacji naukowej WSNP w Warszawie. Autorka ośmiu książek (poezja i proza). Laureatka kilku-nastu ogólnopolskich konkursów literackich, w tym Nagrody Głównej Prezydenta Miasta K-Kozła w OKL „Krajobrazy słowa”. Redaktor audycji w Radiu „Głos Literacki”.

2025: *Kamień IV/29, tłumaczenia VI/26, Filtry IX/28*

Tontarski Jakub – uprawia poezję.

2025: *Elipsa II/27, Emigracja V/19, Ucieka Pan VII/28*

Topaz Stanisław (Andrzej Stanisław Sepioł) – ur. 1964 r. w Jasle. Prawnik, poeta i prozaik. Debiut książkowy: *Udział obwodu jasielskiego w powstaniu styczniowym* (2009).

2025: *Kielonek niebiesko-zielonej spiruliny II/12, Racławice 1794 IV/16-17, Sonety jasielsko-barcelońskie: I Sonet o nowym Jasle, II Sonet o nowej Barcelonie, III Gwoździe Jasła, IV Gwoździe Barcelony, V Zenon Sobota „Korczak”, VI Antonio Gaudi „Katalończyk”, VII Jastu i okolicom, VIII Barcelonie i Jastu V/28-29, Kawaler zielonej róży VI/32, Harkłowsko-żółtkowskie okostychy: Żółków, Nawłoc, Kalejdoskop dnia, Jez dna, Niezawistość VII/31, Danuta Siedzikówna „Inka”, Pilecki – rycerz Ziemi Nowogrodzkiej XI/16*

Trzcński Wojciech – ur. 1968 r. w Bydgoszczy. Absolwent studiów psychologicznych na KUL w Lublinie. Pracował kilkanaście lat w więzieniu w Oddziale Terapeutycznym dla skazanych z zaburzeniami psychicznymi, obecnie jest psychoterapeutą psychodynamicznym i prowadzi prywatną praktykę. Współtwórca Teatru Dziadowskiego w bydgoskim klubie „Mózg”, zwycięzca kilku Słamów Poetyckich. Debiut książkowy: zbiór wierszy *Możliwość Pustki*.

2025: *O poecie III/18, Rozdroże V/3, Jest taki wiersz V/14, Śmierć ojca, Post mortem XI/24*

U

Uścim Emilia – ur. 2004 r. w Żurominie. Debiut prasowy: „Akant” (2025).

2025: *Trudno o granice, ale... X/20, Rozkwitające faszki X/33, Trudno o granice, ale... XI/25*

Utkin Jerzy – ur. 1963 r. w Wałcu. Mieszka w Pile. Dziennikarz. Prozaik, poeta nurtu liryki obywatelskiej, satyryk, autor tekstów piosenek dla dzieci i młodzieży. Debiut prasowy: „Piłski Informator Kulturalny” (1982), debiut książkowy: zbiór wierszy *Identyfikacja* (1985). Przekładany na język rosyjski, ukraiński, białoruski, grecki, szwedzki i niemiecki. Członek ZLP, Stowarzyszenia Autorów ZAiKS i SDRP.

2025: *weterani, ślad krwawej pieczęci I/23, Eryk XIV Waza (1533-1577), Jan I Olbracht (1459-1501), Gajusz Juliusz Cezar (100 p.n.e.-44 p.n.e.), Stefan Batory (1533-1586) IX/30*

W

Wabik Mateusz – ur. 1975 r. w Krakowie. Filolog polski. Uprawia poezję, krytyk literacki. Debiut prasowy: „Metafora” (1998), debiut książkowy: zbiór wierszy *Próba głosu* (1989). Autor zbioru wierszy *Porażki poety z rynkiem pracy i kobietami* (2013).

2025: *Knajpiany Kraków III/34, Nowa literatura uzbecka IV/30-32, Jest taki wiersz V/31, Internet, granice poezji i nowe wyzwania VI/23, O latach transformacji*

z własnego punktu widzenia VII/10, Z lat 90-tych, spadające anioły, Rafa, Pojmane anioły, Prezydent z piekła rodem, Raz na jakiś czas, Spadające diabły, Bazar VIII/10, Jest taki wiersz VIII/11, Jest taki wiersz (Julian Kornhauser – „Śmierć poety”) IX/16, Jest taki wiersz X/13, Miejsca świata X/31, Moje typy XI/20, Jest taki wiersz XII/17, Wydarze z ołchłani zapomnienia XII/32, Autostrady i wyboje XII/32-33

Wacek Paweł – ur. 1986 r. w Brzegu Dolnym. Doktor nauk ekonomicznych. Uprawia poezję. 2025: *Matka Boska ma dość, Dobrze I/2, Noc tużonego szkła I/19, Kokon I/29, Iskra II/27, To była iskra, Entropia 3 III/3, Zabawa III/15, Środki własne III/20, Nieistotne III/26, ***Czy wiesz, że jeśli zaśniesz latem na łące to VII/3, Kurort VIII/2, Sukces VIII/6, Przesilenie VIII/17, ***Powiedziałaś mi, że już nie chowasz urazy IX/28, Jej nie ma, teraz ja nią jestem XI/24*

Waliś Mikołaj – prozaik. 2025: *Uciezka IX/25*

Wapniarski Karol – poeta, tłumacz. 2025: *Piosenka majowa / Mailed, Pożegnanie / Der Abschied, Z malowaną wstążką, Przypomnienie / Nachgefühl, Przechadzka / Im Vorübergehn* (przekłady z niemieckiego, autor oryginałów: **Johann Wolfgang von Goethe**) V/21

Wasowicz Piotr – uprawia poezję. 2025: ****jesienny wieczór pełen wilgoci XI/2*

Wątroba Juliusz – ur. 1954 r. w Rudnicy, pow. Cieszyń. Poeta, prozaik, satyryk, felietonista, autor tekstów pieśni, piosenek i musicali, spektakli. Debiut prasowy: „Radar” (1977), debiut książkowy: zbiór wierszy *Chwila przemienienia* (1983). 2025: *Wizyta I/18, Kto to? I/32, Zawiedzione kochanki, Aforyzmy II/29, Fejs bukowa sława, Knapia III/32, Wyznanie IV/2, Czternasta dziesiąt IV/3, Aforyzmy, Minifraszki: Kangur, Jadowici, Jeleń, Monogamia, Zachwyt koguta, Kotka IV/34, Smarkula VI/12-13, Bociani klekot VI/18, Przedświt VI/26, Aforyzmy, Minifraszki: Ku przemysleniu, Czarna owca, Na nerwowego rudego, Wolnoamerykanka VI/32, Wsiódmym niebie, Aforyzmy VII/33, Aforyzmy VIII/30, Ustronie IX/18, Mozaika IX/26-27, Aforyzmy IX/32, Dostawność X/29, Minifraszki: Nagrobek kury, Makabryczne wyznanie robaczka XI/30*

Wczesny Szymon – ur. 1979 r. w Limanowej. Mieszka w Nowym Sączu. Absolwent Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. 2025: *Ballada o wędrownym uzdrowicielu IX/14-16*

Wicherkiewicz Joanna – ur. 1971 r. w Mławie. Mieszka w Uniejowie. Nauczycielka. Uprawia poezję. Debiut książkowy: zbiór wierszy *Okruchy życia* (2015). 2025: ****szary poranek III/2*

Wiercioch Wojciech – publicysta. 2025: *Granice twórczości – transgresje VI/29-30*

Wierzchowski Leszek – ur. 1949 r. w Zawierciu. Mieszka w Katowicach. Dziennikarz, animator kultury. Uprawia satyrę i aforystykę. Debiut prasowy: „Trybuna Robotnicza” (1970), debiut książkowy: dramat *Millenium* (1998). Lider Polskiego Ruchu Monarchistycznego. 2025: *Fraszki: Historia pomników, Pechowy kraj, Więz I/32, Fraszki: Do skłóconych, Materializm stosowany VI/32, Fraszki: Zawsze praca, Cierpienie i seks VII/33, Fraszki: Spór o męczyznię, Na amatorów przemijanie IX/32, Epopeja i fraszki XII/27*

Więcek Aleksandra – uprawia poezję. 2025: *dystykt słów XII/14, tętniałbym XII/29*

Wilkowski Jacek – mieszka pod Wrocławiem. Z wykształcenia prawnik, poeta, prozaik, krytyk literacki, eseista. 2025: *Metafizyczny gest IV/19*

Wojciechowska Paulina – ur. 1991 r. w Sosnowcu. Technik BHP. Uprawia poezję i prozę. Autorka wierszy i opowiadań fantastycznych i science-fiction. Debiut prasowy: „SOSNArt” (2010). 2025: *Ocalona przestrzeń VII/9*

Wojcieszko Grażyna – ur. 1957 r. w Bydgoszczy. Poetka, tłumaczka, autorka sześciu tomów poetyckich oraz zbioru opowiadań *Animalki*. Autorka tekstów piosenek oraz scenariuszy do klipów muzycznych. Obecnie tworzy na pograniczu poezji i sztuk wizualnych. Prezeska Fundacji „czAR(T) Krzywogonca” – miejsca spotkań twórczych i działalności artystycznej. 2025: *Wiśnie i czereśnie, Truskawki, Kropla po kropli VII/12*

Wojdyło Justyna – ur. 1985 r. we Wrocławiu. Autorka tekstów piosenek, opowiadań, wierszy oraz prozy poetyckiej. Animatorka środowiska twórczego „Refleksy Literackie”. 2025: *Domowo VI/17*

Wróblewski Marcin – uprawia poezję. 2025: *Wyrastanie, Zwiastowanie I/14, Konserwacja świata II/3, wszyscy jesteście śp II/12, bogowie z wielkimi uszami IV/26, wyrok, szlachki, Over the counter V/35*

Wyrzykowska Helena – uprawia poezję. 2025: *Śnieżna biel I/15*

Wyrzykowska Joanna – ur. 1991 r. Uprawia poezję. 2025: *Na pochówek scytyjski IV/29, Kąpiel jesienna – śpiew IX/3*

Z

Zajączkowska-Hynas Daniela Ewa – mieszka w Łodzi. Uprawia poezję. 2025: *Wspomnienia i fascynacje Anny Andrych, czyli o twórczości i nie tylko VI/33-34*

Zaniewski Andrzej – ur. 1939 r. w Warszawie. Historyk sztuki. Uprawia poezję, prozę, eseistykę, krytykę literacką. Debiut prasowy: „Głos Wybrzeża” (1958), debiut książkowy: *Przed siebie* (1966). 2025: *Tak! Na pewno tak... II/35*

Zaręba Julia – uprawia poezję. 2025: *Plusz i myślitwe IX/24*

Zaszkowski Kamil – ur. 1978 r. na Podkarpaciu. Mieszka w Wielkiej Brytanii. Uprawia prozę i poezję. 2025: *Pakt II/2, Labirynt, Katharsis IV/26*

Zatwardnicki Sławomir – ur. 1975 r. Razem z żoną, pięciorgiem dzieci i psem mieszka w Strzelinie. Dr hab. teologii, adiunkt na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu. Redaktor naczelny „Wrocławskiego Przeglądu Teologicznego”. Autor wielu artykułów oraz ponad dwudziestu książek o tematyce teologicznej. Członek Towarzystwa Teologów Dogmatyków w Polsce oraz Stowarzyszenia Teologów Fundamentalnych w Polsce. 2025: *Wyznanie Marty IV/2*

Zawadowski Tadeusz – ur. 1956 r. w Łodzi. Mieszka w Zduńskiej Woli. Ekonomista. Poeta, krytyk literacki. Członek-założyciel Klubu Literackiego „Topola”. Współtwórca Klubu Twórczej Pracy „Bez Aurcoli”. Debiut prasowy: „Radar” (1986), debiut książkowy: zbiór wierszy *Fotoplastikon* (1987).

2025: *„Eroti” Jolanty Baziak I/34, Czy na pewno na krawędzi? II/31, odleciały żurawie, gałąź, moje rzeki, druga strona lustra, titanie, miasto, stare drzewa, imperia, jonasz, w magicznym ogrodzie III/22, Nocny spacer VII/2, Anna i wiatr, Anna i dziecko, Z morza, Gniazda, Burza nadchodzi, Dziecko i morze, Dziewczyna z wytatuowaną rybą, Morze i śmierć, Chłopiec idzie VII/23, Czy istnieją granice poezji? IX/25, Dadaistyczne (i nie tylko) wiersze Marka Podborskiego XI/31, Niebo jest otwarte XII/10*

Ząbkiewicz Jakub – ur. 1996 r. nieopodal rodzinnej wsi Brzozie Lubawskie, woj. warmińsko-mazurskie. Mieszka w Katowicach. Ukończył studia z organizacji produkcji filmowej i telewizyjnej w Katowickiej Szkole Filmowej. 2025: *Opuszczenie III/2*

Zdziarska Maria – mieszka w Bydgoszczy. Nauczycielka matematyki. Prozaiczka. 2025: *Drzwi IX/20-22*

Ziaja Henryka – publicystka. 2025: *U bram Treblinki III/11*

Zientecki Grzegorz – ur. 1962 r. w Lublinie. Absolwent Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni. Debiut książkowy: zbiór aforizmów *Szlifierz oka* (2012). 2025: *Aforyzmy III/32, Czy potrafię jeszcze pisać wiersze? V/3, Kotwicząc na redzie Rabaul VII/19, Odyś oddala się od domu VIII/19, Zmierzch IX/19, Lido Lago X/19, Aforyzmy X/32, Widzenia nad Zatoką Salernijską XI/19, Aforyzmy XI/30, Aforyzmy XII/31*

Zubko Izabela – krytyczka literacka. 2025: *Humor pod lupą VIII/31, Poezja zapisana wiatrem Atlantyku IX/33*

Ż

Żarna Cezary – ur. 30.12.1982 r. W Nowym Dworze Mazowieckim. Debiutował jako poeta wierszem „Na Stacji” opublikowanym w miesięczniku „Cogito” w 2002 roku. Autor dwóch książek poetyckich: „Miłość. Piękna Pomyłka” (Liberum Verbum, Wrocław 2023) i „Ruch obrotowy” (Wydawnictwo j, Wrocław 2025). Współautor kilku antologii i almanachów poetyckich. Laureat kilku konkursów poetyckich. Publikował w „Akancie”, „Ypsilonie”, „Post Scriptum”, „Tlenie Literackim”, „Czterech Zeszytach and After”, „Suburbii”, „Pisarze.pl”, „e-eleWatorze”, „Ty. Tu.Le”, „Mojej Przestrzeni Kultury” i „Kwintescencji”, a także w kilku serwisach internetowych. Mieszka w Legionowie. 2025: *To jest koniec XI/28, Twoje ciało XII/29*

Żarów Stefan Michał – ur. 1959 r. w Borowej. Poeta, publicysta, eseista i krytyk literacki. Autor zbiorów wierszy: *Spotkania w rejsie, Na krawędzi rozciągłości, Na styku cieni, Itaka Odyseusza, Na skraju podróży, Inez, Kurtyna Kolorowych Szkieł, Czytanie wiatru, Impresio*, zeszycu poetyckiego *Tramf poeta Podkarpacki*, dziennika małopandemicznego *Mensura Hominis* oraz książek o tematyce krytyczno-literackiej, filozoficznej i historycznej: *Podkarpackie Ślady Pegaza, Otwarcie na wolność, W cieniu Parnasu*. Członek ZLP, Regionalnego Stowarzyszenia Twórców Kultury w Rzeszowie i Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego oraz MTL. 2025: *oczywistość zastana III/11, oczywistość codzienna IV/26,*

Sławomir Krzyska

Cichnie pamięć

Mijają lata
cichnie pamięć

Czy zabrzmi kołęda

Czy usłyszysz głos z wnętrza
czy przebieje się przez zgłęb
wszechmocnych reklam

Czy znajdziesz w sobie
okrusz prawdy

Recenzje opublikowane na łamach „Akantu” w 2025

Andrych Anna, *Wizerunki*, Wydawnictwo Autor-skie, Żelów 2022

Rec. Daniela Ewa Zajączkowska-Hynas, *Wspomnienia i fascynacje Anny Andrych, czyli o twórczości i nie tylko*, „Akant” 2025, nr 6, s. 33-34

Baziak Jolanta, *Eroti*, Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 2024

Rec. Tadeusz Zawadowski, „*Eroti*” Jolanty Baziak, „Akant” 2025, nr 1, s. 34

Brzozowska Aleksandra, *Ocalić motyla*, Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 2025

Rec. Martyna Lipska, *Ocalić motyla*, „Akant” 2025, nr 10, s. 33

Rec. Alina Rzepecka, *Ocalanie w pięciu odśtonach*, „Akant” 2025, nr 11, s. 35

Decowski Adam, *Fraszki. Drwinki i docinki*, Stowarzyszenie Literacko-Artystyczne „Fraza”, Rzeszów 2025

Rec. Ryszard Mścisz, *Satyryczny talent*, „Akant” 2025, nr 11, s. 33

Decowski Adam, *Mała rzecz, a śmiesz*, Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu, Rzeszów 2024

Rec. Izabela Zubko, *Humor pod lupą*, „Akant” 2025, nr 8, s. 31

Dobaczewska-Skonieczka Helena, *Żywe drzewo Włodzimierza*, ZLP, Gorzów Wielkopolski 2024

Rec. Jakub Krzysztof Łukaszewski, *Żywe drzewo Włodzimierza*, „Akant” 2025, nr 3, s. 34

Dudzińska Łucja, *Bez-Troska. Próby wyrazu / Mis-Concern. Attempts at expression*, przeł. Anna Błasiak, Biblioteka „FONT”, Poznań 2024

Rec. Danuta Ewa Dachtera, *Poznanie – Stwarzanie się. Wyrażanie*, „Akant” 2025, nr 6, s. 35

Gładykowska-Rosińska Joanna, *Spotkamy się NIGDY*, Galeria Autorska, Bydgoszcz 2023

Rec. Stefan Pastuszewski, *Eteryczna*, „Akant” 2025, nr 1, s. 35

Gołębiewski Krzysztof, *Tytuł: Romans Beaty Stepanoff i inne wiersze*, Wydawnictwo „Ridero” 2023

Rec. Alicja M. Kubiak, *Równoważące się siły*, „Akant” 2025, nr 5, s. 34

Grochmalski Kazimierz, *Komiczny człowiek*, Wydawnictwo Literackie „Atena”, Poznań 2025

Rec. Krzysztof Gołębiewski, *Czy w świecie kryminałów i romansów jest miejsce dla groteski filozoficznej?*, „Akant” 2025, nr 11, s. 34

Grupiński Jerzy, *Epiki towarzyskie i kilka wierszy osobistych*, Poznań 2025

Rec. Mateusz Wabik, *Wydarte z otchłani zapomnienia*, „Akant” 2025, nr 12, s. 32

Grupiński Jerzy, **Gołębiewski Krzysztof**, *Romans Beaty Stepanoff i inne wiersze*, Wydawnictwo „Ridero” 2023

Rec. Jerzy Grupiński, *Kontakt bojowy pod Strofami*, „Akant” 2025, nr 12, s. 34

Horiszna Natalija, **Pastuszewski Stefan** (red.), *W polsko-ukraińskim poetyckim kręgu*, Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 2025

Rec. Magdalena Górka, *Dwa światy poezji, jeden dialog*, „Akant” 2025, nr 10, s. 35

Joachimiak Zbigniew, *Aneks do kalendarza. Dzien-niki 1970-2025*, Fundacja „Światło Literatury”, Gdańsk 2025

Rec. Mateusz Wabik, *Autostrady i wyboje*, „Akant” 2025, nr 12, s. 32-33

Rec. Stefan Pastuszewski, *Siedem epok w dwóch tomach*, „Akant” 2025, nr 12, s. 35

Jóźwiak Magdalena, *Zasiew*, Galeria Autorska, Bydgoszcz 2025

Rec. Jarosław Stanisław Jackiewicz, *Poetycki „zasiew”*, „Akant” 2025, nr 9, s. 35

Jurkowski Stefan, *Bezpowrotność*, Wydawnictwo „Ston-2”, Kielce 2025

Rec. Stefan Pastuszewski, *Zgoda i bunt*, „Akant” 2025, nr 5, s. 34

Karabowicz Tadeusz, *Ślady niespodziewane na przełaj*, Wydawnictwo „Pisarze.pl”, Warszawa 2024

Rec. Jerzy Stasiewicz, *Prawda Przedwieczna... w szale człowieczeństwa przybrana*, „Akant” 2025, nr 2, s. 32

Killiński Michał, *Literatura brzydka*, Wydawnictwo „Santa Muerte”, Kraków 2023

Rec. Mateusz Wabik, *Knajpiany Kraków*, „Akant” 2025, nr 3, s. 34

Krzyśka Sławomir, *Czerwona biel*, Instytut Wy-dawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 2024

Rec. Stanisław Chyczyński, *Biało-czerwony Sławo-mir Krzyśka*, „Akant” 2025, nr 3, s. 33

Rec. Andrzej Hartliński, *Tolle, lege*, „Akant” 2025, nr 8, s. 33

Lavmel Katarina, *Siedem Lombów i cztery strony świata (cykl azorski) / As Sete Lombas e os quatro cantos do mundo (ciclo açoriano)*, przeł. Teresa Fernandes-Swiatkiewicz, Stowarzyszenie Pol-sko-Iberyjskie „Arendi Cultural”, Warszawa 2025

Rec. Izabela Zubko, *Poezja zapisana wiatrem Atlantyku*, „Akant” 2025, nr 9, s. 33

Lipka Krzysztof, *Statek szaleńców. Dziennik po-kladowy*, Wydawnictwo „Manufaktura Słów”, Gdynia 2020

Rec. Maria Balcer, *Chandrodaja*, „Akant” 2025, nr 12, s. 33

Łyp Mieczysław Arkadiusz, *Nic Ariadny*, Wydaw-nictwo „Geokart”, Rzeszów 2024

Rec. Ryszard Mścisz, *Bo w pięknie jest ocalenie*, „Akant” 2025, nr 2, s. 34

Maćka Katarzyna, **Szymańska Oliwia**, *Architek-tura fiordów. Antologia poezji norweskiej*, Wydaw-nictwo „Kamera”, Kołobrzeg 2024

Rec. Stefan Pastuszewski, *Życie dostrzeżone i wy-marzone*, „Akant” 2025, nr 9, s. 34-35

Milewski Zbigniew, *Nie-Samotne Hologramy*, Fundacja Literacka „Jak podanie ręki”, Poznań 2025

Rec. Jerzy Stasiewicz, *Przestrzeń czasowa osadzona w faktach, w poezji Zbigniewa Milewskiego*, „Akant” 2025, nr 7, s. 34-35

Misiewicz Grzegorz, *Riposty*, tom V, Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 2025

Rec. Stefan Pastuszewski, *Otwieranie wyobraźni*, „Akant” 2025, nr 1, s. 33

Morawska-Szetela Renata, *sPEŁNIAM*, Biblio-teka „FONT”, Poznań 2024

Rec. Jerzy Stasiewicz, *Wybór i droga*, „Akant” 2025, nr 8, s. 32

Pastuszewski Stefan, *Na krawędzi*, Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 2024

Rec. Tadeusz Zawadowski, *Czy na pewno na krawędzi?*, „Akant” 2025, nr 2, s. 31

Rec. Maria Balcer, *Bezwzględna geometria życia*, „Akant” 2025, nr 7, s. 35

Rec. Jerzy Marciniak, *Parę słów*, „Akant” 2025, nr 11, s. 35

Pietrzak Paweł Piotr, *Maki*, Stowarzyszenie „AMDG-Pietrzak”, Poznań 2023

Rec. Elżbieta Rogucka, *Blask przebaczenia w ciemnościach Auschwitz*, „Akant” 2025, nr 2, s. 33

Podborski Marek S., *Szwank*, Bydgoszcz 2025

Rec. Tadeusz Zawadowski, *Dadaistyczne (i nie tylko) wiersze Marka Podborskiego*, „Akant” 2025, nr 11, s. 31

Rafeld Juliusz, *Wiersze, wiersze, czyli tytuł nie-potrzebny*, Wydawnictwo Autorskie, Bydgoszcz 2025

Rec. Stefan Pastuszewski, *Nostalgia i zgoda*, „Akant” 2025, nr 8, s. 35

Rzepka Wiesław, *Ogródek fraszek*, Instytut Wy-dawniczy „Świadectwo”, Bydgoszcz 2024

Rec. Emilia Uścim, *Rozkwitające fraszki*, „Akant” 2025, nr 10, s. 33

Sepioł Andrzej, *Przedziwnej wyobraźni pozy*, Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, Byd-goszcz 2024

Rec. Maria Balcer, *Pozy wyobraźni*, „Akant” 2025, nr 8, s. 31

Szumska-Wiercioch Jolanta, **Wiercioch Wojciech**, *Rozum i komizm. Cytaty, aforyzmy i paradoksy z XX i XXI wieku*, Wydawnictwo „Salwator”, Kraków 2024

Rec. Stanisław Chyczyński, *Kolejna wielka księga Wierciochów*, „Akant” 2025, nr 3, s. 35

Tabaczyński Michał, *Kieszonkowa metropolia. W rok dookoła Bydgoszczy*, Wydawnictwo „Czarne”, Wołowiec 2025

Rec. Stefan Pastuszewski, *Radosna udręka*, „Akant” 2025, nr 11, s. 32-33

Tylenda Elżbieta, *Strefa pływów*, Wydawnictwo „Biblioteka ReWirów”, Poznań 2023.

Rec. Danuta Ewa Dachtera, *Uniwersalizm ludzkiego losu*, „Akant” 2025, nr 8, s. 34-35

Wencel Wojciech, *Baliński. Smutny młodzienc*, Instytut Literatury, Kraków 2023

Rec. Stanisław Chyczyński, *Biografia smutnego młodzińca*, „Akant” 2025, nr 4, s. 35

Zalewska Anna Elżbieta, *Pod powieką dnia*, Wy-dawnictwo Literackie „Atena”, Poznań 2023

Rec. Danuta Ewa Dachtera, *Piękno codziennych epifanii*, „Akant” 2025, nr 1, s. 33

Zięba-Dąbrowska Agnieszka, *Liryki warszaw-skie*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Lu-dowego, Warszawa 2025

Rec. Stefan Pastuszewski, *Pewne pogodzenie się z ekfrazą*, „Akant” 2025, nr 10, s. 34

Zynger Marlena, *O! Nie!*, Wydawnictwo „Ve-ridian”, Warszawa 2024

Rec. Andrzej Zaniwski, *Tak! Na pewno tak...*, „Akant” 2025, nr 2, s. 35

Jacek Grzegorz Pelica

Polska Biblijna

Z uwagą przeczytałem październikowy nr „Akantu” 10(361)/2025. Bardzo pozytywny i godny spopularyzowania jest tekst Grzegorza Pełczyńskiego pt. *Polska Biblijna*. Wobec postępującej sekularyzacji i liberalno-marksistowskiej narracji decydenckich kręgów „edukacji narodowej” ten kierunek refleksji domaga się dzisiaj naukowej i publicystycznej kontynuacji. Chcę podzielić się trzema spostrzeżeniami.

Historie z obu Testamentów poznawano nie tyle z coniedzielnich czytań w kościele, co z fresków, figur, witraży i obrazów, z płaskorzeźb umieszczanych na ołtarzu, utensyliach i naczyniach liturgicznych; w różnych elementach stałego i okazjonalnego (odpustowego i świątecznego) wystroju świątyń. Zwłaszcza freski stanowiły ową „Biblię pauperum”, wiernych w kościołach i cerkwiach wschodnich. Mam tutaj na myśli nie tylko zabytki z dużych miast, ale np. pobenedyktynski kościół Wniebowzięcia NMP w Puchaczowie na Lubelszczyźnie, czy sąsiadującą z nim zabytkową, aktualnie restaurowaną cerkiew św. Mikołaja Cudotwórcy w Dratowie. Freski ozdabiają ściany świątyń, wyjaśniają podstawowe prawdy wiary oraz ukierunkowują doznania duchowe i kształtują wrażliwość estetyczną wiernych.

Warto dodać, że szacunek do tytułu „Maria”, ale też i pragnienie pozyskania wstawiennictwa Bogurodzicy, był jednym z motywów nadawania imienia Mariana (zwłaszcza u chrześcijan obrządków wschodnich) i Marian, a także dodawania na obszarze Austro-Węgier do męskich imion – żeńskiego „dopełnienia” Maria. Dość przywołać imiona męczennika św. Maksymiliana Marii (Kolbe), czy znanego polityka Jana Marii (Rokita).

W polskiej tradycji nie powinniśmy zapominać o fenomenie kulturowo-religijnym jakim są *Gorzkie Żale* oraz niezwykle bogactwo kołęd i pastorałek. Ich ranga jest nie do przecenienia.

Chciałbym też uzupełnić wiedzę czytelników „Akantu” w kwestii Biblii królowej Zofii z II połowy XV wieku. Była ona polskim przekładem całego Pisma Świętego. Pragnę sprostować informację o zachowaniu się tylko dwóch kart, o czym nadmieniał G. Pełczyński. Jak pisze dr Aleksandra Witkowska (*Encyklopedia Katolicka*, tom 2., kolumny 410-411), do XX w. ocalał cały rękopiśmienny I tom. Przechowywany był do 1939 r. w bibliotece kolegium kalwińskiego w Sárospatac (stąd: Biblia szaroszpatacka). Powstała ona ok. 1453-1461 r. na polecenie czwartej żony króla Władysława Jagiełły, Zofii, jak przekład w Vulgaty dokonany w oparciu o staroczeskie wzory. Sporządzona przez kilku tłumaczy m.in. Andrzeja z Jaszowic. Z 470 kart zachowało się 185. W ostatnich latach dalsze części (karty) ujrzały światło dzienne dzięki pracy Akademii Supraskiej. O odnalezieniu i opracowaniu tego cennego zabytku polskiej literatury pisały czasopisma z kręgu Kościoła prawosławnego, a spopularyzował je miesięcznik „Przegląd Prawosławny”. ♦

Adam Decowski

Wśród nocnej ciszy

Nie lubił tego dnia. I tak było co roku, od czasu, gdy zaczął spędzać ten dzień w samotności. No, może niezupełnie sam, bo z psem, z którym się nie rozstawał. Żona dawno mu zmarła, a córka i syn ułożyli sobie życie poza granicami kraju. Nigdy, nawet w domu, nie przystrajał choinki, by nie przypominała mu o świętach. Wolał, by był to dzień tak zwyczajny, jak każdy inny w roku.

Spojrzał przez okno i ujrawszy gwiazdę, przypomniał sobie, jak w dzieciństwie jej wypatrywał. Bo, zgodnie z tradycją, dopiero wtedy można było rozpoczynać kolację wigilijną, gdy jej blask pojawił się na nieboskłonach.

– Idziemy na spacer – mruknął sam do siebie, a pies odpowiedział radosnym merdaniem ogona i stał już przy drzwiach.

Mroźne powietrze smagało twarz, a wokół wirowały płatki śniegu. Ulice były puste, bo ludzie siedzieli przy wigilijnych stołach. Kierował się w stronę osiedlowego skweru. Z daleka ujrzał czterech mężczyzn, stojących obok wysokiego świerka. Nieraz ich już tu widywał i wiedział, że byli to bezdomni, zagubieni w życiu ludzie. Gdy podszedł bliżej, zauważył, że na gałęziach wisi kilka bombek i innych ozdób choinkowych. W dłoniach trzymali opłatki.

– Dołącz do nas – zaproponował starszy mężczyzna z długo niegoloną brodą, podając mu trzęsącą się dłonią, kawałek odłamanego opłatka.

Jeden z nich, trzymający gitarę zaintonował kolędę „Wśród nocnej ciszy” i wszyscy po chwili włączyli się do śpiewania. On też. Śpiewał donośnym głosem, jak dawniej w rodzinnym gronie. Ale po chwili głos ugrzązał mu w gardle. Wzruszył się i dyskretnie otarł łzy spływające po policzkach.

– Dlaczego tak spędzacie ten wieczór? – spytał, gdy trochę ochłonął i kolęda dobiegła końca.

– Bo nie chcemy być sami w tak wyjątkowym dniu – odparł ochrypłym głosem jeden z mężczyzn i rozpoczął śpiewać następna kolędę.

Pies się rozszczękał. ♦

APEL – kontynuacja!

Dokładnie rok temu zamieściłem zapowiedź konkursu i Apel o przesyłanie wierszy dotyczących Stanu Wojennego, ale w wymiarze osobistym, bezpośrednich przeżyć zwykłych ludzi uwikłanych w echa i skutki wielkiej polityki, bez zbędnej martyrologii i patosu, bez definicji i oceny, bez stawiania i burzenia pomników. Wierszy, które opisują zdarzenia, egzystencjalne lęki, zmagania, śmiech jako broń i uczucia rodzące się mimochodem lub mimostaniem w długich kolejkach po życie. Dziś mam prawie pewność, że jesienią przyszłego roku w 45 rocznicę wprowadzenia Stanu Wojennego ukaże się ANTOLOGIA z wybranych nadesłanych utworów od poetów z całej Polski. Ponieważ jest jeszcze kilka miesięcy czasu, to ponawiam APEL o nadsyłanie wierszy, a także piosenek, szczególnych zdjęć, anegdot i nawet HASEŁ podpatrzonych na murach. Przeczuję, że to będzie naprawdę ważna książka, uzupełniająca poważną lukę w polskiej literaturze, w lirycznej dokumentacji tamtych, odchodzących w zapomnienie czasów.

Marek S. Podborski

Szopen Open

W grudniu '81 poznałem głębiej muzykę Chopina, Chopin i mundur generałów wojska ludowego to był najwyższy majestat i to chcieli nam odebrać żli ludzie z zachodniej Europy i dzięki Ameryki więc wymyślili Gwiezdne Wojny wolną miłość lasery i bomby neutronowe

Telewizja Polska konała w powadze wzniosłości nicości ale dumnie istniała – tylko z nazwy choć od niej ze wstrętem uciekali Teraz jest w ciągłej likwidacji a ma się całkiem dobrze dla po-prawnie swoich

A tak łatwo wyciera się gębę Chopinem

Najszybciej wrócił Klos i Czwerej pancerni ♦

Opracowania twórczości pisarzy

na łamach miesięcznika „Akant” w 2025 roku

Agatowski Tomasz (1949-2004)

Wiesław Ciesielski, *Ostatni list i ostatni wiersz od przyjaciela*, „Akant” 2025, nr 2, s. 28

Burnat Kazimierz (ur. 1943 r.)

Jerzy Stasiewicz, *Ukorzenie w ziemi przodków życiowym widnokretem powrotu*, „Akant” 2025, nr 1, s. 24-25

Faulkner William (1897-1962)

Michał Skrzętek, *Spowiedź bibliofila (wyznania o Williamie Faulknerze)*, „Akant” 2025, nr 1, s. 26-27

Herbert Zbigniew (1924-1998)

Elżbieta Adamiec, *Mężczyzna ze swoimi wierszami*, „Akant” 2025, nr 1, s. 15

Johnson Samuel (1709-1784)

Dariusz Pawlicki, *Doktor od słów – o Samuelu Johnsonie*, „Akant” 2025, nr 9, s. 8-11

Kuczkowski Krzysztof (ur. 1955 r.)

Sławomir Krzyśka, *Poeci – poetom*, „Akant” 2025, nr 1, s. 15

Lipska Ewa (ur. 1945 r.)

Stanisław Dłuski, *Ewa Lipska na mapie poezji współczesnej*, „Akant” 2025, nr 5, s. 9

London Jack (1876-1916)

Michał Skrzętek, *Jack London – literacki włóczęga*, „Akant” 2025, nr 10, s. 22-24

Lorca Federico García (1898-1936)

Grzegorz Bazylak, *Federico García Lorca: Poeci są tylko ludźmi, jak czarna tęcza wśród pomarańczy...*, „Akant” 2025, nr 5, s. 11-12

Sławomira Sobkowska-Marczyńska

Strojenie choinki

na górę gwiazdę wznieść
by drogę oświecała ludziom ku świętości
kolorowymi światełkami opleść
pierniki na nitce zawiesić
jarzębinę na sznurek nanizać
poukładać ostrokrzew
i owoce derenia
a jako śnieg
śnieguliczkę białą
i najważniejsze -
posklejać kolorowe łańcuchy
z dobrych słów
i
otulić nimi wszystkich

Dorota Czerwińska

cyt

gdzie się podziały szarobure świerszcze
które schowaną przed zimą zieloność
zmieniały w błękit a on gdzieś za szafą
mnożąc się kurczył ciepłym dotykaniem
otulał okna ściany i horyzont

wtedy

wzuwałaś kapcie w słodkie reniferki
a dom był cały świętym Mikołajem
który przez okno rozrzucał prezenty
ze wszystkich wierszy i ze wszystkich bajek

wymiatam skrzydła trzymam w garści struny
nut nie pamiętam coś cyka zza ściany
może to zegar może świerszcz jedyny
wiecznie zielony w szarość zaplątany

Magdalena Kalinowska

plac miejski

choinka na placu
w tym zimnym strukturalnym kraju
dającym ciepło w jasno określonej ramie
w zimie, na mrozie, listopadzie, enigmie

zimne kafelki, gryzie powietrze
drzewka nie przyozdobiono
nie ma ludzi choć podobno

gdzieś są
pochowani

w domach,
tam się

obcych nie wpuszcza

i nadzieja, nadzieja, że
gdy bóg rodzi się małeńki
serce sprzed dwóch tysięcy lat
drga pod powierzchnią śniegu

spod stóp



Jan Gordon DZIADOSZE I linoryt palony

Jolanta Baziak

Wigilijny spacer

Liście jak myszy
srebrne
kosmiczny sieje wiatr
dotykasz róży
Małego Księcia

ale my idziemy w złotym śniegu
taka nasza łąka

kruchą ziemię
śni bliska jodła
by małeńka w mgławice
nie spadła

ale my idziemy drogi

nadal idziemy
po gwiazdach

Magdalena Podobińska

biały opłatek

W tę grudniową świętą noc
wsuwam się pod lniany obrus
i zasypiam na sianku
nasycona i pełna nadziei

Śnieg jak wielki biały opłatek
przykrył ziemię pokojem

Barbara Jendrzejewska

Wigilia

Nadchodzi wieczór
ta jedna noc
kiedy Twój
dotyk
topi milczenie
i płonie
w dłoniach
i budzi
w myślach
zastyga w gestach
w czekaniu
ten jeden wieczór
ta jedna
noc
Nad światem
czuwanie
spełnienie radości
i zadziwienie
w ten jeden
wieczór
w jedyną noc

Kolejny raz dajesz nam szansę
rodząc się w naszej stajence

Wiatr wyciszony i zamyślony
gra Lulajże Jezuniu na flecie

Och może tym razem nam się uda
i cię nie ukrzyżujemy....?

Wyrwane z korespondencji

Dobry wieczór,

dziękuję za przesłany zestaw utworów, który przeczytałem uważnie i myślę, że na tak młodą osobę jest całkiem obiecujący. Pyta Pani o wskazówki w pisaniu, nie ukrywam, że jest to bardzo złożone zagadnienie, w którym łatwiej wymienić czego unikać niż czym się kierować, bo drogi poezji przenikają się w bezmiarze i miarą trudno je określić. Czy zna Pani lirykę Akantu? jeśli tak, to jest już tam wiele wskazówek odnośnie stylów, wrażliwości, formy, tematyki, przebiegów, narracji i.t.p.

Z całego Pani zestawu najbardziej zaciekały mnie wiersze ***, właśnie te w których nie skupia się Pani na swoich odczuciach i analizie rzeczywistości poprzez pryzmat „ja”. Każdy ma wiele uczuć, przeżyć, myśli, doznań, co wcale nie oznacza, że muszą być intensywnie eksponowane tylko dlatego, że są „moje” - to nie jest jeszcze argument żeby o tym pisać. Z osobistych obserwacji i doświadczeń powinny jeszcze wypływać jakieś treści uniwersalne, dodatkowe warstwy, obrazy, pogłębiające lirykę w płynnym zacieraniu bariery między przekazem autora, a czytelnikiem. W wierszach niezwykle istotna jest rola tytułu, on stanowi o tożsamości wiersza, jego kierunku, w dialogu czy konflikcie, w ironii czy niedopowiedzeniu. Tytuł jest ziarnem i kumulacją wiersza, jest medytacją nad jego sensem i intencją.

Wiersze najlepiej rezonują, gdy pisane są nie poprzez myśli i spekulacje, a poprzez impulsy intuicji, metafizyczne iluminacje, później powinny być jeszcze wielokrotnie krytycznie przepatrzone i wyczyszczone ze zbędności. Należy z całą przezornością unikać słów i sformułowań z niepisanego „indeksu słów zakazanych we współczesnej poezji” n.p. takich jak: marzenia, wspomnienia, tęsknoty, lzy, miłość, pragnienia, nadzieja, smutek i.t.p. nadużywanych, wypranych ze znaczenia substytutów sentymentalnych, uproszczonych zalepiaczy fraz. Poezja powinna niejako pisać się sama w naszej sensorycznej wrażliwości przekazu, trzeba dostrajać się do poezji, przenikać świat jej oczami, szukać szlifów doskonałości tracąc czas, wciąż pogłębiać się w obserwacji, aż do mrowienia na twarzy i być cierpliwym do utracenia. To tyle z takich impulsów do pisania, reszta to ciągle zmaganie się z niedosytem w mętnych korytarzach nieczułości, paraliżu niu i szukaniu szkarłatu bezdroży.

Marek S.Podborski,
liryaakantu@gmail.com

Jerzy Grupiński

Sen o jabłoni

Jolancie Ciecharowskiej

Czarne kule jemioly
Thuste listki zachłanne
czarci różaniec i lep
Jak z nocnej zmayı
słodki w palcach zapach
dreszcz i grzech przez sen

Ciężkie kule jemioly
na chwiejnej osice
na wiarołomnej brzozie
na szumnej topoli

Ale ty
panna nad pannami
Jabłoń jasnooka
Brama bez zmayı
Ja oczom nie wierzę
ty w kołtunie jemioly?
Virgo boże drzewko
litanii lilio
pestka mądrości pełna
Jabłoń nad jabłonkami

Gdy księżyc w pełni
ja widzę – wiem
Ty tańczysz wokół pnia – znów
jak kurtyzana przy rurze
trzęsiesz jemioly peruką rudą
ciemny błysk mojego snu

Piotr Łączyński

Wigilia

Jest godzina
pierwsza czterdzieści jeden
już dawno po wigili
jestem syty
właśnie przepaliło się
jedno z choinkowych światełek
zielone
świeciło nad bombką
z pajacykiem

wieszam je od ponad ćwierć wieku
w tym samym miejscu
na widoku
i wiem
że może przeżyć
moją rodzinę
jeśli wcześniej nie rozbije się
w trakcie operacji
rozbioru choinki

na dworze ciemność
choć sąsiedzi włączyli
kurtyny pełne lampek
obnażone domy
chowają
objawy światła
tak by samotne dusze
i zbłądzeni przechodnie
nigdy nie trafili

do nakrycia z pustym talerzem

Magdalena Podobińska

gorzka pomarańcza

jestem gorzką pomarańczą
obraną ze skórki
bezdolnym
zebrakiem
złodziejem
jestem twardym orzechem do zgryzienia
dziewczynką z zapalkami
Kajem
kamieniem przy drodze

toczę się
smutnym spojrzeniem
po twarzach za plastikową szybą
roześmianych
i dźwięcznych jak dzwonki u sań
na kuligach z dzieciństwa

jestem nie jestem sobą w tych słowach

tulę i głaszczę tych
na zgłiszczach
tych na krańcu świata
trzeciego drugiego pierwszego
podziemnego
przyziemnego
tamtego

wyciągam do nich rękę z opłatkiem
i skradzionym cukierkiem z choinki

Robert Drobysz

Musnęło mnie skrzydło anioła

wydawało mi się że
musnęło mnie skrzydło anioła
to foliówka niesiona wiatrem

dałem się zwieść
sprawom tego świata
omal nie przegapiając tamtego

Justyna Kłosińska

Kiedyś miałam pluszowego misia
i żyliśmy bardzo zgodnie
ja i on

A potem wyjęłam z szuflady
białą kartkę papieru
i wycięłam z niej dziurkę od klucza
Niby nic
zwyčajna dziurka od klucza

Ale z tej dziury wyrosły skrzydła
białe jak śnieg
i anielskie włosy
Miś wziął anioła za rękę
i odeszli w siną dal

Długo siedziałam przy oknie
wiedziałam, że już nie wrócę

Notes (23)

1 listopada

Trzeba zmienić tytuł tej mojej aktywności literackiej z *Dziennika czasów popłatanych* na *Notes*. Bo choć powstaje on w rytmie kalendarzowym, to jednak nie jest *sensu stricte* zapisem zdarzeń, czy to zewnętrznych, z moim udziałem lub bez, czy to wewnętrznych (myśli, emocje). Zbliżony jest do notatek George'a Orwella (nota z 10 czerwca 2022 roku), który też pod konkretną datą zapisywał fragmenty nigdy nie rozwiniętych utworów literackich. Tu także tak jest, choć tych utworów żal, bowiem nigdy nie powstała. Wypaliły się już w nocy.

Poza tym nazywanie obecnych czasów *popłatany* jest nadużyciem, egotyczną uzurpacją. *Bo mi tak się wydaje*, innym też tak może się wydawać z uwagi na natłok zjawisk i erozję niektórych hierarchii, w tym głównie moralnych, ale czy tak jest?

Te czasy mają swój porządek, którego być może nie potrafimy jeszcze odkryć. Wszystko przecież ma swój porządek, strukturę. Termin *popłatany* jest ocenny, a czasów lepiej nie oceniać, po prostu są.

Tytuł poprzedniego tomu – *Dziennik czasu zarazy i wojny* – był bardziej zasadny, bo eksponował dwa główne zjawiska lat 2020-2024 i to zjawiska w skali światowej. Nie oceniał, tylko wydobywał osobliwość tych czasów, ich wyjątkowość. Dwa traumatyczne i tragiczne zarazem zjawiska w krótkim czasie, jedno po drugim. Teraz, w tym popłataniu, zagmatwaniu, zintensyfikowaniu, zjawisk takich, choć o różnej skali,

jest więcej. Wojna..., wojny trwają, ale to nic wyjątkowego, charakterystycznego. Zawsze były i będą, to ludzka rzecz i diabelska zarazem, ale jest.

2 listopada

Kobieta traktuje miłość jako czynność wegetatywną, niezbędną dla pełni egzystencji, a nie jako fenomen nie z tego świata, choć realizujący się w atrybutach tego świata. Miłość nie jest dla niej darem, czymś wyjątkowym, kosmiczną przygodą, tylko fragmentem normalnego i unormowanego życia. Swego czasu (nota z 26 marca 2024 roku) napisałem, że jak kobieta chce to nawet i miotłę pokocha. Kobieta musi kochać.

Wszystkie te rozważania ożyły, gdy widziałem na cmentarzach mężczyzn udręczonych obowiązkiem snucia się za kobietami wysztafirowanymi jak na imprezę w Grand Hotelu, dodatkowo – obok obowiązku towarzyszenia – targającymi chryzantemy, wieńce i znicze, a czasem i grabki, bo w październiku nie starczyło czasu na uporządkowanie grobu. Podobne obrazki, choć z kocami i parawanami na grajdoł, obserwuję co roku nad morzem, tylko że tam panie nie są w stanie ukryć tuszczyku i celulitu pod parawanami eleganckich garsonków i płaszczków. Dlatego na plażę idą skrzywione, podczas gdy na groby idą uśmiechnięte. Udręki na twarzach tych mężczyzn nic nie jest w stanie, tam i tu, ukryć. A jednak tym facetom jest wygodnie, bo miłość kobieca jest macierzyńska, opiekuńcza, przynosząca satysfakcję kochającej, a profity egzystencjalne kochanemu.

3 listopada

Młody pisarz, mający na koncie udane realizacje prozatorskie, poskarżył się na brak frekwencji na jego spotkaniu autorskim w kawiarni ulokowanej w jakiejś małej miejscowości. Pogadał więc sobie tylko z kelnerką...

Normalka! Literatura wysokoartystyczna, podobnie jak religia, musi twardo walczyć o miejsce w zagęszczonej rzeczywistości. Tylko, że Kościołowi sprzyja eschatologia, a literaturze odbiorców odbierają technologiczne stwory, z telewizją i internetem na czele. Ludzie wolą telenowelę niż *Szwank* Marka Podborskiego czy *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza. Po wczesnodziecięcym zaskłuchaniu w mamie czytanie i przerzucanie wraz z miętoleniem kartek, leżących na kanapie książeczek, dzieci wchłania świat innych, szybszych, bardziej dopaminowych atrakcji. A potem już tylko scrollowanie internetu, buszowanie po galeriach handlowych, opychanie się niezdrowym żarciem, seks jako rozładowanie. I coraz dalej, coraz głębiej w nicość duchową i biologiczny automatyzm. A na koniec to już tylko starcze otępienie.

Mój interlokator, ów młody pisarz, skazany na dialog z kelnerką dodał, że w tej samej kawiarni, choć trochę wcześniej, tłumy przyszły na spotkanie z autorką kobiecych romansów.

Powiedziałem:

– Przyjechała mało znana literata i rozsiadła się przy stoliku...

Nie obraził się, a ja mu poradziłem na przyszłość zadbać o frekwencję: zaprosić mamę, tatę, koleżanki, kolegów.

4 listopada

Podczas dyskusji o śpiącym mieście, Andrzej Adamski słusznie zauważa, że dużo zależy od *kreatorów*, czyli woźniców trzymających lejce różnych pojazdów, czyli instytucji, mówiąc językiem socjologii. Są woźnice jadący utartym szlakiem i są woźnice wyrwni. A potrzebni są i wyrwni, i kanclerscy zarazem.

5 listopada

Raut dla przedsiębiorców w wynajętym przez Narodowy Bank Polski teatrze. Jako dodatek do jakiejś sesji, bardzo zresztą intelektualnie uproszczonej. Ale się, z talerzami w rękach, pchają do przeróżnych stanowisk gastronomicznych! Kolejka wchodzi prawie na schody. Na głodnych nie wyglądają, bo są grubi, a najbardziej oczywiście kobiety w ciasno opiętych kostiumach, ledwo utrzymujące równowagę w wysokich szpilkach.

Może wychodzą z założenia, że im się należy, a może biorą odwet za wysokie i bezwzględnie ściągane przez bank raty kredytowe. Rozumiem że niektórzy chcą ze sobą porozmawiać, ale jak tu rozmawiać przy wysokich stołkach barowych czy położywszy talerzyk z jedzeniem na kontuarze szatni? Zastanawiam się, co ja tu robię, stając jednak grzecznie w kolejce z talerzem w dłoni. Sztuce może będą przy potrawach...

6 listopada

Przeszkody i niedogodności zawsze będą, bo opór materii wpisany jest w istotę tego świata, ale najważniejsze, aby nie dać się upuścić i albo pokonać owe przeszkody, albo je ominąć. Świat nie może nas zawożować.

7 listopada

Kobiety nawet w największej pustce i po największej klęsce potrafią z materii i biologii uwić sobie jakieś tam gniazdko, mężczyźni nie. Stąd na 5 samobójstw 4 są dziełem mężczyzn.

8 listopada

Zatrzymując się na światłach czy w korku, zmuszony jestem do oglądania billboardów i innych wizualnych atrakcji. Na jednym z nich, a jest przecież pierwsza połowa listopada 2025 roku, wyczytałem: „Mamy lato 26”. Zamiast ponarzekać na komercjalizację życia, a w tym przypadku nawet przyszłości, znajduję w sobie taki oto pozytywny komentarz:

Życie ludzkie na dłuższą metę nie ma sensu, stąd liczne pod jego koniec samobójstwa, w tym eutanazyjne, ale sens jest w krótkich odcinkach – wieczorem, jutro, za miesiąc, latem 2026 roku. Tak oto firma turystyczna „Itaka” poprawia dobrostan psychiczny kierowców zatrzymujących się na światłach czy w drogowym korku. Będzie lato! Za 8 miesięcy będzie lato i trzeba będzie coś z tym latem zrobić.

9 listopada

Na nic zdają się lamenty i apele publi-

Zakład Optyczny



**AUTORYZOWANA
PRACOWNIA OPTYCZNA
ZAPRASZA**

Pn. - pt. 10:00 - 18:00

Sob. 10:00 - 13:00

D.H. HERMES
ul. Wojska Polskiego 23
52 361 96 46

GABINET OKULISTYCZNY

Pn., śr., czw., pt. od 16:00

ul. Niedźwiedzia 7
52 322 47 47

GABINET OKULISTYCZNY
Pn., wt., od 16:00; pt. od 14:30

cystów, a raczej publicystek, na zasypywanie świata śmieciami i zatrucie atmosfery spalini. Liczba opakowań rośnie, szczególnie w dobie mody na dowożenie do domu nie tylko pizzy, i z tej samej przyczyny rośnie gęstość fruujących w powietrzu spalin. Leszek Droszcz, kierowca zawodowy, informuje, że największe korki w godzinach szczytu są w małych, prowincjonalnych miastach, bo tam każdy „musi” dojechać do pracy czy z pracy samochodem, choć niecały kilometr mógłby podrałować piechotą. No cóż – powtarzam od pewnego czasu – pewnych trendów nic nie jest w stanie powstrzymać, najwyżej przekształcą się one w inne trendy.

A na apele publicystów, a raczej publicystek, reaguje tylko moja naiwna żona, która selekcjonuje śmieci do najmniejszego papierka czy folijki.

10 listopada

Włodzimierz Rutkowski z Łodzi napisał:

„Zawsze czytam od deski do deski *Dziennik czasów poplątanych*, a dlaczego? Ano powiem krótko: Nade wszystko trzeźwość oceny tematu. Nie obrażanie, ale też nie zabieganie o akceptację. Moim skromnym zdaniem jest to solidnie wykonana robota człowieka pióra”.

Przytaczam tę wypowiedź nie z próżności, ale aby pomóc historykom literatury w ocenie tego, pisanego na bieżąco, w strumieniu czasu, utworu. Wiem jak jest trudno ująć w ramy definicji literacki utwór. Bo to jest, a przynajmniej chciałbym, aby był, utwór literacki. *Notes*.

11 listopada

Religia przychodzi do człowieka z zewnątrz, Kościół także. Jeżeli nie spotykamy się z nimi w dzieciństwie to potem będą tylko jedną z ofert tego świata. Mało więc racji mają ci, którzy mówią, że gdy dziecko dorośnie to wybierze: wierzyć – nie wierzyć. Najczęściej nie wybierze, bo ofert jest za dużo.

Księża podczas kazań milenijnych z okazji rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego wmawiają, że król ten, a także Mieszko I, wybrał chrześcijaństwo dla jego immanentnych wartości. Nie wybrał, to była polityczna konieczność. W spektaklu gnieźnieńskim, rzetelnie zrecenzowanym przez Dariusza Malacha („Akant 2025, nr 12, s. 20-22), z ust Chrobrego padła taka kwestia: „Mój ojciec wiedział, że jeżeli Polska ma przetrwać, musi mówić językiem Krzyża”.

Tak samo – uważam – jest z poszczególnym człowiekiem. Tylko religia nadaje sens

jego egzystencji, która bez niej w całości, pomijając „krótkie odcinki aktywności”, nie ma sensu. Religia, która przychodzi do człowieka z zewnątrz. Lepiej więc zapoznać się z nią wcześniej, bo potem nagle pojawi się otchłań bezsensu.

12 listopada

Chcę porozmawiać z Sebastianem, ale on aż do dwudziestej drugiej pracuje przy komputerze. Pytam go o sens takiej pracy, a on, że *sens jest w pieniądzach, których ty, dziadek, nie masz*.

13 listopada

Na jakimś spotkaniu autorskim podnoszenie się, bo przecież nie wznoszenie, poprzez przeciąganie z aktorskim drżeniem głosu samogłosek w akcentowanej sylabie, a więc przedostatniej. No i powtarzanie, jakby w mimowolnym jękanu się, niektórych słów.

Słowa raczej puste, suche, choć ideowe – według mnie hochsztaplerka literacka. Trudno mi wyjść, bo drzwi są tuż obok podium z kokoszącą się na nim autorką. Wychodząc na oczach wszystkich byłbym ważniejszy, choćby tylko na moment, od Niej.

Panna nigdy by mi tego nie wybaczyła, bo zakłóciłbym jej tak pieczołowicie majstrowaną kreację.

14 listopada

Janusz P. może być wzorcem zachowań zdradzonego mężczyzny. Mówi z sarkastycznym uśmiechem, że poszła do lepszego w tych sprawach. W ogóle Janusz P. do całego świata odnosi się z sarkazmem, nawet do śmierci kumpla, który po wspólnym pijaństwie przewrócił się i nieszczęśliwie wałnął głową o bruk. Często więc sam wpada w pijaństwo.

15 listopada

Źle przechodzę listopad. Za dużo szarości i mroku, za dużo spraw rozpoczętych, a nowe wciąż się pchają z tego otaczającego mnie zewsząd oceanu informacyjno-komunikacyjnego. Czasem są to zadania, często moje własne fascynacje i zainteresowania.

16 listopada

Znów prowadzę uroczystość patriotyczną z okazji rocznicy spalenia zagłuszaczki 18 listopada 1956 roku. Znów jestem niezadowolony, bo tym razem źle trzymałem mikrofon, za blisko. Buczał i przerywał.

17 listopada

Bliska mi osoba ma inne, ważniejsze sprawy. Rozumiem – realna tkanka życia dominuje, a nierealności są dodatkiem, choć czasem muszą być, ale wtedy, kiedy to my mamy na nie ochotę. Taki jest naturalny porządek rzeczy.

18 listopada

Gawęda pani prezes Stowarzyszenia Pisarzy Polskich Anny Nasiłowskiej o Antonim Słonimskim (1895-1976). Świetny wybór lirycznych i patriotycznych wierszy. Słuchacz mało.

19 listopada

Owieczny problem – dlaczego i po co piszę. Dlaczego, to proste – chcę się wyrazić. A po co, jaki cel? – z tym gorzej. Jeśli się buntuje, chcę wskazać na jakieś zło – to dobrze, ale czy chcę powiększyć zasoby dobra i piękna?

Coraz więcej pisaniny bez tego drugiego celu albo z celem przeciwnym – epatowanie złem. Wydawnictwo LAVA podsyła reklamę powieści Anny Krystaszek *Belgijski potwór*. Na okładce wykrzywione twarze.

20 listopada

Ten dom za oknem redakcji, na 100 mieszkań, stawiany, wciskany, na podwórka starych kamienic, dla zaspokojenia kapitalistycznej żądzy zysku, zakwitnie wkrótce kolorowymi firankami, wózkami dziecięcymi typu parasolka i rowerami na balkonach. Po latach te kwiaty trochę podwiejdą, opatrzą się, tu i ówdzie zostaną zastąpione przez nowe, bo ich ogrodnicy zostaną wyniesieni w czarnych workach na noszach, a nie w porządnym trumnach, objających kanty klatki schodowej.

Siedzę ze szklanką herbaty i patrzę na ten dom. Jeszcze siedzę.

21 listopada

-1°C. *Słonecznie*. Odpisuję z ekranu komputera tę optymistyczną z uwagi na słoneczność wiadomość. Po co odpisuję? Aby ktoś po latach zrekonstruował ten dzień w oparciu o mój *Notes*? Bezsens – kliknie raz i dwa, może trzy i odnajdzie w internetowej magmie ów listopadowy dzień ze wszystkimi szczegółami. Wydaje mi się, że piszę o tym dla Zenona Imbierowskiego, który wczoraj przyszedł do redakcji wraz z Juliuszem Rafeldem po „Akant” i powiedział, że zacznie go czytać od mego *Dziennika*. – *Bo tam jest coś takiego wiążącego się, spletanego, nie na wprost*. Dobra recenzja. Cieszę się.

22 listopada

Nie mogę zabrać się do roboty. Kawa sypana, herbata z jedną łyżeczką cukru, kawa rozpuszczalna... I co dalej? Może ktoś przyjedzie i pogoni. Jakiś telefon...

23 listopada

Chciałbym zarekomendować Państwu wydanie tomiku poetyckiego Pawła Nessela zatytułowanego „Bezpowrotność”.

Paweł Nessel jest poetą, który debiutował w latach dziewięćdziesiątych. Swoje wiersze publikował wówczas w czasopiśmie „Ogród” i „Frona”. Już wówczas dał się poznać jako poeta niezwykle interesujący. Jego głęboko filozoficzna,

SKLEP TANECZNY BYDGOSZCZ



pon - pt: 12:00 - 18:00
sobota: 12:00 - 15:00
niedziela: 12:00 - 14:00

e-mail: xsusanx@wp.pl

telefon: 504 550 547

ul. Śniadeckich 47, Bydgoszcz

Ponad 10 lat z Wami!

Dziennik...

dokończenie ze str. 17

introspektywna poezja odwoływała się zarówno do przeżyć wewnętrznych, jak i szeroko pojętej kultury (mitologii greckiej, historii starożytnej, malarstwa europejskiego). Jej niewątpliwą inspirację stanowiła dwudziestowieczna poezja polska, nade wszystko Zbigniew Herbert, a także tradycja europejska (T.S. Eliot czy Paul Celan).

Po swoim debiucie Paweł Nessel zamilkł na długie lata. Był to jego świadomy wybór. Przyswiewcał mu idea doskonalenia warsztatu poetyckiego, a także niechęć do uczestnictwa w „życiu literackim”, zdominowanym przez środowiskową koteryjność i cierpiącym na deficyt merytorycznych kryteriów oceny wartości dzieła poetyckiego. Najlepszym na to dowodem jest fakt, że o wydanie poezji Pawła Nessela nie zabiega on sam, lecz zabiegają jego przyjaciele (w tym niżej podpisany).

Wiersze Pawła Nessela potwierdzają jego poetycką rangę. Doskonałość warsztatu połączona z pogłębioną refleksją filozoficzno-egzystencjalną daje w rezultacie dzieło o przejmującym (niekiedy wstrząsającym) wymiarze ideowym i artystycznym. Wiersze te są świadectwem zmagania autora zarówno z formą poetycką (osiągającą nierzadko szczyty doskonałości), jak i z podstawowymi (odwiecznymi) zagadnieniami ludzkiej egzystencji – czasem, przemijaniem, śmiercią czy nicością, co czyni je niezwykle oryginalnym, głęboko humanistycznym świadectwem ludzkich poszukiwań sensu w „bezsensownym” świecie.

Taki oto list dostałem od Jacka Chmielewskiego. Niezwykle! Jeśli ktoś rekomenduje czyjaś twórczość to zazwyczaj dziewczyna wiersze nieśmiałego chłopaka albo chłopak marne wierszydła ukochanej dziewczyny. A tu taka przyjacielska solidarność i zarazem odpowiedzialność za stan literatury polskiej.

24 listopada

– Nie czuj się samotnie – mówię jak najbardziej ciepło i odkładam słuchawkę.

25 listopada

Chcą, żebym pogodził się z tym, co jest.

– Dlaczego?

– Bo tak będzie lepiej – słyszę.

Lepiej wbrew słownikowej konotacji nie znaczy w życiu, że dobrze, tylko trochę lepiej niż źle. A ja chcę, aby było dobrze. Nie godzę się.

26 listopada

Na ewangelikalnym zgromadzeniu jakiś stary, chudy Amerykanin, uśmiechając się co drugie zdanie szufladą pełną śnieżnobiałych sztucznych zębów opowiada o krzyżu. Z pamięci sypie cytatami, które tłumaczka odczytuje z ekranu telefonu komórkowego. Od czasu do czasu pogodni acz zaferowani chłopcy, skupieni przy jakichś elektronicznych urządzeniach na końcu sali wyświetlają co dłuższe cytaty na ekranie. *Show*. Dwóch Koreańczyków bez wieku uśmiecha się cały czas, albo mają takie z natury uśmiechnięte koreańskie twarze.

– Po co ta egzotyka? Przecież to kosztuje – mówię do organizatorów ewangelikalnego zgromadzenia.

– Aby słowo Boże było atrakcyjnie podane, a koszty i tak pokryje Kościół – słyszę w odpowiedzi, bo w Kościele tym obowiązuje dziesięcina. Nawet od znalezionych na ulicy pieniędzy. Dziesięcinę łatwo zebrać, bo od niej też zależy zbawienie.

27 listopada

Amerykański plan pokojowy dla Ukrainy i Rosji zdaje się być drugim etapem amerykańskiej strategii wywoływania konfliktów zbrojnych z dala od swego terytorium w celu zarabiania na dostawach broni, a potem odbudowywania zniszczonych terytoriów, również w celu ciągnięcia kolosalnych zysków. To, że w USA widać dużą determinację jeśli idzie o zakończenie konfliktu na Ukrainie wynika – oprócz szacunku do wolności i ludzkiego życia, a nie można tego większości Amerykanom odmówić – z wyrachowanej oceny sytuacji przez elity polityczne. Ukraina, która ma zostać hybrydową kolonią amerykańską, wyludniła się straszliwie, głównie jeśli idzie o segment męski. Blisko 200.000 zabitych i rannych, kilka milionów emigrantów. A więc kto będzie w odbudowanej Ukrainie pracował? Amerykanów, którzy nadzorować będą Ukraiński Fundusz Rozwoju, stać na sprowadzenie Rosjan i rosyjskich Azjatów, ale czy Ukraina, której suwerenność potwierdza ten plan pokojowy, się na to zgodzi? Zależne od Amerykanów elity polityczne na to się zgodzą, tak jak zgodziły się w pierwszych miesiącach wojny na zerwanie zaawansowanych już rozmów pokojowych; cały ten teatr z odmówieniem „podwózki” prawdopodobnie był z góry ukartowany. Tak jak wnioski Gruzji i Ukrainy w 2006 roku o przystąpienie do NATO zostały prawdopodobnie podpowiedziane przez amerykański wywiad, który miał rozeznanie co do ostrej reakcji Rosji, z wojną włącznie, nazwaną „specjalną operację wojskową”. Amerykański plan pokojowy przewiduje daleko idącą współpracę z Rosją, w tym eksploatację wydobywania metali ziem rzadkich w Arktyce. Z punktu widzenia geopolitycznego jest układem tych dwóch tygrysów przeciwko trzeciemu – Chinom. Amerykanie prowokując wojnę zyskali już w pierwszym etapie w zakresie bezpieczeństwa, bowiem rozszerzyli NATO o Szwecję i Finlandię, a więc osaczyli Rosję od północy. Teraz mogą w swoim planie pisać, że „NATO nie będzie się rozszerzać”, bowiem Rosja jest już także osaczona od południowo-zachodu przez Turcję.

28 listopada

Z pewnym niesmakiem przeglądam i poczytuję książkę wspomnieniowo-dokumentacyjną działacza opozycji ze Śląska Macieja Klicha *Niepokorny. Historia lat 1976-1989* (2018). Największy niesmak budzi nie jego emigracja już w 1984 roku (paszport z prawem jednokrotnego przekroczenia granicy polskiej) do Szwecji, ale komplet fotografii z „wielkimi”, począwszy od Lecha Wałęsy, poprzez Donalda Tuska, a skończywszy na Waldemarze Pawlaku, wykonanych w Ambasadzie RP w Sztokholmie. Czyżby o to w tym wszystkim chodziło? Zawsze śmiesz mnie tacy ludzie ustawiający „wielkich” do fotografii ze sobą albo wchodzących w kadr za plecami „wielkich”, gdy widzą, że ktoś wykonuje fotografię.

29 listopada

Jakaś pani zwana profesorem nauk muzycznych opowiada o mistycznych i religijnych inspiracjach twórczości Fryderyka Chopina. Posuwa się do stwierdzenia, że my wszyscy nie rozumiemy tej muzyki, nie znamy jej treści, jak tak – bez zrozumienia – można grać. Pyta, czy mnie nie nudzi. Kłamię, aby nie porozwalać mebelków w tak pieczołowicie układanym pokoju jej ego. Rozumiem, w tym świecie bez sensu trzeba czemuś jakiś sens ponadawać, pustkę czymś zapełnić. A swoją drogą śmiesz mnie trochę próby zrozumienia muzyki i dopisania do niej głębokich treści. Nie neguję mistycznych i religijnych uniesień kompozytora, ale to już gruba przesada, żeby wiązać je z układem dźwięków, którego uroda tkwi w harmonii i finezyjnym ich zestawieniu, a nie w treści pojmowanej literacko, literalnie wręcz! Tak jak wartość obrazu tkwi przede wszystkim w kompozycji barw i kształtów, czasami też faktury farby.

30 listopada

Czasem trzeba uświetnić czyjeś święto, stąd ten wiersz:

Stefan Pastuszewski

Jak zawsze

Jolancie i Grzegorzowi Misiewiczom na sześćdziesięciolecie związku małżeńskiego

to tyle
i tak mało lat
razem i obok
częściej razem
chodź, opowiem ci resztę:
– będzie tak jak było,
czyli szczęście
i trochę bólu
więcej szczęścia
– słucham
słucham cię, kochanie
jak zawsze

9 października 2024 roku ❖

„Akant” do bibliotek

Coraz więcej bibliotek, które nie mają prawa do otrzymania egzemplarza obowiązkowego (tylko 15 bibliotek), przesyłanego przez Poczta Polska za darmo, **prosi o „Akant”**.

Nie jesteśmy w stanie sprostać tym potrzebom, bowiem wysyłka jednego egzemplarza kosztuje 7 złotych, co w skali całego roku daje około 100 zł. Prosimy więc Czytelników i Autorów o wpłacenie na cel wysyłki bibliotecznej dowolnej kwoty. Co miesiąc publikować będziemy efekty zbiórki oraz informacje, która biblioteka została objęta tą akcją. Wpłacając na ten cel można też wskazać bibliotekę, którą należałoby wzbogacić „Akantem”. Najpierw należy zapytać się o zgodę.

Prosimy o wpłaty z dopiskiem *Biblioteka*.

Towarzystwo Inicjatyw Kulturalnych
Nr konta Bank PEKAO SA I Oddział Bydgoszcz
03124011831111001002291025

Antoni Dobrowolski

pierwszy dom

ta podróż trwa
już tak długo
że nie pamiętał
kiedy wyszedł
z krajobrazu
pełnego dzikich koni
i światła grającego
na różowych chimurach
po drodze często spotykał
karły z duszami ameb
na niebie widywał
czarne maszyny
które potem szukały go
po piwnicach
czasem raniły
wtedy sypiał
w zbiorowych mogiłach
tyle ich pod ziemią

zdarzało się
że słońce gasło
nadał jednak
podążał w stronę
wyznaczoną przez początek
bywało że anioł
pożyczył mu skrzydeł
a czyjeś oczy
przypomniały co to miłość
wtedy
było mu
coraz bliżej
do ramion
pierwszej matki
z pierwszego domu

ściany mojego domu

jak druga skóra
chronią przed igłami
złego losu
piec emanuje ciepłem
drzwi i dobre zamki
nie wpuszczą złodzieja
czasami otwieram okno
przez które zaglądają
wszechświaty
budzą niepokój
czy też mają ściany
czy w nich okna i drzwi
jak w moim domu
czy ktoś przez nie zagląda
a może tam
tylko martwa
śnieżna cisza

Cezary Żarna

Nikt

Nikt bliski jeszcze nie wie. Nikt
nie wie. Nikt nie jest bliski. To martwy sezon, grudzień, zima
w całej skali szarości, ptaki hurtem spadają z nieba. Zamki
są słabe. Szyby są cienkie. Mówię, że kupię sobie fajki,
mówisz – *proszę, rzuć palenie* – obiecuję, że rzucę. Kiedy?

Nikt jeszcze nie wie.

Jan Paweł Krasnodębski

Szampany strzelają

Szampany strzelają, petardy wybuchają
Zostań jeszcze ze mną chwilę
Właśnie usłyszałem głos
Którego zlekceważyć nie można
Nie przeżyjesz tego roku
Nie byłem dobry dla najbliższych
Częściej wólczę przytulałem niż żonę
Lecz żona będzie miała święty spokój
Nie będzie musiała szarpać się
Z chłopcem który nie miał matki
Córka jest jeszcze bardzo mała
Szybko zapomni tak jak nie pamięta
Zakopanego z ubiegłego roku
Dorośla córka jest bardzo dorosła
I zrozumie że musiałem odejść
Ojciec mój zamyśli się przez chwilę
Potem sięgnie po Senekę
Parę kobiet pomyśli o mnie czule
Potem pomyśli o kimś innym
Niektórzy powiedzą że żyłem zbyt prędko
Nie będą mieli racji
Starzy ludzie stwierdzą że ukarał mnie Pan Bóg
Pozdrawiam Pana Boga
Zostań ze mną jeszcze chwilę
O zwierzęta nie muszę się martwić
Pies być może zawyje parę razy
Niech wyje
Kot rozdrapie wszystkie moje książki
I dobrze zrobi
To musi nastąpić dzisiejszej nocy
Nie zależało mi na zdobyciu góry
Może zdobyłem niewielki szczyt
To dużo
Twoja książka będzie pogrobowcem słyszę
Zostań ze mną jeszcze chwilę
Prawdę trzeba szanować a nie przesuwac
Byle dalej w kąt
Kiedyś wierzyłem w nieśmiertelność
A teraz wiem że to jest prawdą
Szampany strzelają, petardy wybuchają
Jedna uderza w niebo
Niebo się otwiera
Zostań ze mną jeszcze chwilę

Katarzyna Dominik

Gdzieś świeci neon,
w środku nocy rozmawia
z pustym chodnikiem.
Przechodnie mijają
kartki w gazecie.
Na ścianie dworca
wiszą cyfry.
W plecaku niosę świt,
który łamie wskazówki
na trzy połówki.

Katarzyna Dominik

(Prze)budzenie

z rana rozmazany horyzont
granicy pola i powietrza brak
wszystko wciągnięte w mleczną ciszę

żrenica bieleje przez warstwę rosy
świat rozpina się na szwach
rozpruwa odległość

twarz zanurzona w bieli
oddycha powolnym rozmyciem
znika kontur ręki

w głębi pokoju coś drga
skręca się i prostuje
ciepłe sierściuch obok mruczy

odkładałam pytania
kładę się niżej
przykrywam powieki miękkim
ciężarem

i znikam w zawieszeniu

Maciej Skomorowski

Grudzień

Wróciłem z Żelaznej
z apteki z Apapem
i marihuaną medyczną.
Zapłaciłem kartą.

Padął deszcz
w mieście.

Teraz oglądam tv
i wcinam kurczaka.
Bardzo dobre filmy.
Płacę krwią.

Pada deszcz
w mieście.

Wiesław Marcysiak

Woogie Boogie
Witaj stary przyjacielu
Wpuść mnie
Pozwól rozgrzać kości
Poczuć *Rhythm changes*
Rozdygotać serce
Niech się nie kończy
Progresja akordów
Woogie Boogie
Poruszaj starym ciałem
Mimo bólu
Mimo łez
Tańcz

Wojciech Trzciński

Poczucie winy 2015

we łzach zły Gzegzółka tonie
pot mu na siwe wbił się skronie
bowiem przynajmniej od pół godziny
okropnie w niełasce jest u Hrabiny

i nie pomogą tu wykręty
czy serca czuły szlak wymięty
i tłumaczenie się dzieciństwem
jeśli się unurzało świństwem

coż pozostaje? Poe i mroczne gaje
(Ona nie słucha, rad swych nie daje)
księżycy pałak jak wiadro z cyny
bo nie ma, nie ma już dziewczyny

cóż pozostaje? Kruk śpiewa w noc za gajem?
oj, chyba Gzegzu czegoś się naje...
lecz nie - żyć trzeba kolejny raz i po kolei
i to wątłe drzewko ścisnąć - bambus nadziei!

Poczucie winy 2025

o, w jakim Gzegzu sepleniącym dole...
nie może nawet powiedzieć: ja piędole...!
bo już to zrobił. Niestety, Hrabina
wróciła wcześniej i oto przyczyna

niełaska oraz odcięcie przyszłości
za przeszłość kara tylko do końca wieczności
na nic wykręty, mętne tłumaczenia
że to jeden wypadek: nic już to nie zmienia!

nie pomoże ni prosek, ni też klinem klina -
na wyłączność chce go mieć bezwzględna Hrabina!
gdyby widział gdzie – siedłby do pustelni
spędzić w niej listopad długi jak październik

przeżywać tam smutę i self obrzydzenie
i niechby mu z chlewu dawali jedzenie
bo się przejrzał w lustrze i krzyknął jak mniszka
gdyż zobaczył w nim pysk – och – bazyliszka!

c.d.n. w 2035 r.

Michał Piechutowski

Sylwestrowa noc

Tanecznym krokiem
Zbliżyłem się do okna
I rzuciłem w dół
Na łeb na szyję

A ponieważ mieszkam na parterze
Zostało mi jeszcze dziesięć skoków
Dla uzyskania ekwiwalentu
Najwyższego piętra mojego bloku

IRONIE

Paweł Rafał Kuś

Baśń miejska

Całuję w czoło żuła śpiącego na ławce
zmienia się w księżniczkę
zimno wyskakuje mi na ustach
następnego dnia
nie chcę takiej księżniczki powtarzam
choć patrzę na nią a jej piękno zwała mnie z nóg
i mógłbym z nią spędzić życie
choć wiem że ma na imię Roman
pragnę jej jak zbawienia
na drugi dzień stan zapalny
oglądam się w lustrze
nabrzmiałe usta pieniące się ropą
wołają weźmy ślub
i wzięliśmy
ona wypita całe morze wódki
i obzarła kurczaka do kości
ja nie dopilem mrożonej herbaty
i nie skończyłem sałatki
wszyscy mówią jaką piękną mam żonę
a nie wiedzą
że to pięćdziesięcioletni facet
ze zniszczoną wątrobą.

Miłość II

To to uczucie
gdy jest mi
bardzo niedobrze
może być wynikiem:
zatrucia tanim alkoholem
ogólnego przepicia
kaca
może jeszcze setkę miłości
pytają w barze
nie tym razem podziękuję.

Maciej Porzycki

Rozwiązanie

Przyszło się schylić
to było poniżej pasa

końce sznurowadła
wiązać z nadzieją

ziemia na okrągło
podchodziła do gardła

zakręciło się
a potem stop

klatka po klatce
wściekle krążenie

cudem się zdobyłem
urywając z filmu

ale ciąg dalszy
nie ustępuje

przez sam fakt
drugiego buta

Igor Frender

Próba równania sufitu, gdzie X jest łeb

Rozmowa nie miała sensu.
Język nieporadnie wspinał się po ścianie.

Pod sufitem lampa — świecący pajak w pajęczynie.
Zażądał prawdy.

Lecz prawdy nie było na stole, w kieliszku, butelce,
w strzykawce, ani w popielniczce.
Nikt jeszcze nie znalazł odpowiedzi.

Po podłodze widok się rozplynął.
Dywan nie miał litości.

Potem ręce do góry.
Zaskrzypiały drzwi.
Kroki.
Ktoś wszedł do mózgu
i zgasił światło.

Pomyłka to łazienka.

Michał Piechutowski

Nie lubię Świąt

Nie cieszą
Moje serce jest bezpłodne
Szorstkie i wysuszone
Niegościnnie
Nie ma w nim miejsca
Jak wtedy w gospodach
Próżno pukacie
Idźcie dalej
Nic tu po was...
Ej! Zaczekajcie!

Jacek Jaszczuk

List z emigracji LXXI

1.
Pozdrawiam domy przypominające baraki, betonowe kształty
żywych mis, z których przelewa się kolor nieastralny.
Muszle dachów, pancerze szafarów, skorupy ziemi
obumarłej od stężenia tego, co porzucone i niehumanitarne.
Atlas rumowisk, pęknięć porośniętych odleżynami czasu.
2.
Stąd daleko do zwiewnych atlasowych łąk edenu,
łagodnych piasków, nad którymi nieskończoności bryza
dotykając wrzosowisk rzeźbi w oceanicznej pianie
kryształ świtu, którego pobłysk przenikając torfowiska
potrafił w swojej obecności odnaleźć twój anioł pies,
gdy maczając co wieczór nos w tunice światła
oblizywał obolałe rany światów mijanych na obrzeżach klifów,
granitowe ściany gniazdujących ostrodrobiów
tulących w karłowatych lęgówiskach Wielką Niedźwiedzicę.
3.
Nadając imiona ocieczałam od szarości figurom domów,
sieciom konarów, urwiskom, które żyją jak ból rozciętej ziemi,
pośród której napotkany kamień uczy jedynie pamiętać to,
czego człowiek nie potrafi już nazwać.

Ewa Katarzyna Skorupska

Jerushalaym

This young Motty* from diaspora
he is singing with voice so true
like the seas of our tears

I hear crying and I know
together we are this holy city
and we are this temple
with a secret place of heart

Oh Jerushalaym
my homeland is human being
and this is the time of justice -
this is the time to stand on both sides of the war
the time to give hands to each other

Oh Jerushalaym
you are in our eyes
we know there inside is a mirror
and in this mirror there are our souls shining
so hungry to hear this words

Jerushalaym shel zahav*
you are our homeland

yes you are the homeland
of all the people

Adam Michalak

Praga 21.12.2023 r.

Po wysłuchaniu wiadomości
próbowałem przegonić widma
ostatecznie przed kartką wzrastał niepokój

szukając pomocy jak 14-stu
patrzyłem przez okno
gdzie drzewa od chmur ołowiane
grzęzły w bezlistnym gniewie
zaciskając palce na szyi Kaina

oblakany Hamlet
na wykładzie z filozofii
„Gdzie jest mój umysł”
nie zdążył zadać pytań

czemu zostaliśmy podzieleni
na rannych martwych
i śmiertelnie przerażonych

dlaczego rozpoznany przez serię
z automatu student Uniwersytetu Karola
z przymrużeniem oka odebrał nasze życie

czemu nie zdążyliśmy uciec

zdemaskowani azylem
w informacyjnym skrócie
z wystającą spod prześcieradła
żałoby narodowej grozą
nie możemy liczyć na apel
naszej niespełnionej wędrówki

Barbara Jackiewicz

Obrona

Nie bój się dotyku myśli
zbudzonej rano
Nie bój się ziemi nim zaśniesz

w Salt Lake City

Ja cię synku obronię

z grobu wykopię
utulę w ramionach
w ziemi ojczystej pochowam
już nigdy nie zobaczysz
złych oczu
nie zaznasz pogardy

To kraj nie Ojca i Matki
twoich rodziców

Jesteś już martwy
Mój na wieki
Kochany

Jeruzalem

Młody Motty z diaspory
śpiewa głosem tak prawdziwym
jak morza naszych łez

Słyszę płacz i wiem
razem jesteśmy tym świętym miastem
i jego świątynią
z sekretnym miejscem serca

O Jeruzalem
moim domem jest człowiek
i to jest czas sprawiedliwości
czas by stanąć po obu stronach wojny
i podać sobie dłonie

O Jeruzalem
jesteś w naszych oczach
a tam jest zwierciadło
w nim jaśnieją nasze dusze
spragnione by usłyszeć te słowa

Jerushalaym shel zahav
jesteś naszym domem

tak jesteś domem
wszystkich ludzi

24.12.2024, Antwerpen

* Motty Steinmetz, gwiazda muzyki Izraela,
chasyd znany z wrażliwego śpiewu
* Jerushalaym shel zahav Jeruzalem ze światła,
(hebr.) pierwsze słowa refrenu tradycyjnej pieśni,
nieoficjalnego hymnu Izraela

Obszary poezji Dariusza Malacha



Cz. I „Bóg Ojciec”

Obszary poezji Dariusza Malacha to wywiad prowadzony w formie cyklu rozmów, w których poeta z Trzemeszna, autor tomików *Światło i mrok* oraz *Rozmowy z Jahwe*, opowiada o swoim świecie literackim, o wierze i wątpliwości, o sztuce i o życiu. Nie jest to jednak wywiad w tradycyjnym sensie, gdzie pytania i odpowiedzi układają się w suchy zapis. Całość przybiera raczej postać szeroko zakrojonego dialogu, momentami spowiedzi, momentami polemiki, a czasem zapisu intymnej refleksji.

Dariusz Malach urodził się w 1954 roku w Grudziądzu, dzieciństwo spędził na Warmii, a od kilkudziesięciu lat związany jest z Wielkopolską. Z wykształcenia polonista, pracował jako nauczyciel, a później dziennikarz i redaktor, współpracując z wieloma lokalnymi mediami. Był też aktywnym działaczem „Solidarności”. Przez całe życie towarzyszyła mu literatura, zarówno jako forma twórczej ekspresji, jak i sposób rozmowy ze światem. Jego wiersze, jak sam mówi, są próbą porozumienia się z ludźmi, dzieleniem się emocjami i obsesjami, celebracją piękna, które istnieje nawet „mimo swego ciemnego rewersu”.

Pierwszą część cyklu, „Bóg Ojciec”, prowadzi w głąb najważniejszego dla poety tematu, relacji człowieka z Bogiem. Nic więc dziwnego, że rozmowę zaczynamy właśnie od pytania o obecność Boga w jego poezji.

W pańskich utworach Bóg zajmuje szczególne miejsce w poetyckim świecie przedstawionym. Stąd zapewne pomysł wydania *Rozmów z Jahwe*, zbioru wierszy tematycznie związanych z Bogiem, religią oraz tradycją judaistyczną i chrześcijańską. Wyłania się z nich obraz Boga złożony i niejednoznaczny, pełen sprzeczności, ale zarazem bliski człowiekowi, obecny w dialogu z nim. Skąd tak silna obecność Boga w pańskich wierszach?

To szeroki temat. Dlaczego piszę o Bogu, o relacji z nim, o mitologii? Bo nie mogę sobie z Nim poradzić, bo jest ze mną, we mnie, obok mnie. Bo sprowadza na mnie radość i cierpienie, bo mi daje i zabiera, bo mnie ogrzewa i pali ogniem, poi i zalewa wodą. Robi ze mną, co chce, bo wie, że nie mam, dokąd pójść. Bo jestem z Nim na zawsze jak Kain z piętnem na czole. Bo mnie stworzył i zabija. A może Go kocham? Mimo wszystko. I wybaczam Mu? Mam mówić dalej...

Uważam się za człowieka wierzącego. Do głębi i bez kompromisów. Żadnego tam agnostycznego asekurantstwa oraz intelektualnych łamańców, że istnienia Boga można czy też nie można dowiedzieć na gruncie nauki – racjonalne bądź empiryczne, skoro z góry wiadomo, że nie można. Po co się więc w to bezradnie bawić i domniemywać – może On jest, a może Go nie ma. Nie obchodzą mnie również żadne tam Pascalskie geszefty w rodzaju: „Jeśli Go nie ma, to wierząc w Niego i tak nic nie tracisz, ale jeśli jest, możesz dużo zyskać, np. zbawienie, a zatem lepiej jest wierzyć, bo to się może opłacać. Wiara w Boga to nie jest transakcja ani biznes, gdzie można zyskać lub stracić. Wiara to nie jest też na litość boską wiedzą!

Ciągle są jeszcze ludzie, którzy te pojęcia z sobą wiążą. Boga nie można pojąć, zrozumieć, opisać, wytłumaczyć, dowieść, ukazać ani sobie uzmysłowić.

Wiara to intuicja, niejasne, lecz silne i dojmujące przeświadczenie, że On jest, przeżucie, wręcz instynkt samozachowawczy w obliczu życia i śmierci, usiłujący przekroczyć barierę świata doczesnego. To jak zew u ptaków wracających dniami i nocami do gniazd z wpisanym w ich los przeczuciem kierunku i ufnością, że jest właściwy. Ta metafora, jak każda metafora, nie oddaje istoty rzeczy. Bóg skutecznie umyka szkiełku i oku. Wierzymy w Niego lub nie. Niektórzy widzą w Nim Ciąg Liczb Matematycznych, Świadomość Świata. Czy można Go nazwać przeznaczeniem – nie wiem? Czy jest osobą? Wierzę, że tak. Oddzielmy już na początku wiarę od religii będącej społeczną emanacją wiary. To wybór drogi do Boga poprzez wiązanie się w ramach wspólnoty, sposób na wspólne wyznawanie Sacrum. Gdzie dwóch lub trzech zbierze w imię moje, tam jestem pośród nich – czytamy u Mateusza. Widzieliście kiedyś religię jednego człowieka? Są wreszcie religie w ogóle pozbawione bóstwa jak buddyzm. Nie istnieje coś takiego jak wiara katolicka czy żydowska, może być jedynie religia. Wiara to odczucie indywidualne, osobiste. Wiara z przymiotnikiem przypomina mi takie nonsensy jak np. demokracja socjalistyczna.

Przyznaję, że wierzę w Boga i to jest już jakiś mój akt społeczny, swoisty coming out, by użyć modnego dzisiaj określenia. Nie potrafię natomiast być religijny, wyznawać Go wspólnie z innymi zgodnie z jakąkolwiek doktryną religijną i mitologią czy też nauką jakiegokolwiek Kościoła. Przyznaję – wiara bez religii bywa przerażająca. Sam tego przerażenia nieraz doświadczam. Religia zapewnia oparcie, daje poczucie sensu życia, jasno określa punkt dojścia, uzasadnia trudne zdarzenia i uspokaja w chwilach załamania. Wiara tego komfortu nie daje. To trudna relacja. Ciężko jest wierzyć i patrzeć na bezradność wobec śmierci, na niesprawiedliwość, okrucieństwo, zbrodnie, na wojny, choroby, umierające dzieci i płonące miasta, hekatombie i obozy zagłady. Ciężko jest znosić harde zwycięstwa zła nad dobrem, całą tę ludzką biedę i rozpacz i nie móc zapytać: dlaczego? Gdzie jesteś Panie, dlaczego milczysz? Jak możesz patrzeć i pozwalać na to? Bo niby kogo mamy spytać?

Wierzyć to zostać sam na sam z Bogiem. Odrzucając religię, zachowuje się stały punkt odniesienia, lecz traci oparcie. Nie ma już się do kogo pomodlić. Ani komu dziękować, ani komu złorzeczyć. Gdy się już odejdzie od religii pytanie: „dlaczego?” staje się bezprzedmiotowe, podobnie jak modlitwa lub oczekiwanie na cud. Nagle przestaje być potrzebna teologia, rozbudowana niczym wielki labirynt, z którego nie ma wyjścia z jej rozlicznymi dziedzinami i wydziałami do spraw niebieskich. Nieporadne próby teologii, aby zracjonalizować Boga, są urojeniem wiedzy o czymś, do czego wiedza nie ma i nigdy nie będzie miała dostępu razem ze swoim transhumanizmem i sztuczną inteligencją, z tą całą kolejną wieżą Babel, przejawem ludzkiej pychy i naiwności. Gorzej

jeszcze, gdy Bogiem zaczyna się zajmować filozofia. Tu kończy się komedia pomyłek, a zaczyna umysłowe harakiri. Chyba że, począwszy od Platona, a może jeszcze wcześniej, uznamy te filozoficzne dociekania za jedną wielką i wspaniałą baśń. Wtedy nabierają one estetycznej mocy i podobnie jak mitologia stają się opoką kultury, wspaniałą projekcją ludzkiej wyobraźni. Potraktowane jednak jako prawo i dogmat i zastosowane w życiu społecznym przez religijnych doktrynerów mogą się stać bardzo groźne.

Gdybym był religijny, powiedziałbym, że pośrednim dowodem na istnienie Boga jest potrzeba wiary w Niego, towarzysząca ludziom od zarania dziejów. Człowiek jest z natury istotą stadną. Nie wystarczyło mu przyznanie się przed sobą samym do intymnej relacji z Bogiem. Szukał jej potwierdzenia u innych, aby ją z nimi wyznawać. Tak jest łatwiej, prościej, bo we wspólnocie Bóg jest jakby bardziej do zniesienia. Z lęku przed śmiercią, w obawie przed życiem człowiek oswoił sobie Boga i uporządkował Jego świat wedle własnych wyobrażeń. Potrzebował kogoś, kto go zachowa od wszelakich złych przygód, kto mu osłodzi obietnicą nieba trud ziemskiego życia. Kto go sprawiedliwie osądzi, wynagrodzi krzywdy, a jego prześladowcom da ostro popalić. Takiego Boga czulego, co to pocieszy w smutku, przytuli w rozpacz, pozwoli odnaleźć cel i sens w ciemnym tunelu zwątpienia. A ponieważ człowiek dobrze wie, że często źle postępuje, przeto potrzebuje kogoś, kto mu wybaczy i kiedyś tam po drugiej stronie lustra oczyści z lęku przed konsekwencjami grzechów jawnych, a zwłaszcza niejawnych, ukrytych głęboko przed światem. Powie: Chodź do mnie Zosiu, chodź Leszku, nieźle nabroiliście, nie ma co, ale jakoś to załatwimy. Już dobrze. Widać to wyraźnie zwłaszcza w chrześcijaństwie. Religii wybaczenia i odkupienia.

Istnieje nurt myślenia, według którego Bóg bywa pojmowany jako wytwór ludzkiej wyobraźni, podążającej za potrzebą wiary. To dobrze znany motyw w refleksji nad religią, często podnoszony również przez różne tradycje ateistyczne. Jak pan odnosi się do takiego sposobu rozumienia Boga?

Nie jestem ateistą! Wierzę w Boga w sposób absolutny, bezdyskusyjny i pozbawiony jakiegokolwiek wątpliwości co do Jego istnienia. Nie twierdzę przecież, że człowiek stworzył Boga, mówię tylko, że Go religijnie oswoił i przyozdobił jak chciał, i umiał wedle swoich potrzeb. Oczywiście, że moje wywody są po części banalne i opierają się na znanych konstrukcjach. Religie powstały z ludzkiej tęsknoty za Bogiem. Są oparte na świętych księgach pełnych mitów i baśni, pięknych, mądrych a czasem groźnych opowieści. Zawierających przykazania i wskazówki co robić i jak żyć, by osiągnąć spokojny żywot wieczny. „A na ziemi zbożny pobyt, po żywocie rajski przebyt”, jak śpiewamy w jednej z najpiękniejszych polskich pieśni religijnych. Ponieważ wspólnotę trzeba jakoś zorganizować powstały Kościoły, a z nimi teatr magicznych obrzędów, liturgia, celebra, rytuały, symbolika, wszystko, co jednoczy wspólnotę wokół światła nadziei. To o czym mówię jest wszystkim wiadome, ale robię to dla pewnego porządku psychicznego w sobie samym. Religie legły u podstaw wszelkich cywilizacji na świecie. Systemów społecznych, nauki, sztuki, formacji duchowych i mentalności. Ich kulturotwórcza rola jest niepodważalna. Wytworzone przez religie normy moralne,

wzorze zachowań społecznych miały być i były zaworem bezpieczeństwa dla wspólnot religijnych, narodów i państw. Pozytywna rola religii w dziejach świata jest bezdyskusyjna i to jest jasna strona religijnych struktur, wynikająca z ich osadzenia w sacrum.

Ale jest też ciemna strona religii, związana z profanum. Najzupełniej świecka i ponura. Do bólu pragmatyczna i materialna, związana z klerem, czyli kastą kapłańską oraz wynikająca z określonej konstrukcji religii jako wspólnoty pośród innych wspólnot. Dopóki religie są w defensywie, ich koryfeusze koncentrują się bardziej na duchowości, na Bogu i „prawdach wiary”. Gdy jednak religie się umocnią, zyskają siłę i prestiż, ich protagoniści tworzą z nich fortece nie do zdobycia i sięgają po władzę nie tyle nad ludem bożym, co nad ludem w ogóle. Jak to zwykle bywa, do głosu dochodzą ambicje przywódcze, żądza władzy, posiadania. Religia staje się narzędziem indoktrynacji, sterowania społecznością, która ma odtąd być bezwzględnie posłuszna i dyspozycyjna wobec kapłanów, tych co posiadli wiedzę tajemną, są szafarzami bożych łask, mogą nagradzać za lojalność i karać za nieposłuszeństwo. Najważniejszą częścią składową religii stają się dogmaty, przepisy i egzegezy Słowa Bożego, katechizmy, no i teatr: ołtarze, chorągwie, procesje, feretrony, relikwie... Tzw. prawo boże staje się bezwzględne, a nauka Kościoła jedynie słuszna. Skąd my to znamy: kto nie z nami, ten przeciw nam. Stąd biorą się podziały, prześladowania, terror i krwawe żniwa religijnych wojen. Odmęt głupoty, pychy i rozpacz.

Człowiek wyposażył sobie Boga na obraz i podobieństwo swoje. Ubrał Go w szaty zgodnie z konwencją estetyczną i wyobraźnią. Bóg przyodziany w religijny kostium ma swoją historię, konkretne oblicze, coś robi ze światem i na świecie wedle zrozumiałych lub tajemniczych zasad i niemal zawsze ma coś do powiedzenia człowiekowi – osobiście, przez posłańców lub przez rozliczne znaki. Kto wie, czy ten boski monolog, a nade wszystko rozmowa z człowiekiem nie są ważniejsze od wielu innych aspektów religii. Głównym spoiwem między niebem a ziemią byłby więc język? Gdzie jesteś Adamie, zapytał Pan. Tu jestem, odpowiedział Adam. No właśnie. Rozmowy z Jahwe...

Pożegnałem się z religijnością, z jej boską garderobą, zastępami aniołów i świętych. Zrozumiałem, że nie można wierzyć w coś, co można zmierzyć. Pozostała mi wiara w Boga. Bolesna i bezradna. Z niej się już nie otrząsnę. W odległej młodzieńczej przeszłości przeprowadziłem na sobie eksperyment. Postanowiłem zostać ateistą. Wyrzuciłem Boga ze swego domu i przepędzałem ze swej świadomości, gdy tylko się w niej pojawiał. Starczyło mi tego uporu na niecałe dwa lata. Co ciekawe, przez ten czas wiodło mi się w życiu nie najgorzej. Wiara bywa obciążeniem. Osobista relacja z Bogiem to czerstwy kawałek chleba. Przez krótki czas czułem się wyzwolony, jak pies spuszczonej ze smyczy. Szybko jednak dotarło do mnie, że nie da się porzucić czegoś, przed czym nie można uciec. Nie da się żyć bez oddechu i bicia serca. Wróciłem więc do Ojca jak syn marnotrawny i co się okazało? Że On jest w domu. Nigdzie nie wychodził. Chciałem stłumić w sobie Jego obecność, uroiłem sobie, że Go wyrzucam. Teraz już wiem, że to niemożliwe. Myślę, że obaj nie mamy z sobą lekko. I tak już będzie aż do końca świata. A

potem się zobaczy.

Jak wygląda pańska codzienna relacja z Bogiem, zwłaszcza w świecie, w którym mieszają się znaczenia, zacierają granice pojęć, a coraz większą rolę odgrywają ideologie niosące nowe treści i wartości?

Boga mam w sobie i już tak zostanie każdego dnia, nawet gdy stanę pod ścianą płaczu, a przecież to nieuniknione. Chyba że się umiera nagle. Na co dzień staram się zachowywać osobistą suwerenność i niezależność myślenia. Nie dotyczy to tylko sfery sacrum czy ścisłej biorąc religii. Chadżam swoimi drogami, mody mnie nie obchodzą. Z dala wyczuwam odór propagandy i blokuję natychmiast w swojej mentalności wszelkie próby prania mojego mózgu i manipulacji moją osobą. Oto pojawiła się w naszych czasach nowa, świecka religia, Sterowana przez wielki i głupi Kapitał oraz imperialne zakusy starych znajomych zza Odry i Buga — pogańska i neobolszewicka ideologia bez Boga, gdzie człowiek ma, jak w każdej rewolucji, zająć Jego miejsce. Ma ona naturalnie swoje święte księgi, nakazy i zakazy, swoich proroków i żelazne różgi. Ma swoje mity: Poprawność Polityczną, Gender i Trzecią Płeć, Woke, Inkluzywność i inne potworki, swoją liturgię i swój karykaturalny język wprowadzany pod presją do szkół i urzędów wbrew wszelkim naturalnym zasadom rozwoju języka. Ma swój teatr — tęczowe flagi i psie kagańce na ludzkich twarzach, swoje procesje, kukły i marsze, gdzie faceci przebrani za baby potrząsają sztucznymi cyckami. Chłopcom i dziewczynkom każą robić kupę w tej samej ubikacji, a nocami zbierają się pod Bramą Brandenburską i wyją jak psy. Zupełnie jakbym czytał opowiadania Olgi Tokarczuk. Odrażające.

No i zawładnęli głowami biednych ludzi, obiecując im w zamian za wolność, tradycję i narodowość prymitywny luz i ścieżki rowerowe. Zmianę płci i piwo w pubie. W imię postępu i wielkiej zmiany, z dala zalutujący umysłowym obornikiem, chcą stworzyć Nowego Człowieka, niewolnika bez twarzy. Wykastrowanego z osobowości i prawa do samostanowienia. Ot, takie mięso produkcyjno-nabywcze. Sawsiem nowy cielawiek. Oczywiście w imię tej zmiany wycinają w pień europejskie chrześcijaństwo. Pod pozorem walki o świeckość wprowadzają na jego miejsce islam. Burzą kościoły i stawiają meczety. Multi kulti z prawem szariatu w tle. Głupi ludzie. Zdemoralizowane do cna i owładnięte pokraczną ideologią liczne Matki Europejki i Matki Polki, sikając z radości, marzą o bezkarnym zabijaniu swoich nienarodzonych dzieci. Wystarczy pigułka i już rozwydrzone nastolatki mogą się wreszcie bezkarnie gzić po krzakach. Ciekawe, że podobno to właśnie kobiety, bardziej niż mężczyźni, popierają ten nowy wspaniały świat. I tak oto zacządzony prymityw radośnie podskakując, oddaje swą niepodległość za miskę soczewicy. Odtąd będą już postępowi. Lepsi od innych — elita. Mają swoją michę. Tak długo, dopóki im jej nie odbiorą. Cwani twórcy tej ideologii liczą na to, że kiedy zniewolony na własne życzenie i oszukany tłum się obudzi, będzie już za słaby, żeby podnieść głowę. Oto religia na miarę czasów i umysłów. Kto jest jej autorem? Życie, Natura, Człowiek, Diabeł? Może Przypadek lub Przeznaczenie? Tego pytania jeszcze Panu Bogu w swoich wierszach nie zadałem. Wspomniłem tu o głupich kapitalistach, współtworzących i podsycających tę ideologię, jak choćby wielcy potentaci internetowi, właściciele platform.

Tym krezusom i nababom wydaje się, że promowana przez nich dla zysku rewolucja będzie zawsze sterowalna i przewidywalna. Otóż się mylą. Nowy Robespierre czy inny Lenin dotrze w końcu i do nich To tylko kwestia czasu.

Określa się Pan jako osoba wierząca, a jednocześnie zdecydowanie dystansuje się Pan od religii, każdej, nie tylko chrześcijańskiej. Tymczasem pańskie wiersze w dużej mierze odwołują się do tradycji biblijnej, do symboliki Starego i Nowego Przymierza. Jak Pan tłumaczy tę relację między osobistą wiarą a religijnym kostiumem obecnym w poezji?

Nie zamierzam dokonywać formalnej apostazji. Urodziłem się i wychowałem w chrześcijaństwie. W chrześcijańskiej rodzinie. Przez wiele lat byłem związany z wyznaniem i z Kościołem katolickim. Poznałem też, choć pobieżnie inne wyznania chrześcijańskie. Modliłem się w zborze, cerkwi i sali królestwa. Śpiewałem pieśni w świątyni mariawitów. Fakt, że rozstałem się z religią, nie oznacza, że odwróciłem się teraz plecami do Drzwi Gnieźnieńskich albo ołtarza Wita Stwosza, że zamknę oczy na widok Piety Michała Anioła. Podobnie jak nie oddam na przemiał kazań księdza.

Skargi. Na zawsze zachowam szacunek i uwielbienie dla Kazania na Górze czy Pieśni nad pieśniami, a znak Krzyża pozostanie dla mnie symbolem świętości. Wadzę się z religijnym Bogiem przy pomocy słów pochodzących ze świętych ksiąg Przymierza. Skaczę Mu do oczu i padam na kolana w religijnych szatach. Odsądzam od czci i wiary i błagam o litość, przywołując biblijne realia. Pozostaną one już na zawsze ważną częścią mojej duchowości. Ze wzruszeniem patrzę zawsze na kapliczki i świątki stojące na rozstajach dróg, na Matki Boskie z niebieskimi oczkami i malinowymi usteczkami, odświeżnięte przybrane w korale i aureole. Dzisiaj wandalę odrabują tym figurkom ręce. Z wściekłością i nienawiścią piją krzyże i oblewają farbą posagi Chrystusa. W imię nowej, świeckiej religii podpalają kościoły. Oni czują gdzieś podświadomie, z tyłu głowy, że są gorsi. Odrażają kompleks chłama i prymitywa. Albo są bezdennie głupi, co na jedno wychodzi, bo głupota też jest grzechem.

Nie potrafię i nie chcę usunąć z mej pamięci tamtego świata. Na zawsze pozostaną we mnie wspomnienia z dzieciństwa — rezurekcje o świcie, radosne pasterki w mroźne noce grudniowe, ołtarze Bożego Ciała zatopione wśród brzoźowych gałązek. Pamiętam teksty modlitw i melodię pieśni. Kolęd i pastorałek. Tradycja chrześcijańska to część mego życia, ważna składowa formacji duchowej i intelektualnej. Nie wstydzę się ani nie zaprzeczam swej religijnej przeszłości. Do dziś ustawiamy w naszym domu choinkę na Boże Narodzenie, a przy niej żłobek ze Świętą Rodziną, królami i pasterzami z całym ich skromnym dobytkiem. Mogę przysiąc, że widziałem jak w noc wigilijną stojący przy Dzieciątku gipsowy wół i osioł z apetytem jedzą siano. W dodatku mówią ludzkim głosem. Naprawdę. Oczywiście przed rozpoczęciem Wieczery czytamy Ewangelię wg świętego Łukasza, potem łamiemy się opłatkiem. Składałem hołd Chrystusowi jako Bogu, pozwólcie mi składać Mu hołd jako człowiekowi, który nie wahał się oddać życia za swe przekonania.

Czasem zaglądam do kościoła, nawet uczestniczę w nabożeństwie. Nikt mnie przecież stamtąd nie wyrzucił. Sam się wyrzuciłem. Rozwiodłem się z religią i wiem, że już do niej nie wrócę. Ale nutka tęsknoty pozostała. ♦

*Dariusz Malach***Pieśń nad pieśniami**

kiedy się ta opowieść zaczyna
 Miriam nie jest już dzieckiem ma trzynaście lat
 już od kilku miesięcy jest żoną Józefa
 dojrzałego mężczyzny cieśli z Nazaretu
 nie może się doczekać kiedy ją zabierze
 do swego domu po ślubnym obrzędzie
 noc grudniowa jest chłodna Miriam się przykrywa
 naciąga koc na siebie myśli jak to będzie

kocha go do szaleństwa
 najbardziej na świecie
 kiedy on ją dotyka przytula do siebie
 bierze w silne ramiona całuje we włosy
 chciałaby się rozpuścić nie istnieć zaginać
 w nim już na zawsze i żeby tak było
 żeby do końca świata nic się nie zmieniło
 gdy myśli o Józefie policzki jej płoną
 łaskawa noc przykrywa dziewczęce marzenia
 gdy spojrzy w oczy matki wie że ona widzi
 na przemian na jej twarzy wstyd i pomieszanie
 matka lubi Józefa i jest mu przychylna
 od początku go chciała
 jako męża dla niej

chciałaby już bez wstydu rozebrać się przy nim
 wchłonąć go w siebie poczuć zapach jego ciała
 jest jego żoną na noc i dnie
 jest jego drugim sercem jego niewolnicą
 jego malutką Miriam
 na dobre i złe
 noc grudniowa jest chłodna
 wiatr gwizdże za oknem
 Miriam czeka na miłość
 ma wargi wilgotne

od ponad trzech miesięcy Józefa nie było
 na pewno przyjdzie jeszcze przed weselem
 ciekawe jaki będzie ten jej pierwszy raz
 Miriam nie może zasnąć przytula poduszkę
 tęskni za nim za jego dojrzałą pieśczęcią
 mógłby ją przecież posiąść gdyby tylko chciał
 lecz Józef jest szlachetny dba o godność Miriam
 nie będzie występował przeciw obyczajom
 kocha ją
 o to Miriam może być spokojna
 jak na nią patrzy jak zagląda w oczy
 gdy zażąda od niego żeby wskoczył w ogień
 aby spłonąć z miłości
 wskoczy
 Miriam nie może zasnąć tuli się do ściany
 jej serce bije mocno w chłodną noc grudniową
 za oknem słychać kroki ktoś przechodzi obok
 może to do niej nocą idzie ukochany

Józefa zobaczyła pierwszy raz u studni
 jak nabierała wody on przechodził obok
 kilka razy spojrzała na niego ukradkiem
 teraz już wie że wtedy nie był tam przypadkiem
 był dużo starszy od niej miał gromadkę dzieci
 z ładną Salome jego pierwszą żoną
 bardzo ją kochał rozpaczał gdy zmarła
 jego najstarsza córka ma już dziesięć lat
 Miriam zna ją z widzenia
 ma na imię Lidia

on z początku udawał że jej nie dostrzega
 że niby jej nie widzi i nie patrzy na nią
 na jej dziewczęce piersi gdy się nachyliła
 nad cembrowiną studni dla nabrania wody
 na szyję owiniętą we włosy z hebanu
 na zgrabne nogi oliwkowe uda
 gdy podniosła tunikę
 by jej nie zamoczyć

jak to się stało że ją pocałował
 jak dziecko udawała że się przed nim wzbrania
 przez chwilę tylko bo świat się zakreślił
 naraz się wszystkie zmieszały obrazy
 gdy ją w objęciach trzymał ukochany
 starszy pan szpakowaty
 przez Boga wybrany
 powracając do domu głowę skryła w szalu
 by matka nie dostrzegła twarzy znad woalu

matka się zresztą domyśliła sama
 i popatrzyła badawczo w jej oczy
 zrozumiała
 tych uczuć nie da się zatrzymać
 o Józefie słyszała że to dobry człowiek
 pracowity szlachetny chociaż niezamożny
 jej Miriam była ładna zgrabna jak tancerka
 mówiono najpiękniejsza w całym Nazarecie
 może i w Galilei może w dalszym świecie
 nawet kupcy przybyli tu z Jerozolimy
 na widok Miriam cmokali z zachwytem
 jest warta więcej niż może dać Józef
 no ale skoro kocha z taką wzajemnością

Bóg też ją z Joachimem połączył miłością
 może to przeznaczenie
 może boska próba
 Rachela też u studni
 poznała Jakuba
 Miriam skończyła już trzynaście lat
 czas jej wyjść za mąż Zachariasz obiecał
 że na bat micwa obrządek urodzin
 zaprosi godnych mężczyzn chcących ją poślubić
 i że przyjdzie na pewno Józef z Nazaretu

i przyszedł i przekonał ojca pięknej Miriam
 zapłacił za nią mohar co prawda niewielki
 będzie - rzekł – miała u mnie opiekę i miłość
 wierność poszanowanie
 i dostatek wszelki
 bo jest kochana Miriam dla mnie całym światem
 i włożył jej na palec pierścionek z agatem

to było tak niedawno niebawem wesele
 weźmie ją Józef wreszcie do swojego domu
 nie będą się musieli pieścić po kryjomu
 Miriam dziś już nie zaśnie na próżno czekała
 on już chyba nie przyjdzie nie dotknie jej ciała
 właśnie kiedy myślała o jego ramionach
 o szorstkiej brodzie którą dotykała
 nieśmiało z ciekawością podczas rzadkich spotkań
 za oknem noc grudniowa odeszła w przestworza
 w oczy Miriam zajrzała malinowa zorza
 nagle się przestrzeń okna wypełniła światłem
 czyżby to Józef dał jej znak że przyszedł
 serce zabiło mocniej
 siadła na pościeli
 przed nią stał anioł z lilią w promienistej bieli

witaj Miriam - Bóg z tobą – rzekł
 bądź pozdrowiona
 usiadła przestraszona drżąca załęczniona
 dar ci przynoszę z nieba wielki niepojęty
 oto za chwilę zstąpi na ciebie Duch Święty
 sam Bóg okryje cieniem nagość ciała twego
 poczniesz z nim i urodzisz syna
 przez Ducha Świętego

lecz jakże to możliwe przecież mam już męża
 więc mam zdradzić Józefa postąpić wbrew prawu
 które wszak ustanowił sam nasz Bóg Przedwieczny
 mam złamać przykazanie i nakaz wierności
 Bóg żąda bym oddała się mu
 bez miłości
 co miała teraz zrobić co począć

mój Boże
czy może mu odmówić
gdy On wszystko może
jemu się przecież nie można sprzeciwić
jeśli chce może zabić jeśli chce ożywić
jeżeli się nie zgodzi co będzie z Józefem
jeśli jej go zabierze zabierze jej życie
już wie zrobi to dla Józefa
dla ukochanego
dobrze

niech mi się stanie wedle słowa twego

ułożyła się naga ciepła i gotowa
po chwili bez pośpiechu
jej dziewczęcy świat
coraz mocniej i głębiej
wypełniał Jehowa

już po wszystkim dziewczyna tuli się do ściany
zaciska mocno w dłoni pierścione z agatem
który jej podarował Józef ukochany
cisza - Duch Boży krąży ponad światem

Stanisław Chyczynski

Przedwigilijny nokturn pisany

Świętej pamięci Marka Skwarnickiego

Tuż pod lasem, na skraju Barwałdu Górnego, w przysiółku zwanym Puszczą, stoi drewniana kaplica z niewielką wieżyczką w blaszanym hełmie. W okolicy mówią, że to pustelnia św. Rozalii, bo mieści też ciasną izbę, gdzie długo mieszkała Zofia Owsianka, zwana właśnie „Pustelnicą” (zmarła w 1978 r., mając 88 lat). Skromna świątynia: proste ołtarze w klasycystycznych szatach snycerskich, na ścianach parę świętych obrazów, ponadto kilka ławek dla ludu bożego. Budowlę wzniesiono prawdopodobnie na przełomie XVIII i XIX w. Bodaj do 1979 r. służyła jako salka katechetyczna, w niedzielę zaś sprawowano tam liturgię dla parafian. Bliskość lasu zapewniała względny spokój, ptasie koncerty, żywiczne powietrze.

Kiedyś to uroczę miejsce wypatrzył znany poeta krakowski, Marek Skwarnicki, dla wtajemniczonych czytelników „TP” – felietonista „Spodek”. Wystarał się o domek letniskowy, w ogrodzie, tuż obok popularnej „Rozalki”. Przyjeżdżał doń na sobotnio-niedzielne medytacje poetyckie. W tej to enklawie Vena dopisywała pointy i glossy. W 2002 r. bawił tutaj sam... noblista Czesław M. z rodziną! Rzecz jasna, właściciel bywał tu regularnie tylko wiosenno-letnią porą, sporadycznie zaś jesienią i zimą. Lubił spacerować, tedy czasem wędrował leśnym duktem do kalwaryjskiego klasztoru i z powrotem. W jedną stronę ponad 2 km piechotą. W zimie – rzadko, ale zdarzało się, kiedy pogoda jak bryzta (ostre słońce i włoskie niebo) zachęcała do zdrowego ruchu. „Kochany Ojciec Święty! Wigilia się zbliża, / Śniegi niebawem całą Kalwarię pokryją” – pisał w jednym z artystycznych listów do swego wyjątkowego Przyjaciela, Jana Pawła II. Zapewne to „na Puszczę” napisał *gros* „Listów do Ojca Świętego” (Kraków 2001), o czym sam wspomina tu i tam, w nieregularnych, acz rymowanych strofach tego dzieła.

Zbliżała się kolejna rocznica stanu wojennego, smutnego i bolesnego wydarzenia, które głębokim cieniem leżało na sercu wolnego ducha, urodzonego w Grodnie, w suwerennej II RP. Było mroźne, ale piękne, słoneczne przedpołudnie, w odświętną komżę przybrane. Na leśnej drodze leżał gruby dywan kopnego śniegu, przywołujący na myśl słynny wiersz „Wilki” (starszego kolegi Z.H.). Do Kalwarii wiodła wąska ścieżka, wydeptana w bieli przez miejscowych, którzy snadź od rana przecierali ten szlak. Cisza. Stary las. Pokryty śnieżnym

cukrem-pudrem, jakiego tym razem przechojny cukiernik nie skąpił naturze. Eklektyzm form. BIAŁE: sklepienia gotyckie, portale barokowe, secesyjne pajaki i kandelabry, niezliczone izby i komnaty, zięjące chłodem i wczorajszymi snami. W nocy musiał być spory mróz, lancorońskie krasnoludki pochowały się w podziemnych pałacach. Ciężkie, dekoracyjne wiszary grożą nagłym, lodowatym tuszem białych opadających gwiazdeczek, niczym na obrazie Józefa Ch. „Sójka – zima”. Raptem już po ciszy – gdzieś w górze smętne krakanie wron, co to być może chcą sprowokować człowieka do jakiegoś improwizowanego aktu strzelistego... Lecz autor „Papierowego dzwonu” brnie naprzód, wąską niewygodną ścieżyną, ciesząc się na spotkanie z o. Mikołajem Rudykiem, szefem CALVARIANUM, który rozhułał to wydawnictwo od zbiorów z homiliami po zbiorki poetyckie, od monografii *stricte* historycznych po albumy z wysmakowanymi fotografiami Adama B. lub innego Jacka W. Tam oto Pan Marek wydał swoje hymny, pieśni i rozmyślenia pt. „Wśród kalwaryjskich tajemnic” (1987). Ojciec Mikołaj założył też poważny periodyk „Przegląd Kalwaryjski”, do którego poeta właśnie niesie materiały literackie, więc maszynopisy. Przed laty pomagał kompletować pierwsze numery, rekomendując chętnych kolegów po piórze oraz innych sprawdzonych autorów. I tak zdążył się zaprzyjaźnić z twórcą „PK”. Bywało, że wiosną lub latem przyjaciel wychodził na przeciw pocie, bo lekarze zalecali diabetykowi jak najwięcej błogosławionego ruchu. Wtedy spotykali się na polanie przy „figurze Matki Bolesnej, pierś której przebito mieczem” (cytat ze wspomnianych „Listów”). Tubylcy mówili „polana dwóch figur”, a jeden z nich twierdził nawet, że stary krzyż, przytwierdzony do jeszcze starszego dębu, upamiętnia paskudny mord na śląskich kupcach, jakiego ongiś dopuścili się tutaj siepacze okrutnej Katarzyny Włodkowej, w końcu ujętej i straconej z rozkazu króla Jagiellończyka. Jednak gotów był ten krwawy obrazek między bajki włożyć, chociaż mu się przypominał, ilekroć poeta tedy przechodził.

Parę tygodni do Świąt. Być może zakonnicy przystąpili już do budowania, słynnej w całej prowincji, szopki bernardyńskiej. Ostatnio powstawała sukcesywnie pod czujnym okiem o. Jonasza Podsiadły, dbającego o różne atrakcyjne nowinki i modelarskie „wynałazki”. „Spodek” wiedział, że gotowe dzieło mnisiego trudu ujrzy (ewentualnie!) dopiero w okolicy Nowego Roku. Normal-

na kolej rzeczy. Na około skrzyły się tysiące miniaturowych diamentów, mróz wyraźnie zelżał, pod butami skrzypiało słabo udeptane podłoże. Tak człapiąc przez środek grudnia, Skwarnicki paradoxalnie pomyślał o sierpniowym skwarze, któremu nigdy nie zlorzeczył jako ciepłolubny pięknoduch. Eeech!...

Twórca „Szkoły mędrców” nie był li tylko potulnym literatem, niekiedy wcielał się w postać wymagającego mentora, a nawet moralisty. Razu jednego zbeształ „wielbiciela pończoch”, za niefrasobliwe uleganie podszeptom Kusego, hm!... Nazwijmy to „upomnieniem braterskim”. Sam starał się być nieskazitelnie czystym, jak woda święcona w wysokogórskim kościółku (np. w tym z Doliny Chochołowskiej, pod szeregiem wapiennych mnichów, nieopodał szemrzącego strumienia).

Przypominamy dzisiaj nestora „poetów Kalwarii”, o którym po śmierci stało się szybko cicho, za szybko i nazbyt cicho, acz zostawił po sobie okazały dorobek twórczy: kilkanaście tomików wierszy, powieści, felietony i reportaże. Dziwne czasy nastały, bo oto młodzi krytycy, edytorzy, redaktorzy nie kwapią się pamiętać o starszych kolegach, do których ścieżki myślowe rychło zarosły perzem niewiedzy i pokrzywami niechęci. Kto pierwszy pod słońcem zatańczy z motyką?... ❖

Dorota Czerwińska

Haiku

pierwszy śnieg
nagle wszystko
jasne

stół wigilijny
czy tak pachniało
w domu pradziada

radosne śmiechy
na nogach Mikołaja
pantofle mamy

opłatek
drży w coraz bardziej kruchych
dłoniach matki

taki chudziutki
zrywa ostatnią kartkę
z kalendarza

Nieudana misja

Karol Dasko wysiadł z autobusu na przystanku w Złotej Górze. Zanim ruszył z miejsca rozejrzał się wokół i doszedł do wniosku, że nazwa kompletnie nie pasuje do tej wsi. Teren był tu równy jak stół i żadnej góry nie było widać. Skromne, parterowe budynki ciągnące się wzdłuż głównej ulicy, też nie kojarzyły się z bogactwem, które przymiotnik „złota” zdawał się sugerować. Wzruszył ramionami i poprawił plecak, w którym znajdowały się tylko rzeczy pierwszej potrzeby. Na gruntowną przeprowadzkę przyjdzie jeszcze czas. Ta podróż to tylko rekonesans, który ma dać odpowiedź czy warto z tą miejscowością związać się na dłużej.

Na przystanku było kilka osób, które przyglądały mu się z ciekawością. Karol podszedł do nich i zagadnął starszego mężczyznę wspierającego się na lasce:

- Przepraszam pana, którędy powinienem iść do szkoły?

Mężczyzna popatrzył spode łba i ochryplym głosem powiedział:

- A tam, panie, tam – machnął ręką w kierunku, w którym odjechał autobus. – Taki czerwony budynek przy placu.

Karol podziękował i ruszył we wskazanym kierunku. Był ciekaw czy właśnie rozpoczyna nowe życie. Stare zostawił za sobą w dużym mieście, gdy rozstał się z żoną po kilku latach nieskutecznych prób ratowania małżeństwa, które kiedyś zdawało się być spełnieniem marzeń o udanym związku. Nie mieli dzieci, więc tym łatwiej mu było odciąć się od przeszłości. Dlatego nie zastanawiał się długo, gdy w kuratorium zaproponowano mu posadę dyrektora szkoły podstawowej w Złotej Górze. Dotychczasowa dyrektorka tej szkoły zmarła już jakiś czas temu, ale trudno było znaleźć odpowiedniego kandydata na jej miejsce. Z miejscowych nauczycieli nikt się nie kwapił do objęcia tej funkcji, ale również w kuratorium chcieli, aby dyrektorem został ktoś nowy, spoza miejscowego środowiska. Szkoła nie miała bowiem najlepszej opinii, cechował ją marazm i brak inicjatyw pobudzających twórczą wyobraźnię uczniów.

Karol był ciekaw czy uda mu się ożywić funkcjonowanie tej placówki. Był nauczycielem z powołania, a nie z konieczności, jak wiele jego koleżanek i kolegów. Wciąż wierzył w ważną kulturotwórczą misję szkoły. W dotychczasowej praktyce chętnie stosował rozmaite ekspery-

menty pedagogiczne. Nigdy jednak nie pełnił funkcji kierowniczych i zdawał sobie sprawę, że czym innym jest eksperymentować samodzielnie, a czym innym zachęcać do tego innych.

Idąc główną ulicą, musiał nieco skorygować pierwsze wrażenie. Wieś nie czyniła wrażenia ubogiej. Przeważały nowe, ładnie wykonane budynki, a na terenie mijanych posesji często widać było lśniące samochody i nowoczesne ciągniki. Było południe i na ulicy nie było dużo ludzi. Panowała też cisza, przerywana od czasu do czasu warkotem motocykla lub samochodu.

Karol wkrótce doszedł do niewielkiego placu, będącego centrum wsi. Tu znajdował się kościół, gospoda, poczta oraz kilka sklepów. W południowej części placu stał tu również widoczny z daleka piętrowy budynek z czerwonej cegły, wybudowany pewnie dość dawno, w czasach gdy budownictwem chciało się jeszcze zdobić obramowania drzwi i okien rzeźbami o motywach roślinnych i zwierzęcych. Była to szkoła podstawowa, w której uczyły się dzieci z całej gminy.

Nowy dyrektor wszedł do środka. Była akurat przerwa, więc Karol znalazł się w samym centrum panującego na korytarzy chaosu, powodowanego ruchem i krzykiem rozbrykanej młodzieży. Oczekiwano go tu jednak, bo zaraz wyłowił go z tego chaosu czujny wzrok woźnego. Po upewnieniu się, że to nowy dyrektor, woźny uklonił się i zaprowadził go do pokoju nauczycielskiego.

Tam zajęła się nim pani Olga Kwiatkowska, pełniąca obowiązki dyrektorki, która przedstawiła go siedzącym przy stole nauczycielom. Ci witali go z uśmiechem, nie pozbawionym wszakże pewnej rezerwy. Karol usiadł we wskazanym mu miejscu na szczycie stołu, które jak poinformowała pani Kwiatkowska, jest miejscem zastrzeżonym w tym pokoju dla dyrektora. Mając do wyboru herbatę czy kawę, Karol wybrał kawę i rozpoczął trudną rozmowę o wszystkim i o niczym z zebranymi. Z tej męki uratował go dzwonek kończący przerwę, bo nauczyciele musieli rozejść się do swoich klas. Pani Kwiatkowska pokazała mu jego gabinet, z którego już wcześniej usunęła swoje rzeczy. Potem zaprowadziła go do innej części budynku, gdzie na piętrze znajdowały się służbowe mieszkania dla nauczycieli spoza gminy. Mieszkanie, które odziedziczył po

swojej zmarłej poprzedniczce, było skromne: dwa niewielkie pokoje z kuchnią, ale posiadało wszystkie niezbędne urządzenia. Karolowi przypadło do gustu, o czym powiadomił swoją przewodniczkę.

Słyszając to, Kwiatkowska klasnęła w ręce.

- No to się cieszę, że się panu podoba. Tylko ten pana bagaż jest taki niewielki, jakby pan nie zamierzał tu zostać dłużej.

Karol się zaśmiał i ją uspokoił:

- Dziś przyjechałem, żeby się tu rozejrzeć, ale po wakacjach przywiozę resztę swoich rzeczy.

Kiedy Kwiatkowska wyszła zostawiając go samego, Karol stanął w salonie przy oknie wychodzącym na plac. Przyzwyczajonemu do miejskiej dynamiki uderzył go bezruch tego miejsca. Na ławce przed restauracją spał jakiś mężczyzna, zapewne pijany. Nieliczni przechodnie poruszali się niespiesznie, podobnie jak blakające się kury, które przepychały się z gołębiami w poszukiwaniu pokarmu. Patrząc na ten wiejski plac Karol Dasko pomyślał, że chyba to nowe życie, na które się zdecydował, będzie zupełnie inne niż poprzednie i naszył go wątpliwości czy zdoła się do niego przystosować.

Przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego Karol już na dobre osiadł w Złotej Górze. Początki jego pracy w szkole upływały na wzajemnym, ostrożnym badaniu oczekiwań między dyrektorem a kadrami nauczycielską. Dasko przedstawił swoje cele związane z pobudzeniem aktywności szkoły, starając się jednak przy tym nie straszyć swoich współpracowników nadmierną intensywnością planowanych zamierzeń. Mówił o potrzebie nawiązania współpracy z organizacjami pozarządowymi, organizowaniu rozmaitych wydarzeń i konkursów zachęcających uczniów do osobistego rozwoju, wykraczającego poza szkolne standardy programowe. Nauczyciele się z tym zgadzali, kiwali potakująco głowami, ale Karol wyczuwał, że szczególnej inicjatywy z ich strony trudno będzie oczekiwać. Wiedział więc, że jeśli coś ma się w tej szkole zmienić na lepsze, to on musi być inicjatorem nowatorskich projektów.

Karol, oprócz tego, że pełnił funkcję dyrektora szkoły, był także nauczycielem geografii. Chcąc posługiwać się przykładami z miejsca zamieszkania uczniów, postanowił lepiej poznać okolice Złotej Góry. Wybierał się więc często na dłuższe przechadzki w poszukiwaniu polodowcowych śladów i lokalnych osobliwości. Wędrując tak po polach i lasach, wiejskich drogach i ścieżkach, często napotykał na coś, co wprawiało go w gniew i obrzydzenie. Tym czymś były śmieci i rozmaite odpady spotykane przy drogach i w leśnych ostępach. Wirujące na wietrze torby plastikowe, rozwleczone przez zwierzęta resztki żywności, przegniłe materace, rozsypujące się meble, które w leśnym otoczeniu tworzyły surrealistyczne obrazy – wszystko to sprawiło, że wpadł na pomysł pierwszego projektu, który miał jego szkołę ożywić i skierować ją na tory prospołecznego kontaktu z otoczeniem.

„Oczyścimy naszą gminę” – pod tym hasłem Karol Dasko chciał uwrażliwić swoich uczniów na potrzebę ochrony przestrzeni publicznej przed bezmyślnym i egoistycznym zaśmiecaniem jej przez ludzi pozbawionych estetycznej wrażliwości. Kampanię oczyszczania terenu Karol rozpoczął apelem szkolnym, na którym uczniom i nauczycielom wyjaśnił cel całej akcji i sposób jej przeprowadzenia.

**NOCLEGI
ŻNIN**
Stara
KAMIEDICA

5

ul. 700-lecia

tel. 602 242 061 • www.noclegiznin.eu

Odwolywał się przy tym do powszechnie szanowanych wartości z patriotyzmem na czele. „Nie jest patriotą ten, kto zaśmieca naszą ukochaną ojczyznę” – powtórzył kilka razy. Nic dziwnego, że w pokoju nauczycielskim nikt nie próbował krytykować jego pomysłu. W najbliższą sobotę miał wyruszyć w teren oddział uczniów starszych klas, który pod kierunkiem nauczycieli miał dokonać systematycznego oczyszczenia wsi i jej okolic z wszelkich śmieci i odpadów. Szkoła zakupiła na potrzeby tej akcji dużą ilość wielkich worków na śmieci. W porozumieniu z Miejskim Przedsiębiorstwem Oczyszczania z powiatowego miasta ustalono miejsca składowania worków ze śmieciami i większych gabarytowo odpadów do zabrania przez śmieciarki. Wiadomo przy tym było, że nie może to być akcja jednorazowa, bo dzieci nie będą w stanie w jeden dzień oczyścić całego terenu.

Tak więc przez trzy kolejne soboty trwała akcja oczyszczania Złotej Góry i jej okolic. Planowano stałe, systematyczne powtarzanie tej akcji co parę miesięcy.

Pewnego dnia do dyrektora szkoły przyszedł sołtys Klimczak. Był to mężczyzna potężnie zbudowany, z wystającym brzuchem i łysą głową, na której migotliwie odbijały się promienie słoneczne. Widać było, że jest nieco zakłopotany. Zaproszony, usiadł na brzegu fotela, który zachwiał się pod jego ciężarem. Mruknął, skinął głową i przemówił tubalnym głosem:

- W imieniu naszej wsi muszę panu, panie dyrektorze, podziękować za tę akcję zbierania śmieci. To na pewno było potrzebne, ale, jak pan wie, kij ma dwa końce.

- Jak mam to rozumieć? – spytał Karol.

- Już panu mówię – sołtys trochę nerwowo zamrugał oczami. – Widzi pan, nikt nie lubi

wydać pieniędzy, więc się utarło, że zbędne większe przedmioty czy gruz po remoncie ludzie wywożą w miejsca mało widoczne i nieuczęszczane, najczęściej gdzieś w lesie. Ja wiem, że tak być nie powinno, ale to są naprawdę ustronne miejsca, a ludzi trzeba zrozumieć. Tymczasem robiąc te porządki dzieciaki powyciągały to wszystko na widok publiczny, w pobliże dróg, żeby zakład oczyszczania mógł te rzeczy wywieźć. A z tym wiąże się problem zapłaty za tę wywózkę i wójt ma o to do mnie pretensję, bo w budżecie gminy pieniędzy na to nie ma.

- Więc co pan proponuje? – spytał Karol już trochę tym poirytowany.

- No cóż, najlepiej byłoby, żeby dzieciaki zbierały tylko te papiery i opakowania, które ludzie bezmyślnie wyrzucają w miejscach publicznych zamiast wrzucać je do koszyków na śmieci. A te większe gabaryty niech zostawiają tam, gdzie ludzie je potajemnie składają. W końcu takich miejsc, nie rzucających się nikomu w oczy, jest naprawdę niewiele – sołtys niespokojnie poruszył się na fotelu, który ostrzegawczo zaskrzypiał.

Dyrektor Dasko smutno pokiwał głową.

- Więc dlatego, że ludziom nie chce się płacić za wywóz większych odpadów, mamy się zgodzić na nieformalne wysypiska śmieci, które szpecą okolicę? Przecież jak się tego nie usunie, to te wysypiska w końcu urosną do monstrualnych rozmiarów. W końcu zniknie las, a pozostaną śmieci.

Sołtys się zachnął.

- No jakoś tak jest od lat i jeszcze las nie zniknął. Ale ma pan rację, gdyby to się za bardzo rozrosło, to wtedy trzeba byłoby coś z tym zrobić. Ale chyba na razie nie ma takiej konieczności. Więc po co to ruszać i utrudniać ludziom życie? Mnie się to też nie podoba, ale tak się już u nas utarło, a z ludźmi trzeba jakoś żyć.

- A ile jest tych wysypisk? – ponuro spytał Dasko.

- W całej gminie są tylko cztery takie miejsca.

- No to przynajmniej niech zostaną tylko dwa – pojednawczo zaproponował dyrektor.

Sołtys podrapał się po łysej głowie.

- No dobrze, ale ludzie będą narzekać, bo trzeba będzie dalej te odpady wywozić. Jak znam życie, to sobie znów znajdą miejsca, gdzie im będzie bliżej.

Kiedy sołtys opuścił gabinet, Karol zamyslił się głęboko. Nie spodziewał się, że ten projekt spotka się z nieprzychylnym przyjęciem ze strony mieszkańców wsi.

Dni Karola w nowym miejscu pracy i życia biegły w ustalonym, powolnym rytmie, z czego bynajmniej nie był zadowolony. Wciąż szukał w myślach sposobów dźwignięcia swojej szkoły na wyższy poziom, uczynienia z niej kulturowo-twórczego ośrodka promieniującego na całą gminę. „Dobrze byłoby – myślał – wyposażyć te dzieci w coś, co w dorosłym życiu pozwoli im zrobić coś dobrego dla siebie i innych”. Tym czymś, co chciał dać swoim uczniom, nazywał wrażliwością obywatelską. Uczulał nauczycieli, aby starali się kształtować postawy prospołeczne przy okazji swoich zajęć. Nauczyciele nie bardzo wiedzieli o co mu chodzi, ale dla świętego spokoju zgadzali się z nim i zapewniali, że starają się to robić. Przywykli do rutyny nie wymagającej kreatywności, nie byli zadowoleni z nowych zadań, które im narzucał dyrektor, ale nie chcieli wchodzić z nim w konflikty.

Do szkoły często teraz przyjeżdżali rozmaici aktywiści, opowiadający młodzieży o swoich działaniach dotyczących ekologii, obrony praw człowieka, oświaty zdrowotnej czy konsumeryzmu. Rozdawali uczniom ulotki i propagandowe publikacje, wyświetlali filmy. Wydarzenia z ich udziałem podobały się uczniom, bo było to coś nowego, co przerywało szkolną rutynę. Również to, co działo się w szkole budziło zainteresowanie w całej gminie Dlatego Dasko wpadł na pomysł, aby na te wydarzenia zapraszać także rodziców, którzy niezbyt licznie, ale się na tych spotkaniach pojawiali. Od nauczycieli słyszał, że jednak nie wszystkim podobały się poglądy głoszone przez aktywistów.

Mimo to, Karol ciągle szukał pomysłu na jakąś spektakularną akcję, która prowadzić będzie do pozytywnych zmian w życiu mieszkańców Złotej Góry. Niech te dzieci mają poczucie sprawstwa, jak było w przypadku akcji oczyszczania gminy. Nie lepiej, jak własny udział w takich akcjach nie kształtuje postawy obywatelskiej. Nowy pomysł przyszedł mu do głowy po spotkaniu z aktywistą z Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Aktywista ten poświęcił swoje wystąpienie krzywdom, jakich doznają zwierzęta domowe. Między innymi mówił o częstych przypadkach przywiązania psów do budy na ciężkich łańcuchach, a w dodatku bardzo krótkich. Istotnie, Karol przypomniał sobie, że podczas swoich wędrówek po wsi widział to w kilku obojętnościach. Postanowił więc wydać temu walkę. Zaprojektował na komputerze ulotkę z widokiem psa zwisającego na krótkim łańcuchu, z tekstem: „Gospodarzu, uczyni lepszym życie swojego psa. Wyrzuć łańcuch i wydłuż leką smycz”. Tę ulotkę polecił uczniom przyszpilić na bramach wszystkich posesji we wsi. Nie chodziło bowiem o piętnowanie tych, którzy tak źle traktują swoje psy, ale o ogólny przekaz wychowawczy.

W sobotni rano uczniowie rozwiesili ulotki w całej wsi. Gdy popołudniu Karol wybrał się na przechadzkę, zauważył, że zdecydowana większość tych ulotek została zerwana, demonstracyjnie podarta i rzucona na ulicę. Wyglądało to tak, jakby ludzie specjalnie chcieli pokazać dyrektorowi szkoły, że nie przyjmują jego pouczeń.

Gdy Karol przechodził koło budynku parafialnego, zgrzytnęła furka i na ulicę wyszedł ksiądz proboszcz. Uśmiechnął się do Karola i podszedł do niego.

- Od księdza Wiktora, katechety, wiem, że jest pan nowym dyrektorem szkoły. Pozwoli pan, że się przedstawię: Andrzej Stasiak, jestem proboszczem w tej parafii.

- Miło mi – uśmiechnął się Karol.

- Słyszałem, że ma pan bardzo ambitne zamiary, jeśli chodzi o funkcjonowanie naszej szkoły.

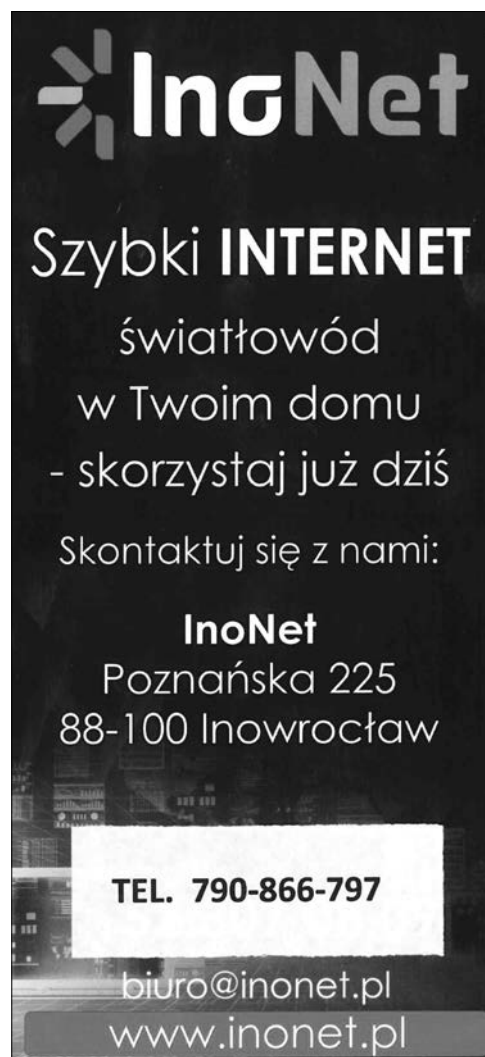
- No cóż, staram się. W końcu po to tu przyszedłem – skromnie odparł Karol.

- Tak, tak, oczywiście – szybko zgodził się proboszcz. – Tylko, widzi pan, jeśli mogę cokolwiek radzić, to musi pan przy tym uważać, żeby działając w dobrej wierze, jednak nie zrażać do siebie ludzi.

- Dlaczego ksiądz tak uważa? Nie miałem zamiaru nikogo urazić – zdziwił się Karol.

- Widzi pan, ja w pełni popieram cel tej propagandowej akcji – tu ksiądz wskazał na walające się na ulicy strzępy ulotek. – Sam mam na plebanii psa, który nie zna łańcucha i korzysta z wszelkich wolności. Rzecz w tym, że ludzie tu są honorowi i nie lubią, gdy ktoś,

dokończenie na str. 28



InoNet

Szybki INTERNET

światłowod
w Twoim domu

- skorzystaj już dziś

Skontaktuj się z nami:

InoNet

Poznańska 225

88-100 Inowrocław

TEL. 790-866-797

biuro@inonet.pl

www.inonet.pl

Nieudana...

dokończenie ze str. 27

przepraszam, że to powiem, z miasta, próbuje ich pouczyć jak postępować ze zwierzętami, z którymi oni żyją na co dzień.

- Myślisz, że ich obraziłem? – spytał zdziwiony Karol.

- Obawiam się, że jednak tak. Niech pan spojrzysz na te porwane ulotki. To jest protest przeciwko temu, co pan zrobił. Uczniowie nie umieścili tej ulotki na drzwiach plebanii, ale nie byłoby mi miło, gdybym ją tam znalazł, bo chociaż postępuję z moim psem jak należy, to nie lubię, żeby ktoś mi o tym przypominał. No, a z kolei ludzie, którzy te swoje psy męczą, tym bardziej buntują się przeciwko temu, żeby ich ktoś pouczył. Byłoby na pewno lepiej, gdyby kiedyś zrozumieli to sami. Pewne nawyki trzeba zmieniać stopniowo, a nie gwałtownie. Tymczasem te ruchy ekologiczne i obrońców zwierząt tego nie uznają i atakują ludzi, którzy hodują zwierzęta futerkowe w klatkach, trzymają drób w zbyt ciasnych kurnikach czy bydło w zbyt brudnych oborach. Ale ci ludzie traktują zwierzęta tak, jak ich przodkowie traktowali je od dawien dawna i nie rozumieją tych ataków. Te ataki rodzą tylko bunt i sprzeciw, co z pewnością nie sprzyja poprawie dobrostanu zwierząt. Nie twierdzę, że te progresywne idee są niesłuszne. Kościół też zmienił swój stosunek do naszych braci mniejszych. Inaczej też interpretuje się boski nakaz zapisany w Księdze Rodzaju: „idźcie i czyńcie sobie ziemię poddaną”. Trzeba to jednak robić stopniowo i z wyczuciem, żeby osiągnąć cel, nie denerwując i nie deprecjując przy tym ludzi. No, ale za bardzo się rozgadałem. Już nie zatrzymuję pana. Niech pana Bóg prowadzi.

Ksiądz uśmiechnął się, skinął głową na pożegnanie i z powrotem zniknął za furką do swojej plebanii. Karol westchnął i stracił ochotę na kontynuowanie spaceru. Szybko wrócił do swojego mieszkania w szkole.

Rano, na korytarzu szkoły dyrektor Dasko natknął się na uczennicę szóstej klasy, Gabrysię Stepień. Lekcje trwały już co najmniej od dwudziestu minut, a Gabrysia była spóźniona i najwyraźniej nie była pewna co ma zrobić: wejść do klasy czy poczekać do przerwy. Widać to było po jej zachowaniu, gdy nieśmiało skradała się przy ścianie. Widząc dyrektora, zatrzymała się, spąsowiła na twarzy i opuściła głowę.

- Dzień dobry – powiedziała cicho.

- Dzień dobry, Gabrysio. Dlaczego się spóźniłaś do szkoły? Od twojej wychowawczynie wiem, że zdarza ci się to dość często – Dasko z wyrzutem patrzył na zawstydzoną dziewczynkę, która z wzrokiem wbitym w podłogę, lekko się jęknęła, zaczęła mówić:

- Bo ja zawsze rano muszę przygotować jedzenie dla świń w parniku. A muszę jeszcze pilnować mojej trzyletniej siostry Ani. To z nią jest najwięcej kłopotu. Dzisiaj od rana płakała, że ją brzusek boli, więc musiałam być przy niej dopóki się nie uspokoiła.

- Zaraz, to ty takie rzeczy rano robisz, a nie twoi rodzice? – zdumiony zapytał dyrektor.

- Tata od samego rana ma pełno roboty w obejściu, a mama jest chora. Są takie dni, jak dzisiaj, że długo nie może wstać z łóżka. No to ja to muszę robić. No bo kto? – Gabrysia zdecydowała się podnieść głowę. – Przepra-

szam za spóźnienie, ja naprawdę nie chcę się spóźniać – dodała patrząc błagalnym wzrokiem na dyrektora.

Widząc jej podkrążone oczy i zmęczoną twarz, Karol poczuł się nieswojo słysząc te przeprosiny. Poglaskał uczennicę po głowie i zaprowadził ją do klasy.

- Ona już usprawiedliwiła swoje spóźnienie – powiedział do nauczycielki prowadzącej lekcję, lekko popychając przed sobą załęczoną Gabrysię.

Podczas godziny wychowawczej w siódmej klasie, Karol mówił uczniom o potrzebie tolerancji i walki z uprzedzeniami wobec ludzi, którzy różnią się od nas swoimi zachowaniami i stylem życia, nie czyniąc przy tym nikomu krzywdy swoją odmiennością. Uczniowie słuchali tego z umiarkowanym tylko zainteresowaniem, o czym świadczyły ich puste spojrzenia spod przymkniętych powiek i widoczne oznaki walki z ogarniającą ich sennością.

Karol miał zwyczaj chodzić między rzędami ławek podczas swoich lekcji, co trochę zmuszało uczniów do zachowania pozorów uwagi. Przypatrując im się z bliska, Karol widział wyraźną różnicę między nimi, a jego poprzednimi uczniami w miejskiej szkole. Ci tutaj mieli ogorzałe od słońca i wiatru twarze, a w ich oczach rzadko pojawiały się iskiereki bezmyślnego rozbawienia z byle powodu. Sprawiali wrażenie poważniejszych i mniej skorych do bardziej ryzykownych zachowań. Karol zwrócił uwagę na ich ręce, w większości zniszczone, pokryte zgrubieniami i śladami po licznych zadrapaniach. To nie był widok delikatnych rąk dziecięcych, do którego był przyzwyczajony.

Przechodząc koło ławki Bartka Szyguły, Karol zwrócił uwagę na olbrzymi czarny siniak pokrywający całe lewe przedramię chłopca.

- Co ci się stało? Pobił cię ktoś? – zapytał z troską w głosie.

Bartek uśmiechnął się zażenowany.

- Nie, nikt mnie nie pobił. Z tatą i bratem czyściliśmy siankę w stodole i rękę przygniotła mi wielka waga.

- Byłeś u lekarza? Ręka nie jest złamana? – dopytywał Karol.

- Chyba nie, bo nią ruszam, tylko trochę boli. Kto by szukał lekarza na takie głupstwo?

- chłopak wyraźnie starał się zaimponować swoją twardością zarówno nauczycielowi, jak i koleżankom i kolegom w klasie.

- No, no, nie bądź takim kozakiem. O zdrowie trzeba dbać. Nic by się nie stało, gdyby to chirurg obejrzał – strofował go Karol.

- Mój tata się trochę na tym zna, bo nie raz w gospodarstwie się potłukł czy skaleczył. Obejrzał moją rękę i powiedział, że samo się zgoi. Mama powiedziała, że można by tę rękę moczyć w jakimś wywarze z ziół, ale komu by się chciało.

Lekceważenie własnej dolegliwości najwyraźniej spodobało się uczniom, bo uśmiechali się i potakująco kiwali głowami w stronę Bartka.

Rok szkolny spędzony w Złotej Górze dobiegał końca. Karol siedział w swoim służbowym mieszkaniu przy oknie i patrzył na pusty jak zwykle plac, na którym wiatr roznosił plastikowe kubki i torebki. Z dala niesło się szczekanie psów, także to chrapliwe, typowe dla zwierząt duszących się na krótkiej uwięzi. Pomyślał jak bardzo jego dzieciństwo różniło się od dzieciństwa jego tutejszych uczniów dźwigających obowiązki często przekraczające ich siły i życiowe doświadczenie. Oni nie mają czasu, a pewnie też i ochoty, na zwirowane zabawy, którym on się oddawał w swoim czasie, zwolniony od wszelkich trosk i problemów ludzi dorosłych. Uczniowie ze szkoły w Złotej Górze posłusznie zbierali śmieci, rozwieszali ulotki i słuchali wystąpień zapraszanych aktywistów, ale czy dla nich, od najmłodszych lat mających bezpośredni kontakt z bezwzględными prawami przyrody i ciężką pracą fizyczną, było to równie ważne, jak dla niego, pięknoducha z miasta?

Oparł się o poręcz krzesła i zamknął oczy. Nagle poczuł się zmęczony i zniechęcony. Po raz pierwszy zwątpił w swoją misję uczy-nienia ze szkoły ośrodka kulturotwórczego. Pomyślał, że może powinien zająć się czymś innym. Najpierw jednak musi odpocząć, a potem pomyśleć o pożegnaniu Złotej Góry i powrocie do miasta. Miał niemiłe przeczucie, że tęsknić tu za nim nie będą. Przeciwnie, i uczniowie, i nauczyciele, i mieszkańcy tej wsi odetchną z ulgą, że już nie będzie im zakłócał spokojnego życia swoimi miastowymi pomysłami. ♦



Ośrodek Szkolenia Kierowców

AGORA-MIRAŻ

Mecenas Bydgoskiej Kultury

www.naukajazdy.bydgoszcz.pl

- ♦ Szkolenie w zakresie przewozu osób i rzeczy
- ♦ Kurs ADR - przewóz materiałów niebezpiecznych
- ♦ Pracownia psychologiczna

Biuro czynne:

poniedziałek - czwartek 8:00 - 19:00

piątek 8:00 - 16:00;

sobota i niedziela 9:00 - 13:00

ul. Gajowa 32

tel. 052 342 34 96

tel. 052 348 98 23

KATEGORIE

A, A₁, B, B₁, C, D, T,

E do B, E do C

Mateusz Wabik

Jest taki wiersz

Andrzej Sosnowski

Latem 1987

A było tak, że twoja śmierć usiadła w moim cieniu,
 żeby się o mnie oprzeć, odetchnąć moimi myślami.
 Zerwałem się z miejsca, szukałem słońca w zenicie.
 Uzbroilem się po zęby w humor i witaminy.

Wzruszyłem ramionami i strząsałem duszę,
 zerwałem czarny bandaż, czarną lunę z pamięci.
 Dodawaś mi polotu. Jadłem owoce garściami.
 Mikroelementy stanęły na straży komórek.

Szybko, celowo chodziłem, od sprawy do sprawy,
 wskoczyłem nawet w ślub nucąc epitalamia.
 Zaczęłem nawet ćwiczyć: biegi, pompki,
 sprężyny —
 i żadnych nadużyć na niewczesny umór.

To dni były na umór, a każdy sen wściekły
 po aurze przywidzeń i zawrocie zmysłów
 jak wielki napad na powierzchnię ziemi,
 kołatanie ciała, żeby wejść w zimową kwaterę.

I gonilem w piętę, traciłem wysokość,
 gubiłem krok i miarę, i traciłem oddech —
 zgubna poriomania, szalone podróże —
 nie z Bordeaux do Nürtingen, ale zawsze.

Ziemia pod stopami wszędzie taka miękka —
 czułem, że stopy grzęzną w niej po kostki.
 A w nocy — łóżko było jak zapadnia
 i bez szmeru usuwało się spod ciała.

Później luki w pamięci, zapatrzenia w okno —
 tam mała dziewczynka w bloku naprzeciwko
 uśmiecha się z żyłką pomiędzy zębami.
 Myślę o jej chłodnych pocałunkach.

Wiersz Andrzeja Sosnowskiego „Latem 1987” z tomu „Życie na Korei” wydane w 1992 roku w Warszawie mówi o rozstaniu i jego przyczynach. Żywił autobiograficzny w wierszu łączył się z autorefleksją i próbą wytłumaczenia się z decyzji rozvodu przed sobą samym, czy czytelnikiem. W wierszu optymizm związany z nową sytuacją zakochanego dwudziestolatka, a następnie małżonka i chęć sprostania sprawom jakie stawiała przed człowiekiem zwykła codzienność: „chodziłem, od sprawy do sprawy” zestawiony został z poczuciem beznadziejności i zwątpieniem: „to dni były na umór, a każdy sen wściekły”. Atmosfera zrozumienia i harmonii zmieniała się pod wpływem szybkości nastawiania kolejnych doświadczeń - „gonilem w piętę” w obraz pogłębiającego się cierpienia. Poczucie porażki i beznadziei pogłębiało się przez kolejne ciągi obrazów związanych z wyczerpaniem nerwowym, m.in. „aurą przywidzeń” i „zawrotem zmysłów”, nie tylko głowy jak w znanym związku frazeologicznym, co było

spotęgowaniem wielkości doznania, choć być może nieco hiperbolicznym.

Ta opisywana klęska w wierszu „Latem 1987” wynikała z typu zawartego związku małżeńskiego, który bardziej opierał się na doznaniach zmysłowych i wspólnych wyjazdach zagranicznych bardziej niż na wspólnym budowaniu przyszłości w swoim kraju. Wiersz kończył się ukazaniem poczucia wypalenia i utknięcia w bezruchu. Jednak rzeczywistość w postaci obrazu dziewczynki z „żyłką pomiędzy zębami”, który był jakby dodany do wiersza w końcówce, a pochodził z obserwacji jakiejś dokonał poeta w młodości, pokazywał, że nie było szansy na optymizm w świecie jaki znał podmiot liryczny, czy autor.

W „Latem 1987” jak w wielu innych wierszach Sosnowskiego dotyczących związków, czy kobiet, nie dało się zauważyć, żeby autor rozliczał się z kobietami za nieudany związek (jak np. Piotr Smolak), czy odgryzał się jej (jak np. Marcin Świetlicki). W poezji Sosnowskiego kobieta raczej nie była deprecjonowana, co mogło wynikać z modernistycznego lub północnoamerykańskiego nastawienia do kobiety z szacunkiem, o czym pisał np. Henryk Sienkiewicz w „Listach z podróży do Ameryki”.

We współczesnej recepcji poezji Sosnowskiego można zauważyć pewne napięcie pomiędzy autorem, a niektórymi krytykami dotyczącymi spraw języka jego poezji. O ile autor w niektórych wypowiedziach mówił o autobiografizmie wielu swoich wierszy, to krytycy młodszego od niego pokolenia uparli się je omawiać jako pewien rodzaj lingwistycznej poezji z wieloma odniesieniami do kultury i ukrytymi cytatami. Jednak wielu wierszom z tomów „Życie na Korei”, czy „Stancje” trudno odmówić bazowania na codzienności, czy opisywania jakiejś rzeczywistości znanej poecie, czy metaforyzowania odczuć nawet jeśli wiersze odznaczały się wirtuozerią językową i sporą erudycją. ♦

Rafał Andrusiewicz

Spotkanie w barze

Zauważyła mnie. Jakby spoważniała. Zaczęła poruszać się powoli i ostrożnie. Każdy gest przemieniał się w wysiłek, nie chciała popełnić jakiejś gafy. I ja poddałem się tej nieprzyjemnej samokontroli. Wprostowała się. Patrzyłem na nią ukradkiem, między jednym długim spojrzeniem a drugim. Wyczuwała to i podobało jej się, chociaż skupiona i poważna mina świadczyła o czymś zupełnie innym. Jest bardzo podobna do Alicji, której nie widziałem od dawna. Usłyszałem „knedle proszę”. Wstając starałem się przybrać postawę wyprostowaną, pewną siebie. Szedłem bardzo powoli patrząc w talerz. Widziałem kątem oka, że patrzy na mnie i uśmiecha się. Usiadłem. Dziewczyna, siedziała przy tym samym stole, naprzeciwko, w skupieniu, powoli jadła zupę, patrząc przed siebie. Usłyszałem „pół knedli proszę”, i tym razem ona wstała szybko i podeszła do pani wydającej talerze. Wstałem, żeby przynieść cukier. Ona przechodząc delikatnie otarła się ręką o moją rękę, zmieszana przeprosiła cicho, ukradkiem. Jedliśmy nasze knedle powoli, nie patrząc na siebie. W pewnym momencie dosiadł się do naszego stolika mężczyzna w średni wieku z ogromną czerwoną głową. Coś niedobrego się stało po przybyciu czerwonego mężczyzny. Nasza mała więc rozluźniła się, a potem rozleciała. Atmosfera wciekła gdzieś w kąty sali, pozostawiając złą pustkę. Zjedliśmy ostrożnie nasze knedle do końca. Wstała lekko, odniosła talerz. Zobaczyłem oświetlonym słońcem profil za szybą drzwi. Jej twarz drgnęła. Przebiegł przez nią delikatny, prawie niewidoczny grymas znużenia i zniechęcenia. Patrzyła już w stronę, z której przyszła. ♦

Adam Michalak

Pierwszy śnieg

Pamięci Ani Lewandowskiej

Gdy pierwszy śnieg
 pastelowy od fajerwerków
 pulsował w żyłach
 sylwestrowej nocy szampanem
 z wysokości opadając
 konstelacjami drżącymi
 od wybuchów
 oddychały życzenia
 aby jak mak pośród nocy
 zasiany rozbudzić intencje
 telefony rozdzwoniły się
 niebieskie od Twoich
 błękitnych oczu
 niebo nowym słońcem
 roztopiło twarz
 białą drogą odeszłaś
 przykryta całunem lasu
 wiecznie zielonym
 od niewypowiedzianych słów
 krąg przyjaciół rodzina
 rozchodzi się
 powraca

Droloff
 Przewozy krajowe i zagraniczne

Przewozy krajowe i zagraniczne

- ☐ przewozy krajowe i zagraniczne
- ☐ wyjazdy turystyczne
- ☐ zorganizowane wyjazdy narciarskie
- ☐ przewozy pielgrzymów
- ☐ obsługa zawodów sportowych
- ☐ obsługa wyjazdów służbowych
- ☐ obsługa wyjazdów rekreacyjnych

ul. Broniewskiego 38/12, 87-100 Toruń
 tel. 56 686 05 05, 604 282 235
 www.droloff.com.pl

Amelia Pudzianowska

Kocham. Odlot o ósmej

z nas zdjęto skrzydła
i dobrze: innych nie trzeba
nas wyśmiano ponad pociągami
nam z gardła wyjęto
nas straszono głodem

idę za tobą jak za wygnaniem
gonię przez sen gonię siłą ramion
błogosławi nas mgła z ciemności opasła
daje nam chleb ze wzdętym brzuchem

a my dwa jelonki zanurzone w świetle
czymś innym jesteśmy niż błyskawica
w nas lepi się kula po której chodzą
ptaki to czy anioły nie wiadomo jeszcze

nie latać a być ziemią
w stopniu miłości: parterem

Aleksander Pietraszunas

uchronić

nie dam ci odpłynąć. jakieś coś
ma swoją wizję ale mnie to nie obchodzi
i spróbuję nas odłamać (sądzę da się bo
każdemu czasem przecież płaczą się
sznurówki gubi rytm czy zmienia

stronę) a ja muszę się w to wstrzelić
muszę w gwiazdach wznieść osłonę

trwamy. mówisz dobrem w które
wpadam dajesz mi powody wypiętrzamy
razem wyspę choć ty może mniej świadomie

może to nas nie dostrzeże dłubie
w obcych może w innych budzi

płomień bardzo chciałbym zdążyć
pod skórą trzepoczą obawy ciebie
nadgryza czerni

Rafał Gawron

pstryk

Pranie się kończy
film powoli
ogień dogaduje
drewno się suszy
leżę wyciągnięty jak trup w poczekalni
(to nic złego leżeć jak trup w poczekalni)
nago proszę się w cieple wschodzącej nocy
o płomień rozkoszy
wiednący nad ranem
uśmiechem przez oczy
z grymasem ust
galimatiasem

Laura Alszner

Recital

grudzień rozsypuje śnieg na Gubałówce
otulona grafitowym płaszczem
rozsiewa wokół siebie chłód
choć wewnątrz kipi
tęsknotą za zielonym koncertem
pod otwartym niebem

czterysta kilometrów
i pięć miesięcy wstecz
Łazienki Królewskie
palce pieszczące fortepian
jak ciało kochanka

i muzyka niesiona przez liście
przez trawę
na skrzydłach ptaków
w futerkach wiewiórek
jedzących prosto z ręki

i on patrzący na nią
jak spragniony kot
chłepczący wodę z miseczki

Justyna Kasprzyk

Cito

gubimy siebie
resztę wydając bilonem
krótkim dniem się sycąc
(dłuższą nocą raczej)

środek cywilizacji
pędzące cyfry na wyświetlaczu
bliskości wyznacznikiem

spotkanie (ust)
na światłach mijania
zaglądających w oczy

pośpiech przechodniów
bezdotykowa myjnia
akumulator pada

Marcin Wróblewski

survival

gdy z tobą rozmawiam
patrzę na usta
w oczach się gubię
i zawsze tracę wątek
pomimo wstydu
wracam więc do ust
usta można wytrzymać

Jolanta Baziak

Gil

Jestem z Tobą
na fotografii z *miłością*
jak ten gil z brązowym brzuszkiem
który nie boi się być obok
a może to Ty na dziś
na jutro

jak na *fotografii z Miłością*

płoną dłonie choć zimno
tekst może obok zdarzeń
ale to Ty

dotykam najdelikatniej

nie obok

Jesteś
Już dobrze
I prowokująco

Jan Paweł Krasnodębski

Pajęczyna

Jednak przyjechałeś
Rozpalę w piecu
Rozpalę tak, że nigdy już nie zmarzniesz
Dom wyziębiony i czekam cierpliwie
Już cieplej, już ciepło, gorąco już
I blacha tak czerwona nocą
Przytul się i śpij
Drapię twoje plecy
I twoją głowę drapię
Słucham, jak oddychasz
Cicho jest i odpoczywasz
I jest pajęczyna piękna
I w nią patrzę.

Anita Nowak

Kamienne łzy Ereszkigal

Ahat ili. Siostra bogów, adaptacja wspaniałej książki Olgi Tokarczuk Anna In w grobowcach świata, mimo że dokonana przez samą autorkę, odziera rzecz z tego, co w dziele najbardziej wartościowe- przepięknie poetyckich opisów podróży bohaterki z postcywilizacyjnego świata przyszłości przez minione wieki w głąb ziemi, przenikania Inanny, symbolu życia, płodności i wojny, do podziemnej, wilgotnej i zatechłej krainy śmierci, której władczynią jest jej bliźniacza siostra Ereszkigal.

Scenograf Marek Braun nie wykorzystał też potem niektórych istotnych dla wymowy dramatu wskazówek zawartych w didaskaliach, jak np. kręte schody, którymi zstępuje bohaterka, czy żelaznej bramy prowadzącej do mrocznego świata, po przekroczeniu której nie ma już powrotu do świata żywych. W efekcie jej zejście nie robi większego wrażenia.

Ale wymowa Scen Dramatycznych została też uproszczona, a nawet zniekształcona przez reżyserkę, Annę Augustynowicz. Bo jedyną karą dla Inanny, zuchwałej i niepokornej kobiety za próbę przeciwstawienia się prawom natury, jest przytłaczająca ją informacja o tym, że gdy zeszła do podziemi, świat o niej po prostu zapomniał a lud przygotowuje się do świątecznej zabawy. No bo przyjęcie w niewolę śmierci w zamian za uwolnienie Inanny, jej najwierniejszej przyjaciółki Niny nie bardzo ją obeszło. W tekście bohaterka powraca do żywych już jako skażona śmiercią, niczym nadgryzione zgnilizną pustowzrokie zombie, gdyż zgodnie z porządkiem świata, nikt nie może wrócić żywy z krainy śmierci. Tymczasem sceniczna Inanna powraca taka, jak tam zeszła.

Ale widz, który nie czytał powieści, ani Scen Dramatycznych, a po prostu przyszedł na spektakl, może wyjść z teatru usatysfakcjonowany. Rzecz jest bowiem zwięzła, dobrze skomponowana, akcja toczy się wartko. I przesłanie, że porządku świata nie da się odwrócić, w samych słowach wybrzmiewa wyraźnie.

Przerywniki w postaci recytacji w stworzonym dla potrzeb spektaklu parajęzyku, opartym na eliminowaniu spółgłosek, co ma imitować język sumeryjski, urozmaicają jednostajność narracji. Zwłaszcza, że „tłumaczenia” wyświetlane są na tylnej ścianie sceny. Posunięcie przydało też brzmieniu wypowiedzi archaicznego klimatu czasów sięgających IV tysiąclecia p.n.e., kiedy to w Dolnej Mezopotamii, żyli Sumerowie, naród kulturą przerastający późniejsze cywilizacje wznoszone potem na jego gruzach.

Mrocznego klimatu przydawała też muzyka Jana Marka Kamińskiego. Kojarzyła się z hałasem jakby powodowanym przez miażdżenie przenikających się warstw różnorodnych, nakładanych na siebie pod ziemią przez miliony lat miejskich cywilizacji, skumulowanych teraz w jedną wołającą o przywrócenie do życia kamienną bryłę, wznoszącą w ten sposób wymowę całości. Dlatego świat, do którego powróciła Inanna raz i wymowną ciszą.

Było też w spektaklu kilka interesująco zagranych ról. Mirosław Guzowski, Paweł Paczesny i Michał Surówka bardzo dobrze prowadzili niezłomne wobec obrazoburczych pomysłów Inanny i próśb Niny Szubur, postawy postaci Ojców. Mirosław Guzowski i Dagmara Mrowiec Matuszak jako Nina bardzo ciekawie wiedli też narrację. Guzowski z punktu widzenia odwiecznego prawa rządzącego światem, spokojnie z umiarkowanym patosem, Matuszak, której postać związana była z Inanną wielką żałyłością i przyjaźnią, z nieco większą dozą emocji. W sumie swą grą zyskała dla postaci ogrom sympatii widzów.

Nie do zapomnienia z pewnością kreację Ereszkigal stworzyła Małgorzata Witkowska. Jej postać jest tu absolutnym przeciwieństwem bliźniaczej siostry. Nie tylko w wymowie ale i w formie. Bo o ile obsadzona w roli Inanny Zenia Doliak recytując osobliwe poglądy swej bohaterki, trochę nadmiernie operując patosem, brzmi dość monotonna, o tyle Witkowska wyposaża Ereszkigal w niezwykle różnorodny, choć subtelnie dawkowany zasób aktorskich środków. Gdy mówi o swym losie siostry zesłanej do krainy śmierci, na jej twarzy pojawia się wyraz goryczy, to znów, jakby z dystansu, w ciekawy sposób delikatnie ironicznym spojrzeniem opatrjuje naiwne żądania Inanny. W jednej ze scen o tragicznej wymowie nie płacze, ale groteskowo zbiera w chusteczkę jakby zbite w kamiki łzy. To genialnie zagrana rozpacz, kiedy nie aktor zalewa się łzami, ale widz przełyka je z wrażenia.

Teatr Polski im. Hieronima Konieczki w Bydgoszczy
ahat ili. Siostra bogów
reżyseria: Olga Tokarczuk
Premiera: 31 sierpień 2024 ♦



ABRAMCZYK

FIRMA RODZINNA

PRODUCENT RYB I OWOCÓW MORZA

NR 1 W POLSCE

NAJLEPSZA JAKOŚĆ

PRZYSTĘPNA CENA

DOSTĘPNY WSZĘDZIE

ABRAMCZYK Sp. z o.o.
ul. Inflancka 7, 85-776 Bydgoszcz

tel./fax +48 (52) 344 56 77
e-mail: sekretariat@abramczyk.pl

www.abramczyk.pl

Mateusz Wabik

Jest taki wiersz

Rafał Wojaczek

Dwie strofki do młodego poety

*Kto jeszcze pisać śmie wiersze?
Poemat to nóż w plecy
Własne Siekiera w skroń
Rozprucie sobie brzucha*

*Bo wtedy już niczego
Nie da się zaokrąglić
Jak zaokrąglasz wiersz
Gdy słaby czy się przestraszysz*

1969

Wiersz „Dwie strofki do młodego poety” pochodzi ze zbioru Rafała Wojaczka pt. *Reszta krwi*, zredagowanego przez Macieja Meleckiego. Zbiór ukazał się w 1999 roku i składa się z niepublikowanych wcześniej wierszy zmarłego w 1971 roku poety. Mimo, że z początku, podczas pierwszej lektury, wiersz mógł wydawać się głównie czymś w rodzaju poradnika dla początkujących poetów, to można go też odczytać jako credo poetyckie autora. Mimo, że wiersz prawdopodobnie nie był poprawiony, dokończony, czy przeznaczony do druku, to da się z niego wychwycić, że poezja dla Wojaczka nie była czymś bezpiecznym. Frazeologizm „wbici komuś nóż w plecy”, co oznacza mniej więcej „zdradliwie zaszkodzić komuś podstępem”, Wojaczek zmienił na bardziej osobistą sytuację, kiedy wbija się nóż we własne plecy. Pisanie, według poety, jest szkodeniem sobie, zadawaniem ran, gdyby frazeologizm potraktować metaforycznie. Być może chodziło w wierszu o pisanie dalekie od „ułożoności”, kiedy stosuje się wytarte figury, czy o potępienie pisania, które niewiele wyraża. Poeta wzmocnił przekaz dodając do obrazu wbijanego noża obraz uderzenia w skroń siekierą i rozpruwania brzucha. Pisanie wiersza mogło być trudnym doświadczeniem dla Wojaczka – jak zadawanie sobie ran. Tyle, że poeta przekształcił w wierszu drażnienie pokładów własnej podświadomości, czy dokonywania refleksji na temat własnych odczuć na obrazy samookaleczenia. Mówienie prawdy o sobie w pewnych okolicznościach polityczno-społecznych mogło być bolesne. Wiersze według Wojaczka nie powinny być „zaokrąglane” tzn. autocenzurowane. Nie powinno się ukrywać własnych lęków, pragnień, przeświadczeń i popadać w językowe, społecznie przyjęte, konwenanse, gdyż wykorzystany frazeologizm „okrągłe zdania”, znany z dawnych lat, odnosi się do tekstów poprawnych pod względem retorycznym i gramatycznym, pisanych ze względu na różne okoliczności, ale niewiele wyrażających. Przyczyny autocenzury mogły się brać z lęku przed odczytaniem wiersza przez czytelników i krytyków dalekim od oczekiwań autora, albo przyjętych społecznych czy kulturowych ram. Jakkolwiek babranie się we własnych uczuciach, czy skupianie się na sobie w poezji polskiej ostatnich lat nieco się przejadło, to wydaje się, że nadal odwaga poetycka kosztowała wiele ran, czy powodowała lęk u twórcy. Raczej nowi poeci wybierali ostatnio pisanie pod istniejące szkoły na rynku wydawniczym, bo pisanie oryginalne i zbuntowane mogło oznaczać już na starcie zamknięcie sobie drzwi do kariery literackiej. ♦

Kołęda

Kładł właśnie smolne szczapy do starego pieca kaflowego, gdy usłyszał ciche pukanie do drzwi.

— Już, już, idę.

Zaskrzypiały deski niemalowanej podłogi pod ciężarem rosnącego mężczyzny. Energetycznie przekręcił klucz i otworzył drzwi na oścież.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

— Na wieki wieków amen. Proszę niech ksiądz wchodzi do środka.

Przez kuchnię weszli do pokoju nader skromnie umeblowanego. Łóżko, szafa i telewizor czarno-biały przy oknie bez firanek i zasłon. Jedyne okrągły stół na środku pokoju nakryty białym obrusem prezentował się okazale. Stał na nim krucyfiks, dwie zapalone świece w lichtarzach, talerzyk ze święconą wodą i kropidło, a trochę z boku leżało Pismo Święte.

Przeżegnali się.

— Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom i nie wódz nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego. Amen.

Po modlitwie ksiądz poświęcił mieszka-

nie. Usiedli na mocno sfatygowanych krzesłach, które zatrzeszczały niemiłosiernie. Z przepastnej czarnej teczki ksiądz wyjął gruby zeszyt, po czym długo w niej szukał zagubionego pióra, w końcu znalazł.

— Jak brzmi pana godność? — zapytał, pochylając się nad zeszytem.

Starannym piórem zapisał imię, nazwisko i adres zamieszkania.

— Sam pan tu mieszka?

— Tak, sam, ale zaczynam mieć dość tego życia w pojedynkę.

— Stało się coś złego?

— Moje małżeństwo, proszę księdza, diabli wzięli i to po dwudziestu pięciu latach spania pod jedną pierzyną. Zamiast świętować srebrne wesele, my jak ostatnie durnie rozwód sobie zafundowali, chociaż nie było nam źle ze sobą, bynajmniej ja tak uważam.

— Skoro tak, to może zejdzicie się jeszcze raz?

— Nie, to niemożliwe, ona ma już ko- goś, powiem więcej, od dwóch miesięcy są już po ślubie cywilnym.

— A wy jaki braliście?

— My? I cywilny, i kościelny, bo za komuny nie można było inaczej, najpierw ślub w Urzędzie Stanu Cywilnego, a dopiero po nim jak ktoś wierzący, w kościele.

— Bogu niech będą dzięki — westchnął głęboko ksiądz — że te czasy już za nami. A

orzeczenie nieważności sakramentu małżeństwa macie?

— Nie, ani ona, ani ja, nie starali my się o nie, ja to nawet, proszę księdza, celowo tego tematu nie ruszałem, tak na wszelki wypadek, bo a nuż, myślałem sobie, opamięta się i zechce jednak ze mną żyć. Ja bym przecież wybaczył jej ten durnowaty zawrót głowy, ale teraz, to już mur między nami.

— To ona — tu ksiądz pokręcił głową — w grzechu żyje.

— Bo to ona jedna na tym świecie, co Pana Boga obraża.

— Pan jej broni?

— Nic podobnego, mówię tylko jak jest. Mało kto dziś chce żyć w pojedynkę. O, ja sam się zastanawiam, jak długo jeszcze wytrzymam w tej samotności. Wraca człowiek z roboty, a tu ani obiadu, ani żywej duszy.

— A gdzie pan pracuje?

— W lesie, przy wycince drzew.

— To pan jest drwalem?

— Nie tylko, jak trzeba to i przy zwózce robię i przy nasadzeniu.

— Praca nielekką, ale za to na świeżym powietrzu, chociaż z drugiej strony, trochę daleko, co?

— Czy ja wiem, tu już są przedmieścia, a trzy wioski dalej puszcza się zaczyna, jak dobrze nacisnę na pedały, to i w niecałą godzinę jestem na zrebie — powiedział z nutką dumy. — Wiem, co mówię, bo dzisiaj po robocie zmierzyłem czas, no i ni mniej ni więcej jak tylko w czterdzieści dziewięć minut pokonałem ten odcinek. Trzy tryby z przodu i sześć z tyłu, to ino się śmiga, aż wiatr w uszach pogwizduje, no a dzisiaj powód był szczególny, żeby się nie oszczędzać, powiem księdzu, że momentami się czułem jak uciekinier na wyścigu kolarskim. Taaaak, co to ja chciałem jeszcze powiedzieć, ano, wczoraj na okoliczność dzisiejszej wizyty, jak umiał tak posprzątać, a dzisiaj tylko do poświęcenia naszykowałem. I tak to jest, jakby kobieta była w domu, to byłoby nie tylko posprzątane, ale i ugotowane. Wszedłby człowiek do chałupy, ledwie ręce zdążył umyć, a na stole stałby już talerz parującej zupy, albo innym razem, dajmy na to, żeberka i micha kartofli, a jeszcze do tego kapusta kiszona.

— Jadł pan dzisiaj obiad?

— Dzisiaj nie, jutro coś sobie ugotuję, jakby nie było, będzie niedziela, to i czasu więcej ma dla siebie człowiek.

— I dla Pana Boga — dodał ksiądz.

— Ja do kościoła co niedziela chodzę, no chyba, że jakaś choroba do łóżka zapędzi, ale tak to obowiązkowo, nie ma żadnych wykrętów u mnie, żeby na Mszę Świętą nie pójść. Religijny człowiek jestem. Przed wyjściem do roboty zawsze się żegnam, pacierz przed spaniem odmawiam, choćby oczy się kleiły, a dzieci pożenione, jak należy, w kościele. I wnuków się doczekał, a jakże, z tym, że one, te cherubinki cudne, mówię proszę księdza, słiczności z nich jak z obrazka, nie były dla niej żadną przeszkodą w rzuceniu mnie. Żeby ja wódkę chlał, ale nie, nic z tych rzeczy, więc co, w trędowatego się przemienił, czy w jakie inne straszidło? Mówię księdzu, jak nic ten internet w głowie jej poprzewracał. No i jak już kupiła ten komputer, to nie było dnia, żeby nie gapiała się w niego, jak za przeproszeniem w obrazek święty. Słyszałem, że niektóre, nawet chętnych do żeniaczki potrafią tam znaleźć. Może tam i moja jakiego amanta sobie przygruchała? Bo



„TĘCZOWY ZAKĄTEK”

NOWOCZESNE OSIEDLE ZBUDOWANE NA BAZIE
PONAD 30 LETNIEGO DOŚWIADCZENIA.
UL. FILTROWA NA CZYŻKÓWKU W BYDGOSZCZY

SPRZEDAŻ MIESZKAŃ

☎ 604239030 ☎ 571338880

sim.bydgoszcz.pl

ona właśnie wtedy zaczęła częściej niż kiedyś wychodzić wieczorami z domu. Nie dziwiło mnie to z początku, bo dużo koleżanek miała i jak nie one do niej, to ona do nich latała na plotki. Dopiero jak zaczęła wychodzić cała taka wyperfumowana i lepiej ubrana, zdecydowałem się zapytać o to i owo. Powiedziała, że na fitness chodzi i że też mogłbym czasem pójść na siłownię, albo basen, a nie tylko siedzieć przed telewizorem. I tak od słowa do słowa pokłóciliśmy się, tak naprawdę o nic, a jednak jak się później okazało, był to początek końca. Minał jeden dzień, drugi, trzeci, później tydzień, ten z kolei zamienił się w miesiąc, a my uparcie milczeliśmy. Krótko mówiąc zrobiła się z tego próba sił, kto kogo przetrzyma, bynajmniej mnie się tak wydawało. Tylko czemu ona mnie jedzeniem karała, przecież to nieludzkie. Ona, proszę księdza, przestała gotować obiady, to znaczy gotowała, ale tylko tyle co dla siebie. Każdego dnia powtarzałem sobie w duchu, masz asa w rękawie, wyjdiesz z tego, co prawda poobijany, ale wyjdiesz, wytrzymaj jeszcze trochę, niedługo będzie Wigilia, podzielicie się opłatkiem, przeprosicie, ty jej wybaczysz ten gniew, a ona tobie i znów będzie po dawnemu, jak Pan Bóg przykazał. Mówię księdzu, nigdy wcześniej ja tak Wigilii nie wyglądał jak wtedy, aż wreszcie przyszedł ten dzień. Z lasu jak zawsze wracałem rowerem, no oszczędzać się, to ja wtedy nie oszczędzałem w pedałowaniu, a jakżem do domu wszedł, to ja byłem calusieńki mokry, choć po drodze ani kropla deszczu nie spadła, mówię, jak na spowiedzi. A w chałupie cicho, jakby makiem zasiał, żadnego trzaskania garnkami, żadnego w nich bulgotania, ani zapachu smażonej ryby, ani grzybów. Pewnie ze sklepu jeszcze nie wróciła, tylko tyle ja sobie pomyślałem i poszedłem do łazienki. Włączyłem pralkę, wannę gorącej wody napuściłem i dawaj wylegiwać się, nawet ja zacząłem sobie coś tam pod nosem podśpiewywać z tej radości, że gehenny koniec bliski, że niechby ziemia się trzęsła, to my i tak opłatkiem się podzielimy. No, jak już powygrzewał się w tym wrzasku, to poszedłem do pokoju, w którym spałem, bo my trzy pokoje mieli, otworzył szafę z ubraniami i garnitur wyjął i koszulę białą, jeszcze nie noszoną. Ubieram się, ubieram, a tu coś mi mówi, żeby rozglądać się po pokojach. W jednym jej nie było, w drugim tak samo, ani w WC, ani na balkonie, no zniknęła jak kamfora. Na sam koniec do kuchni ja jeszcze zajrzał, ale i tam ni widu, ni słychu, dosłownie jak kamień w wodę by rzucił. Myślę, pewnie jeszcze w kolejce sklepowej wystaje i biorę się za parzenie herbaty. Właśnie, może ja herbaty zaparzę, mocnej i z cytryną, co ksiądz na to?

— Bardzo dziękuję, ale dwa domy wcześniej kawą mnie poczęstowali, tak że muszę odmówić, ale dziękuję za troskę.

— Skoro tak. Zaraz, na czym to ja skończył, a już wiem. Patrzę, kartka jakaś na bufecie leży. Trzy razy żem czytał, nim uwierzyłem własnym oczom. Drukowanymi literami napisała:

NIE PRZYCHODŹ NAWET JAKO NIESPODZIEWANY GOŚĆ. JESTEM NA WIGILII U MAMY.

Proszę księdza, ja do tej pory nikomu o tym nie mówił, ale teraz powiem. Jak bóbbr się ja popłakał. Pójść tam, nie poszedłem, chociaż gdybym poszedł, może by zła karta się odwróciła, ale honor nie pozwolił, a taka

hardość we mnie wstąpiła, że nie dała jednego kroku w tamtą stronę zrobić. No, jak już ona wróciła z tej Wigilii, wtedy przemogłem się i zapytałem, tak po ludzku:

— Co z nami będzie, czy już nie czas, żeby się w końcu pogodzić?

A ona do mnie z pazurami i wrzaskiem, jakby ją ktoś ze skóry obdzierał:

— Sprawę o rozwód założyłam.

Że ja się z pięściami na nią nie rzucił, to już proszę księdza, Opatrzności Bożej powinna dziękować. Zapytałem tylko:

— Dlaczego?

Musiała być okropnie zdenerwowana, bo ręce jej się trzęsły jak nie wiem co, kiedy zapalała papierosa.

— Poznałam kogoś, a ciebie nie Kocham — darła się na całe gardło.

Wrogowie nie życzę, żeby takie coś miał usłyszeć. Długo wpatrywał się w okno wychodzące na sad właściciela kamienicy, nim zaczął mówić ponownie. Całą noc ja nie spał, a ona tak, bo słyszać było jej chrapanie. Ksiądz zna to powiedzenie: tonący brzytwy się chwytą?

— Znam, przecież między ludźmi żyję, nie na księżycu.

— No i ja, proszę księdza tej brzytwy się chwyciłem.

Rano, jak jeszcze była w łóżku zagadnałem ją tak od serca:

— Pogódźmy się kobieto, mamy przecież dzieci pożenione, wnuki nam się zdrowo chowają, po co ten rozwód, komu on potrzebny.

A ta jak z łóżka nie wyskoczy, jak się nie rozedrze:

— Słuchaj debil, jeden, to co było między nami nie było miłością, o jakiej marzyłam, lubiłam cię tylko i nic więcej, a teraz gdy kogoś poznałam, kogoś kto mnie kocha, a on nie jest mi obojętny, bo i ja go Kocham, wiesz o tym, że nie zamierzam z tego zrezygnować, a między nami raz na zawsze wszystko jest skończone i wynoszę się z mojego życia, ale to już, bo cię nienawidzę i to bardzo.

I znów my się do siebie zawzięcie nie odzywali, chyba że był taki mus, że inaczej nie można było. Dobrze, że tego nasze dzieci i wnuki nie musiały oglądać i słuchać. One proszę księdza w Anglii, mówią, że już na stałe, że im tam całkiem dobrze. Nawet na Boże Narodzenie się nie pokazały, ale uczciwie zapowiedziały, że nie przylecą. Z drugiej strony, kto by chciał w takiej atmosferze się spotykać, przecież żadna przyjemność wkładać palce między drzwi. Zadzwończyły tylko, żeby życzenia złożyć, oj mówię księdzu nie wiadomo było jak gadać i co gadać. No, pożałił się ja trochę, nie powiem, wysłuchać, cierpliwie mnie wysłuchały, ale i powiedziały, że nie chcą i nie będą wtrącać się w nasze sprawy. Nawet mój brat rodzony mnie nie bardzo podniósł na duchu. Jak tylko usłyszał o rozwodzie powiedział:

— Zazwyczaj winą jest po obu stronach.

Może i jest tak jak on mówił, tyle że nie w moim przypadku. Ja na nią, a Bóg mi świadkiem, nigdy ręki nie podniósł, wypłatę zawsze co do grosza oddawał, a że na rozwód się zgodziłem, to co, siłą miałem ją przy sobie trzymać, co to, niewolnica ona moja, czy jak? Ja nigdy nikomu nie byłem zawalidroga, nie to nie, nich już moja krzywda będzie, trudno. I stało się, jest moja krzywda i nie tylko serce mnie boli. Komunii świętej przyjmować mi

nie wolno, bo rozwiedziony, o innych zakazach nie wspomnę, ksiądz dobrze wie, co mam na myśli. Za jakie grzechy ja się męczę. Domu swego nie mam, na dokładkę wszyscy się ode mnie odsunęli. Pewnie boją się, że im na kark się zwale, jak mi kiedy zabraknie pieniędzy na wynajęcie nory, jak ta.

Ksiądz rozejrzył się po pokoju.

— Chłodno tu u pana.

— Nie napaliłem w piecu, bo czasu nie było, za to grzejnik elektryczny włączyłem, nie na maksa, bo wtedy dużo prądu żre, ale jak księdzu zimno, to ja podkręcę bardziej.

— Nie trzeba, będę się zbierał, inni wierzni też czekają na moją wizytę duszpasterską.

— Oj, gadam ja i gadam, a o pieniądzach zapomniał. Słyszałem na ogłoszeniach duszpasterskich, że jest zaplanowany remont dachu na kościele i plebanii, więc każdy grosz się przyda. Proszę, niewiele tego, ale dobre i to, jak kościół w potrzebie.

— Nie, nie, proszę je schować, panu też są potrzebne, może nawet bardziej.

— Ja ze szczerego serca daję.

— Proszę nie nalegać.

— Ksiądz wybaczy, że tyle czasu zabrałem, ale musiałem w końcu komuś opowiedzieć tę historię, która Bóg jeden wie, czemu mnie się przydarzyła. Niech ksiądz mi powie, co musowo zrobić, żeby dostać to Orzeczenie Nieważności Sakramentu Małżeństwa. Bo nie chcę być sam przez resztę życia jak ten koleś w płocie i w grzechu też nie chcę żyć, a może tak się w końcu stać, jak ja nie będę miał tego Orzeczenia. Jeszcze młodo się czuję i powiem księdzu, do bab mnie ciągnie, a samotności nienawidzę.

— Niech pan uważnie mnie posłucha — głos księdza był spokojny i pełen dobroci. — Takich spraw nie załatwia się od ręki, one wymagają czasu. Pan będzie tak uprzejmy przyjść do Kancelarii Parafialnej w godzinach jej otwarcia. Tam będzie pan mógł się dowiedzieć jakie kroki należy poczynić w tej sprawie, a decyzje na tak lub nie zapadają znacznie wyżej i proszę uzbroić się w cierpliwość. A jeżeli idzie o samotność, to człowiek wierzący nigdy nie jest sam. Proszę o tym pamiętać. ♦

Adam Michalak

Złodziejka chwili

Sroka jak gwiazdka
Bożonarodzeniowa
na wierzchołku jodły kalifornijskiej
zagościła w oknie
świątecznej kolacji

bezceremonialnie jednocząc gości
opłotła drzewko
rozdzielonych tropów
bielą świątecznej magii

poszukiwaliśmy źródła słów
dla pustych gniazd
spłodowanych przez złodziejkę
która rozdawała ciepło
zadziobanej w zeszłym roku sikory

w zimowym ogrodzie
zamieszkałym przez pisklę
pukającą do okna nadziei
zatriumfował śnieżny Bóg

Droga przez pokolenia

Alina Petraszyna (Аліна Петрашина) przebywa w Polsce od marca 2022 r. Bardzo ciekawie pisze o swej rodzinnej historii. *„Moja rodzinna historia to droga przez pokolenia, która łączy Polskę, Syberię, Ukrainę i znów powraca na polską ziemię.”* Jest to prawie metafizyczne spojrzenie. Jej prapradziadkowie mieszkali w Polsce. W XIX w. zawędrowali w poszukiwaniu lepszych warunków życia na Syberię i tu się osiedlili. Byli to Jakub Masłowski i jego żona Eufrozyna. Zamieszkali w obwodzie Kiemierowo niedaleko Nowosybirsk i w 1918 r. wybudowali tu dość duże gospodarstwo. Posiadali w nim maszyny rolnicze i liczny inwentarz.. W wyniku sowieckiej brutalnej kolektywizacji zostali „rozkułaczeni” i stracili wszystko, a Jakub w wyniku tych przeżyć zmarł na udar. Na Syberii urodziła się prababka pani Aliny.. Całe swe życie przepracowała przymusowo jako dojarka w kołchozie otrzymując ok. 100 kg zboża na rok jako tzw. trudodnie zamiast pensji. Wyszła za mąż za Aleksandra Germowa wysiedleńca z Ukrainy. Mieli sześcioro dzieci. Jednym z nich była babcia Aliny urodzona w 1943 r. Od małego żyła ona w zasięgu dwóch kultur – polskiej i ukraińskiej. Od matki słyszała polskie ko-

Białoruś do Świętłogorska w obwodzie homelskim urodziła im się córka Weronika, która jest matką Aliny. Weronika ukończyła technikum rolnicze. Przez władze sowieckie została skierowana do pracy na Ukrainie.



Pracowała jako księgowa. Wyszła za mąż za Giergija z wykształcenia elektryka. Rodzina zamieszkała w Zaporozżu. W tym mieście przyszła na świat Alina. Parę parę miesięcy przed uzyskaniem przez Ukrainę niepodległości. *„W mieście, w którym wciąż żyje duch kozackiej wolności, choć architektura socrealizmu próbowała go ukryć za betonem i monumentalnością”.* – „Zaporozże leży po obu stronach Dniepru, a pośrodku znajduje się nasza perła, największa rzeczna wyspa w Europie, Chortycza. To właśnie tam, wśród stepów i legend o kozakach wojownikach, pracowałam jako przewodniczka po ukończeniu na prywatnym uniwersytecie klasycznym studiów magisterskich z turystyki. Byłam zatrudniona w miejscowym muzeum”. W następnych latach pracowała w oświacie miejskiej gdzie zajmowała się patriotycznym wychowaniem młodzieży. Alina była organizatorką imprez związanych z historią, filmem, fotografią i międzynarodową współpracą. W Zaporozżu w 2018 r. wyszła za mąż za Walerego. W 2019 r. urodziła się córka Nikoleta. – *„Rozpoczął się dla mnie nowy etap życia – macierzyństwo. Odkryłam pasję do fotografii. Patrząc jak dorasta moje dziecko chciałam w kadrze zatrzymać ten ulotny czas.”* Alina rozpoczęła działalność jako fotograf noworodków. – *„Zrozumiałam, że ten dar, towarzyszenie w cudzie narodzin odziedziczyłam po babci akuszerce”.* Alina nie wróciła do pracy po trzyletnim urlopie macierzyńskim. Brała udział w plenerach i wystawach fotograficznych. Jak sama opisu-

je oświatą o charakterze patriotycznym). Jak wielu wojennych uchodźców ukraińskich Alina z córeczką przyjechała do Polski, do Bydgoszczy. – *„Przyjechawszy do Polski poczułam coś niezwykłego, jakby moje korzenie znów dotknęły ziemi przodków. Polacy przyjęli mnie z otwartym sercem”.* Możliwości zamieszkania zapewnił ks. Edward z parafii w Białych Błotach. Wspierał duchowo i materialnie. Alina zorganizowała tam mityng w obronie ukraińskich kobiet i dzieci gwałconych przez rosyjskich żołdaków – bandytów. Co roku włącza się w organizację manifestacji, biegów pamięci żołnierzy niezłomnych oraz wieczorów literackich, gdzie czynny udział biorą Ukraińcy, Polacy i Białorusini. Zainicjowała również akcje sprzątania parku, w których biorą udział również inne ukraińskie uchodźczynie. W Bydgoszczy pracuje jako fotograf noworodków, a także utrwała na zamówienia różne ważne imprezy rodzinne. Jej córeczka Nikoleta uczęszcza już do klasy zerowej w szkole podstawowej. *„Fotografia stała się dla mnie nie tylko zawodem, ale też*

językiem uczuć, sposobem na opowiadanie o delikatności i bliskości.” Alina jest też członkiem Związku Fotografów Przyrody w Bydgoszczy i bierze udział w wystawach i plenerach. – *„Mój ród, który kiedyś wyruszył z polskiej wsi na Syberię, przez Ukrainę i wojnę powrócił na polską ziemię. Wierzę, że to koło się nie zamknęło, bo każde nowe życie, które fotografuję jest częścią naszej nieskończonej historii”.* ♦

A może by tak wskrzesić arkusza poetyckiego

Jako integralną część **Ogólnopolskiego Miesięcznika AKANT**, wydanie papierowe. Dostępny w rozpowszechnianiu wg klucza wydawnictw obowiązkowych w obiegu bibliotecznym.

Niestety arkusze byłyby płatne, ale symbolicznie. Redakcja Jolanta Baziak.

Poniżej proponuję zapoznać się z cytatem, który polecam.

Osiąganie poszczególnych szczebli wiąże się z nobilitacją artysty słowa. Trwalsze uznanie dla twórców poezji z pominięciem publikacji utworów w formie książkowej jest praktycznie niemożliwe. Jeżeli istnieją tacy twórcy, którzy poszukują rezonansu dla swojej poezji, poprzez upowszechnianie jej jedynie w formie ustnych recytacji, melorecytacji, odczytów (współcześnie tzw. performance), to ich kontestacja rynku książki ma jednak dość ograniczony żywot. O ile twórczość wspomnianych „kontestatorów” okaże się znacząca, wkrótce po ich śmierci ktoś zechce zebrać spuściznę, opracować krytycznie i opublikować jako „dzieła wszystkie”. Obserwacja reguł funkcjonowania literatury pokazuje, że publikowanie utworów jest niemalże tak ważne jak ich tworzenie.

Jacek Ladorucki. *Książka poetycka jako zagadnienie badawcze: zarys problematyki* Acta Universitatis Lodzensis Folia Librorum-r2005-t12-s51-68.pdf



lędy a od ojca ukraińskie bajki. Zajmowała się medycyną ludową i pomocą chorym. Pracowała jako akuszerka a następnie jako pielęgniarka w przedszkolu. Wraz z mężem zatrudnionym przy wydobywaniu ropy naftowej musiała dość często zmieniać miejsce zamieszkania w granicach ZSRR. Deklarowali się jako wyznawcy prawosławia i stosowali tradycje tej religii. Gdy oboje przybyli na

Radostaw Bicz

Poezja szalekowa

– Zrób mi dobrze językiem...- poprosiła.
– Dobrze. Wziąć, włączyć,
lubić. - odpowiedział z uśmiechem.

czegoś spodziewać się po świecie
skoro nawet najstarsze zawody
skarłały
złodziej okrada wdowy i sieroty
 prostytutka całuje w usta
za dopłatą

Życie nauczyło mnie...
Nie ufać łom alkoholika,
nie wierzyć politykom
i za nic w świecie ludziom,
co u lekarza „chcą tylko zapytać”...

Skoro AI
ma nas wszystkich zastąpić,
to kiedy wyniesie za mnie śmieci?

Nie zawsze musimy
walczyć z demonami,
być może one chcą tylko się przytulić...
W końcu najlepiej wiedzą,
kiedy się boisz...

Tu był wiersz
jednak
po lobotomii poprawek
ostał się jeno
obraz...

nędzy i rozpaczy literackiej

Juliusz Wątroba

AFORYZMY

*

Talent – szczęśliwy los w boskiej loterii.

*

Kula ziemską potrzebuje wózka inwalidzkiego.

*

Muchomor sromotnikowy jest zdrowszy od zazdrośnika!

*

Marzenie twórcy: znaleźć własną ścieżkę na autostradzie.

*

Łodzią pustyni nie przepłyniesz, kłamstwami życia nie oszukasz.

Krzysztof Nurkowski

I już mamy nowy roczek,
Za nim stary, tylko kroczek.
Chociaż wlecze stare trudy,
My wierzymy - czas ułudy.
Że świat się poprawi,
Że rosół sam się doprawi.
Że rura kanalizacyjna sama się oczyści,
Że w kotłowni kurz zmiotą jak liście.
Że żarówka sama się wkręci,
Że nowy winyl już nie zanęci,
Że nowa książka zostanie pominięta,
Że dzieci zaczną się uczyć - niebożęta.
Że piekło okaże się mitem,
A niebo prawdą, a przy tem,
Człowiek człowiekowi nie stanie się wilkiem,
Ściskajmy sobie ręce, nie mijajmy chyłkiem.
Więc pielęgnujmy marzenia i mrzonki,
O szczęśliwym świecie, dbając o korzonki,
Szanując prostotę/prostotę, powietrze i płuca,
Każdy na swą miarę - każda w swoją wiarę.
Uśmiechajmy się częściej.
Myjmy więcej - będzie piękniej,
I nie śmiećmy wokół nic.
Tego życzy Wam na dziś,
Wierszowaty Krzyś.

Czesław Dawidowicz

Pępek

Huk słyhać z daleka,
pijański występki.
Nie może się doczekać,
Pępowiński Pępek.
Walka będzie długa,
aż do późnej nocy.
Nowy Rok przywitać,
w świątecznej niemocy.
Świata szczyt to znany,
na brzuchu Pępka - pępek.
Poza pępkiem nic.

Krzysztof Pałgan

Nudystki

Na świerkowej plaży nudystów
W zadymce śnieżnej
Tańczą sennie jodełki.
Koronkowe bielutkie płatki
Próbują je okryć
Lecz wiatr - podglądacz
Zdziera zwiewne woale
I gwiżdże rubaszenie
A stare mrozisko
Kręci białe wąsiska
słiniąc się długimi soplami
Senne jodełki płasają zgodnie
W swych szpilekach,
Ze szpileczkami

Juliusz Wątroba

Święty ogień

Noc niewyspana gdy jawa śni
Spadają kartki z kalendarza
Wiatr w skrytkę ucha szepce mi:
prócz kobiet nic się nie powtarza

Już z ust i z piersi nie bucha żar
Wystygły uczuć wielkie piece
Od dzisiaj będzie każdy sam
piekło i przypalał własną pieczeń

Chyba że nieba dobry Bóg
tchnie w nas od nowa święty ogień
popłacz pnąca rąk i nóg
i miłość znów nam wejdzie w drogę

Robert Drobysz

AFORYZMY – myśli (nie) przebrane

Daty to kraty świadomości.

Znów nakręcają zegar historii.

Człowiek – klatka znalazła ptaka.

Największym drapieżnikiem jest czas.

W dobie SMS jestem ręcznie pisanym listem.

Ścieżki karmy prowadzą często na manowce umysłu.

SZWANK jako symbol wieloznaczności poezji Marka S. Podborskiego

Redaktora działu poezji bydgoskiego miesięcznika literackiego „Akant” **MARKA S. PODBORSKIEGO** (pod tym pseudonimem funkcjonuje poeta Marek Szypulski) znam od 2021 r., kiedy nawiązałem kontakt z kierownictwem tego pisma i zacząłem drukować w nim swoje wiersze. On to wprowadził moje liryki na jego łamy. Podborski pseudonim przybrał prawdopodobnie dla odróżnienia się od noszącego to samo imię i nazwisko (Marek Szypulski) pisarza starszego pokolenia (rocznik 1946) – prezesa Polskiego Funduszu Humanitarnego, z którym, należy podkreślić, nie pozostaje w żadnym pokrewieństwie. Po ponad czterech latach w dniu 2 czerwca 2025 r. otrzymałem od bydgoskiego poety przesyłkę, a w niej jeden egzemplarz jego nowego zbiorku poetyckiego zatytułowanego jednym wyrazem *Szwank*, zaciekawiającym już na początku potencjalnego czytelnika i budzącym niejednoznaczne domysły po lekturze tego dzieła.

Marek Podborski (rocznik 1965) jest aktualnie autorem kilku książek. W 2015 r. wydawnictwo „Jama Art” Maciej Zwolanowski opublikowało jego książkę poetycką *Abra KadaBrda BYDGOSZCZ*. W 2018 r. to samo wydawnictwo wydrukowało jego zbiorek poetycki pod tytułem *Dwa*. W drugiej książce zostały przedstawione po raz pierwszy, jeśli chodzi o dorobek pisarski bydgoszczanina, dość liczne grafiki i rysunki jego utalentowanej córki Mileny Gazda-Szypulskiej. Podborski jest ponadto autorem znakomicie opracowanego almanachu *Śpiętrzenie*, w którym przedstawiono wybór wierszy 33 autorów, drukujących swe utwory w „Akancie”, z okazji ukazania się trzechsetnego numeru tego znanego i cenionego pisma literackiego. Almanach ten został wydany przez Instytut Wydawniczy „ŚWIADECTWO” w 2021 r. w Bydgoszczy. Szatę graficzną stanowiły grafiki córki poety Mileny Gazda-Szypulskiej.

Po długim okresie, bo po 7 latach, niemal w połowie 2025 r. twórca z Bydgoszczy przedstawia czytelnikowi nowy tom poetycki *Szwank* wydrukowany przez „Magenta s. c. Poligrafia” w Bydgoszczy. Powyższe dzieło poetyckie liczy 206 stron, jest więc stosunkowo obszerne i liczbą wspomnianych stron przewyższa oba tomy poetyckie poety wydane wcześniej razem wzięte (*Abra KadaBrda* oraz *Dwa*). Kto zapoznał się z trzema tomami poezji bydgoszczanina z radością musi stwierdzić, że książka *Szwank* jest najdojrzalszą pozycją w dorobku poetyckim Podborskiego, a pisarz ten stale rozwija swój warsztat poetycki. Projekt okładki do tego dzieła poetyckiego opracowała po raz kolejny córka autora Milena Gazda-Szypulska, zaś twórcą trzynastu – jak sam to poeta określił „zjawiskowych grafik” – jest światowej sławy rzeźbiarz i reliefista, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie Wincenty Kućma. Analizowany zbiorek poetycki składa się z dziesięciu rozdziałów i epilogu. Tytuły poszczególnych rozdziałów w kolejności to: *Ucieleśnienie*, *Tryptyk*, *Zmagania o smoka*, *Ptaki i węże*, *Ballada o błędnym rycerzu*, *Wrastanie*, *Dzień Hioba*, *Pokój przechodni*, *Okna*, *Sady*.

Po analizie zawartych tam wierszy, których lektura, jest nieraz niełatwa, przed każdym czytelnikiem wyłoni się zasadnicze pytanie, dlaczego pisarz nadał swojemu dziełu poetyckiemu tytuł *Szwank*.

Zgodnie ze słownikiem języka polskiego pod red. Witolda Doroszewskiego i słownikiem wyrazów obcych Władysława Kopalińskiego wyraz „szwank” w dawnej polszczyźnie oznaczał „raz, cięcie”, a obecnie symbolizuje „ujmę, uszczerbek, szkodę, stratę, uszkodzenie, niekorzyść, krzywdę”. Szwankować znaczy: „nie być w porządku, nie funkcjonować prawidłowo”. Oba słowniki podają, iż słowo to pochodzi od niemieckiego wyrazu: „schwankung” – „chwanie się, wahanie się, niepewność”. Stosownie do słownika

niemiecko-polskiego Buchmanna pod red. Marty Salamończyk i Katarzyny Wollak-Sadowskiej wyraz „schwankung” oznacza po polsku „wahanie”, zaś „schwank” stanowi w języku polskim przymiotnik: „chwiejny, niepewny” względnie „giętki”.

Wychodząc z tych założeń w mojej ocenie autor z Bydgoszczy wyraz „szwank” wprost odnosi do interpretacji przez czytelnika swoich wierszy. Tego, który pobieżnie zna się na literaturze i wyrobionego literacko. Po pierwsze chce przekazać miłośnikom książek, że jego wiersze nie są idealne i zwłaszcza dla nie obeznanego z poezją czytelnika mogą stanowić karkołomną lekturę. W tym sensie są niedoskonałe, dotknięte skazą, **uszczerbkiem**, są dla takiego bibliofila nie w porządku, wydaje się takiemu czytelnikowi, że nie zostały opracowane właściwie, **nie funkcjonują prawidłowo** w obiegu jako utwory poetyckie. Może on nawet uznać, że przynoszą **ujmę** autorowi. Drugiemu zaś z tych czytelników, który zada sobie trud i zagłębi się w treść jego wierszy, zrozumie ich wartość i dojrzałość, wskazuje poprzez tytułowy epitet „**giętki, niepewny**” („szwank”), że jego język poetycki jest „**giętki, plastyczny i przesiąknięty wielosensem**, zatem możliwa i sugerowana przez autora jest różnorodna interpretacja jego utworów. Występuje w nich bowiem rozwarstwienie znaczeń, a w związku z tym jednoznaczna interpretacja poszczególnych wierszy jest „**niepewna**”, zwykle opatrzona istotnym błędem, niedoskonałością. Sam poeta subtelnie podpowiada to spostrzegawczemu czytelnikowi na stronie trzeciej jedenastego numeru „Akantu” z 2025 r., pisząc o swoim tomiku poetyckim: „czemu ten papier szwankuje, wykręca się i niby ulega natłokiem w dekompresji znaczeń?” To zapewne miał na myśli również oryginalny twórca z Bydgoszczy, przekazując w liście elektronicznym do mnie kilka dni przed doręczeniem mi za pośrednictwem poczty książki, iż czytanie jego utworów w tym zbiorze poetyckim jest wskazane w kolejności „od początku w kierunku zakończenia i niekoniecznie w całkowitej trzeźwości umysłu”.

Reasumując potencjalny czytelnik nie wszystko w zgłębianej książce poetyckiej musi zawsze rozumieć, ażeby bawić się słowem na serio, czy też z przymrużeniem oka. Ważne są bowiem także nie dające się wytłumaczyć na pierwszy rzut oka niedopowiedzenia, elementy i warstwy wiersza nadające się do różnorodnych interpretacji, tworzące przy tym zasadniczą trudność, a jednocześnie w sumie użytych środków stylistycznych sprawiające wrażenie misternie oszlifowanej całości. Nie trzeba do końca rozumieć wiersza, aby poczuć poezji moc. Treści jego są przekazywane bowiem w sposób pośredni, utajniony, zawoalowany, swoistym językiem ezopowym. Wszystko to pro-

Współpraca z Autorami i Czytelnikami „Akantu”

Przekazując materiały do redakcji „Akantu”:

- autor wyraża zgodę na ich nieodpłatne rozpowszechnianie w formie druku i w internecie.
- autor oświadcza, że teksty i zdjęcia są w całości jego autorstwa i nie naruszają praw osób trzecich.
- autor udziela zgody na wykorzystanie swojego wizerunku i danych osobowych (nazwisko, imię, a w notach biograficznych rok i miejsce urodzenia).
- autor ponosi wyłączną odpowiedzialność z tytułu ewentualnego naruszenia przez siebie prawa spowodowanego publikacją nadesłanych utworów.

– autor zezwala redakcji na dokonywanie skrótów i korektę merytoryczną w nadesłanych materiałach.

Wszystkich Czytelników, Autorów oraz Przyjaciół „Akantu” zapraszamy do wsparcia finansowego naszego czasopisma.

Tylko dzięki Waszej pomocy będziemy w stanie przetrwać oraz drukować Wasze teksty. Przyjaźń i solidarność ludzi kultury pozwoli przetrwać kulturze w tym skomercjalizowanym świecie.

Nr konta bankowego wydawcy, czyli Towarzystwa Inicjatyw Kulturalnych: 03 1240 1183 1111 0010 0229 1025.

Dziękujemy za pomoc! Redakcja

wadzi do przeżyć i emocji, świadczących o wartościach nieuchwytnych utworu (imponderabiliach).

Liryki Podborskiego to głównie wiersze białe, chociaż nie gardzi też rymami, jest to poezja nieraz w stylu dadaistycznym, ale charakteryzująca się nie tylko pięknymi metaforami, lecz i bogactwem innych figur stylistycznych. Urzekająca i dająca wiele do myślenia jest też charakterystyczna dla tego poety gra słów, słowotwórstwo, dzielenie wyrazów na odmienne znaczeniowo części, celem poszukiwania wielosensów, pogłębienia polisemii poszczególnych zdań, słów, zabiegi związane z derywacją lub pokrewne. Takie dzielenie wyrazów na części stosują w poezji oprócz pisarza z Bydgoszczy także niektórzy inni autorzy, zajmujący się eksperymentami związanymi z budową morfologiczną wyrazów, z reguły jednak sporadycznie. W przypadku lingwistyki Podborskiego dzielenie wyrazów, stosowanie cezury (przerwy) wewnątrz nich, to zabieg formalno-semantyczny, kreatywna technika językowo-poznawcza, polegająca na rozdeleniu wyrazu na mniejsze części, aby stworzyć nowe, często zaskakujące, intrygujące, czy humorystyczne znaczenie, a nieraz uzyskać efekt typograficzny. Jest to rodzaj zabawy słownej, wykorzystującej fonetyczną lub gramatyczną strukturę wyrazów, przy czym odbywa się to w przypadku jego wierszy z wyczuciem smaku i w sposób subtelny, podkreślający walory utworu, choć nieraz w sposób brawurowy.

Warto przypomnieć, że dadaizm polegał na buncie przeciw tradycyjnym normom i logice, rezygnacji z konwencji i estetyki na rzecz absolutnej swobody twórczej, absurdu, prowokacji i przypadkowości. Był to ruch artystyczno-literacki, który narodził się podczas I wojny światowej jako reakcja na chaos i bezsens wojny, proponując jako alternatywę „antysztukę”. Kluczowe jej elementy stanowiły m.in. prowokacyjne dzieła, kolaże, fotomontaże oraz użycie przedmiotów codziennego użytku, jako dzieł sztuki. Artyści świadomie odrzucali logikę i rozum, posługując się absurdem, dowcipem, ironią i nonsensem, aby oddać chaos rzeczywistości. Tytuł dzieła Podborskiego, jak już wielokrotnie w tej recenzji podniesiono, to *Szwank*, a słowo niemieckie „schwankung” ma jedno ze znaczeń – „rozchwianie”, co można także wyklądać w duchu dadaistycznym jako rozchwianie rzeczywistości, jej chaos.

Poezja pisarza z miasta nad Brdą nacechowana jest semantyczną zwięzłością, ale jednocześnie ujawnia pełny wachlarz problemów egzystencjalnych, ból i tajemnicę istnienia. Słowa w jego utworach są pozornie zdyscyplinowane, a przez ich materię prześwituje głęboka, niejednoznaczna treść. Z przedstawionego w tym tomie wyboru wierszy za najcelniejszą piętnastkę, czyli tzw. perełki uważam: *Taki sobie zwiad w borach*, *Letni parkiet*, *Gra na ty*, *Bogini*, *Zaśnij*, *Poświęta*, *W pustelni*, *Kłęby*, *Na krawędzi* (czyżby nawiązanie do ostatniego zbioru z 2024 r. Stefana Pastuszewskiego?), *Kosmo gram*, *Czarne pestki*, *Obieg* (Podborski też uznał go za bardzo udany, skoro przedstawił w almanachu

Śpiętrzenie), *Przedtem*, *Udręczenia*, *Różo wiec*.

Zbiór poezji opracowany przez Podborskiego nie jest monotematyczny. Poświęcił swoją żonglerkę słowną wielu zagadnieniom. Warstwa szeregu utworów lirycznych ma charakter baśniowy, występują tu węże, smoki, szamanka, zmory, boginki, rusalka, prasłowiańskie święto Noc Kupały. W innych wierszach znajdują się liczne odniesienia do mitologii greckiej, np. Odyseusza, syren, cyklopów, Pandory, harpii, Hadesu, do czasów antycznych: Troi, wulkanu Wezuwiusza i Pompejów, do ptaków: ich poprzednika pterodaktyla, łabędzia, sowy, do postaci biblijnych: Hioba, Adama, Ewy, zaś w wierszu *Czarne pestki* do katastrofy w elektrowni jądrowej w Czarnobylu na Ukrainie wiosną 1986 r.

Trudno byłoby w tak krótkiej recenzji poddawać analizie wszystkie perełki z książki poetyckiej bydgoszczanina. Wspomnieć można co najwyżej o tym przykładowo, aby unaocznic potencjalnemu czytelnikowi koloryt tych niełatwych wierszy i ich wieloznaczność. W rozdziale p. t. *Ballada o błędnym rycerzu* poświęconym bohaterowi powieści Miguela Cervantesa Don Kichotowi, jego służce (giermkowi) Sancho Pansie i wybrance serca błędnego rycerza Dulcynei znamienity i misternie dopracowany jest m. in. utwór *Bogini*. W tym wierszu tytułowa bogini przedstawiona jest plastycznie jako żywiol nie do zatrzymania, istna furia:

„Wstała
bezruchem płynnym
wypłukanym z łóżyska
złotonośnej rzeki pustyni

*Skinęła lekko głową
w nieuchronnych oczach
rozchyliła wargi
zmową*

*I zawołała las
żeby się wyszumiał
spojrzała na wodę
by się pomarszczyła”.*

Niemniej na końcu wiersza ex abrupto została sformułowana zaskakująca puenta:

„Tchnęła na chmury
by się pokłębily
ci skała piorunami
by wpaść w oko

cyklonu (!) (m. p. – S. T.).

Motyw bogini został także zaakcentowany przewrotnie m. in. w jednym z wierszy rozdziału *Ptaki i węże*, p. t. *Letni parkiet*. Przedstawiona tam jest, jakby w szalonym śnie, w czasie tańca jakaś kobieta-fatum, a tak charakteryzuje ją autor:

„Ona jest rozhuśtanym tramwajem
czerwonym
lubieżnym krogulcem
z piekłem w oczach
bogini”.

Wymowne jest zakończenie wiersza, świadczące o skutkach spotkania tej kobiety fatalnej na parkiecie z okiełznanym przez nią, pozostającym pod jej urokiem mężczyzną:

„Zamknie objęcia
z amok nie w zakłęciach
zszarpanych piór

*Scałuje go wprost zatańczy
i zaraz urwie mu łeb
całuje wręcz połyka*

*Pijany sen niebo szczyka
a didżej sam pluje
na chleb”.*

To czego poszukuje autor, tworząc tego rodzaju wieloznaczną poezję, a jednak intrygującą i zmuszającą do myślenia, w sposób wyrafinowany i niezwykle precyzyjny przekazał twórca z Bydgoszczy w wierszu *Na krawędzi*:

„Próbuje wyzwolić się
z syntetycznych wizji
i formy splotowej

*Oto żyję w czasach ostatecznych
rozstrzygnąć
i szukam tej utraconej
niewinności*

*bezwiednej
bezwiedzy”.*

Wypada życzyć zatem autorowi z Bydgoszczy, aby dotarł lub zbliżył się do tej „bezwiednej bezwiedzy” i aby jego poszukiwania „utraconej niewinności” nie okazały się płonne oraz bezproduktywne.

Najnowsza książka poetycka Marka Podborskiego jest interesująca, zatem zachęcam do jej studiowania i powolnego smakowania w celu odnalezienia sedna rzeczywistości. ♦

Marek S. Podborski, *Szwank*, Bydgoszcz 2025, projekt okładki: Milena Gazda-Szypulska, grafiki: Wincenty Kućma, ss. 206.

Nowe tytuły

Wojciech Trzciński, *Możliwość Pustki*, Bydgoszcz 2025, Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, ss. 48.

Powiew Ciszy, antologia, red. Janina Dąrzek, Barcin 2025, Stowarzyszenie Ekologiczne, ss. 56.

Helena Dobaczewska-Skonieczka, *Słowa – moje światło / Words – my light*, Bydgoszcz 2025, Wydawnictwo Autorskie, ss. 80.

Bogdan Łoś, *Doczesność narodzin*, Bydgoszcz 2025, Instytut Wydawniczy „Świadectwo”, ss. 70.

Marlena Citak, *Melityna – poemat rozpuszczony / Wszystkie moje córki – poemat cykliczny w dwunastu częściach*, Warszawa 2025, Fundacja „Duży Format”.

Alicja Patey-Grabowska, *Whustrze*, Warszawa 2025, Ludowy Instytut Wydawniczy, ss. 108.

Krzysztof Gołębiowski, *Ludzie tak szybko chodzą*, Poznań 2025, Wydawnictwo „Font”, ss. 48.

„Mieszko Lambert” Sepiolo – historia, która ostrzega

Czy wydarzenia sprzed tysiąca lat mogą przemawiać do nas równie przejmującym głosem jak bieżące wiadomości? **ANDRZEJ STANISŁAW SEPIOŁ** w dramacie *Mieszko Lambert* udowadnia, że tak. Osadzony w realiach XI wieku utwór rekonstruuje uwięzienie Mieszka II Lamberta – wówczas jeszcze księcia, wprzęgniętego z namaszczenia ojca, Bolesława Chrobrego, w wielką politykę – przez czeskiego księcia Udalryka. Autor nadaje tej historii wymiar uniwersalnej opowieści o władzy, zdradzie i lojalności.

Dramat, wydany przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą w 2023 roku, przywraca pamięć o zapomnianych epizodach naszej historii. Sepiolo (ur. 1964), prawnik z wykształcenia, poeta, prozaik i regionalista z zamiłowania, od lat łączy literacką pasję z refleksją nad dziejami ojczystymi. Przypomnijmy, że wcześniej opublikował m.in. książkę *Udział obrodu jasielskiego w powstaniu styczniowym*. Tym razem sięgnął po formę klasycznego dramatu historycznego, czerpiącego zarówno z dokumentów źródłowych, jak i z tradycji literatury antycznej. Nie oprawa, lecz treść jest tu nośnikiem siły utworu – dzieła, które autor zaczął pisać jeszcze w czasach licealnych, a do którego powrócił po kilkudziesięciu latach.

Sepiolo świadomie oddziela postaci historyczne od fikcyjnych, nadając opowieści klarowną konstrukcję. Liczne didaskalia i uwagi reżyserskie sugerują, że tekst pomyślany jest zarówno do lektury, jak i do realizacji scenicznej. Centralną osią fabuły jest akt zdrady – pojmanie księcia, który przybywa jako poseł, a więc osoba objęta ochroną dyplomatyczną. Wokół tego wydarzenia rozwijają się wątki politycznych intryg, rywalizacji i osobistych ambicji.

Władca, który w dawnych kronikach nosił przydomek „Gnuśny”, w interpretacji Sepiolo staje się postacią wielowymiarową: mądrym i doświadczonym politykiem, ale też człowiekiem uwikłanym w realia bezwzględnej gry o władzę. Sama etymologia imienia Lambert (od germańskich członów *land* – kraj i *berth* – sławny) symbolicznie wzmacnia tę re-interpretację.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje postać Przemysława – doradcy, politycznego komentatora i cynicznego manipulatora. To on sący truciznę podejrzeń w duszę Udalryka, prowokując dramatyczne decyzje. Choć dostrzega zalety Mieszka, działa w sposób podstępny i wyrachowany. Przeciwwstawiona mu Ludmiła – kobieta odważna i wierna – odrzuca polityczne i osobiste zaloty Przemysława, pozostając lojalna wobec swojego wybranka. Jej obecność wprowadza do dramatu wymiar

moralnej integralności, tak rzadkiej w świecie, który opisuje autor.

Styl utworu nawiązuje do tradycji tragedii antycznej. Obfituje w rozbudowane monologi, wzniosłe dialogi, odniesienia do Hadesu, Hipokratesa czy Galena. Anachronizmy te są świadomym zabiegiem artystycznym – nadają opowieści wymiar uniwersalny i ponadczasowy. W warstwę fabularną wplecione zostały również elementy legend, jak reinterpretacja motywu aniołów odwiedzających Piasta podczas postrzyżyn – tutaj przedstawionych jako Cyryl i Metody, a w innej wersji nazwanych Jan i Paweł. Zmiana ta otwiera pole dla symbolicznej gry znaczeń: od chrystianizacji Słowiańszczyzny po współczesne skojarzenia z duchowym autorytetem. Całość wieńczy zaskakujący epilog – wiersz zatytułowany *Prognoza pogody*. Na pierwszy rzut oka pozbawiony związku z akcją, staje się metaforycznym komentarzem: obrazy pogodowe czytane są jak diagnoza stanu państwa i wspólnoty ducha.

Mieszko Lambert to dramat ambitny, erudycyjny i wymagający. Jego mocne strony to bogactwo źródeł, wielowarstwowa konstrukcja i odwaga w łączeniu historii z uniwersalnymi pytaniami o naturę władzy i lojalności. Do słabszych elementów można zaliczyć rozbudowane, momentami hermetyczne dialogi oraz nadmiar przypisów, które mogą spowalniać odbiór. Dla czytelników gotowych podjąć intelektualne wyzwanie stanowią one jednak raczej dodatkową wartość niż przeszkodę.

Sepiolo stworzył dramat, który nie tylko ożywia postać Mieszka II, ale także stawia ponadczasowe pytania o granice wierności, sens wspólnoty i mechanizmy zdrady. To dzieło, które może funkcjonować zarówno jako lektura wymagająca skupienia, jak i jako materiał na sugestywny spektakl historyczny. W czasach, gdy historia bywa spływana do roli dekoracji, *Mieszko Lambert* przypomina, że przeszłość potrafi mówić głosem ostrzegawczym – i wciąż wartym wysłuchania. ♦

Andrzej S. Sepiolo, *Mieszko Lambert*, LSW, Warszawa 2023, ss. 146

Antologia „Akantu”

Ukazała się *Antologia „Akantu”* za lata 2018-2022. Zawiera ona spis autorów z tego okresu wraz z ich sylwetkami oraz fotografiami, a także – co jest ważne dla literaturoznawców – spis recenzji i opracowań twórczości. Antologię taką wydajemy co 5 lat, dzięki czemu bardzo łatwo można znaleźć poszukiwany utwór. Antologię można nabyć korespondencyjnie w redakcji „Akantu”.

Cena wraz z przesyłką: 35 zł

Nr konta: 03124011831111001002291025



Prosimy pisarzy o ich książki!

Wszystkim pisarzom i bibliotekarzom, którzy chcieliby **podarować książki Klubom Polskiej Książki**, podajemy adresy tych placówek. Zapewniamy, że tam wszystkie książki czyta się i analizuje. KPK organizują również spotkania autorskie. KPK szczególnie interesują się literaturą współczesną, skupiając jej gorliwych czytelników.

- KPK, Klub Nauczyciela, ul. Słowackiego 58/60, 60-521 Poznań, tel. (061) 852 10 85
- KPK, Wacław Ratyński, Kuźnica Czeszycka 29, 50-320 Krosnice, woj. dolnośląskie, tel. (071) 3845551
- KPK-Podbrodzie, Pabrade Internatienia Mokykla, 4710 Pabrades, Mokyklos gatve 5, Litwa – Lietuva, tel. 0037038754402
- KPK – Landvarów, Henriko Senkevičiaus Vidusskola, 4200 Lentvaris, Lauko gatve 20, tel. 828218905, Litwa-Lietuva
- KPK-Wielony, Felicia Leszczyńska, LV 4550 Vilani, Rezeknes rajon, Nakotnes iela 2/3, tel. 003714662598, Lotwa – Latvija
- KPK – Malta, Jadviga Okuniewicz, LV 4630 Malta, Rezeknes rajon, Jaunatnes iela 11, tel. 003714641921, Lotwa – Latvija
- KPK – Rzeżyca, Rezeknes Polu Vidusskola, Lubanas iela 49, LV 4600 Rezekne, tel. 003714023552, Lotwa – Latvija
- KPK, Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci i Młodzieży Słabowidzącej i Niewidomej im. Louisa Braille’a, 85-008 Bydgoszcz, ul. Krasieńskiego 10, tel. (052) 322 17 87
- KPK, Osiedlowy Klub „Odnova” 85-806 Bydgoszcz-Kapusińska, ul. Planu 6-letniego 38, tel. (052) 3631867, drugi czwartek godz. 17.00
- KPK, Zespół Szkół im. Langego, 78-425 Biały Bór, ul. Brzeźnicka 10, woj. zachodniopomorskie, tel. (094) 3739019, (094) 3739757, 0696469781
- KPK, Żyrardowskie Wieczory Literackie MDK, 96-300 Żyrardów, Pl. Jana Pawła II/3, każdy poniedziałek (z wyjątkiem świąt) godz. 16.00
- KPK, Zespół Szkół Chemicznych i XIV LO, ul. Łukasiewicza 3, 85-821 Bydgoszcz, tel. (052) 3611008
- KPK-Lubostroń, Zespół Pałacowo-Parkowy, pow. Żnin, gm. 89-210 Łabiszyn, tel. (052) 52384623, 0605097743
- KPK-Szkola Podstawowa nr 38, 85-858 Bydgoszcz, ul. Węgierska 11, tel. (052) 3621060
- KPK 89-530 Śliwice, Ewa Zaraska tel. (052) 3368331, 0511866335, Śliwiczki 62
- KPK Ośrodek Szkolno-Wychowawczy nr 2 85-791 Bydgoszcz, ul. Akademicka 3
- KPK Pensjonat „Salamandra” 84-104 Jastrzębia Góra, ul. Nasza 2, woj. pomorskie
- KPK Siergiej Finow 24 7760 Mozyrz ul. Pierszamajskaja 18/46, Białoruś
- KPK Witalis Myszonka 24 7841 Lelczyce ul. Ostrowskiego 31A, Białoruś
- KPK, Zespół Szkół Fryzjerskich 85-209 Bydgoszcz, ul. Nakielska 11
- KPK, Zespół Szkół Spożywczych 85-844 Bydgoszcz, ul. Toruńska 174
- KPK, Okręgowy Klub Aktywności Twórczej PZN 85-090 Bydgoszcz ul. Powstańców Wielkopolskich 33
- KPK, Gimnazjum Kolumba Bydgoszcz ul. Świętej Trójcy 9
- KPK, 88-190 Barcin ul. Dworcowa 10 Restauracja „Luizjana”
- KPK – Birmingham Polish Millennium House Bordessey Street, B5 5 PH Birmingham England tel. +44 121 64 33 577
- KPK Klubokawiarnia, 89-421 Sośno, ul. Młyńska 1 tel. 787525190, e-mail: jus.ryc@wp.pl Prowadzący: Justyna Rychlik

Martyna Lipska

Metafory życia

„Metafory życia” IRENY CHOROSZKO to zbiór wierszy pełnych refleksji nad ludzkim losem, przemijaniem, wiarą, miłością i codziennością. Już sam tytuł wskazuje na głębszy sens utworów – metaforę życia, czyli poetycką przenośnię ludzkich doświadczeń, emocji i wspomnień.

Wiersz „Kim” ukazuje rozważania nad własną tożsamością i dorastaniem. Autorka zadaje pytanie: „Kim byłam, kiedy z radością upadałam?”, co można odczytać jako refleksję nad dojrzewaniem i siłą, jaką dają życiowe porażki. Każdy upadek staje się tu nauką i sposobem na wzmocnienie charakteru.

W utworze „Wróżby” poetka podejmuje temat ludzkiej wiary w dobro i prawdę. Z pozoru optymistyczne przesłanie o „ludziach dobrej woli” zostaje skonfrontowane z rzeczywistością – światem pełnym złudzeń i fałszu. Autorka z goryczą zauważa, że to, co wydaje się prawdziwe, często okazuje się jedynie pozorem.

Szczególnie wymowny jest wiersz „Przedświt”, który można odczytać jako przestrożę. Poetka ostrzega młode dziewczęta, by nie chodziły same po lesie o świcie – za tym obrazem mogą kryć się

osobiste doświadczenia, przeżycie niebezpiecznej sytuacji, która skłania do błagania Boga o ocalenie. Świt w tym wierszu symbolizuje nadzieję i odrodzenie.

W utworze „Testament” autorka z humorem opisuje swoją koleżankę – pełną życia, głośnego śmiechu, ale i kapryśną. To nie jest testament w dosłownym znaczeniu, lecz portret przyjaźni – nieco złośliwy, ale ciepły i szczerzy.

Poezja Ireny Choroszko mocno zakorzeniona jest w małomiasteczkowej codzienności. Autorka opisuje życie w spokojnym miejscu, gdzie „wszyscy się znają”, a największą atrakcją bywają pieski na ulicy. Przyroda stanowi tu tło i inspirację – poetka z czułością wspomina wiosnę, kwitnące jaśminy, śpiew skowronków czy jesienne opadanie liści. Pory roku stają się metaforą przemijania i rytmu życia.

Ważnym motywem w twórczości Choroszko jest rodzina i pamięć pokoleń. Autorka dedykuje wiersze swoim wnukom, tworząc poetycki pomost między przeszłością a teraźniejszością. Wspomnienia rodzinne, zapach pieczonego chleba, wspólne rozmowy przy stole i tradycje z dzieciństwa układają się w sentymentalny

obraz świata, którego wartości nie powinny zginąć.

Szczególnie wzruszający jest wiersz „Pamięci mojej babci”, w którym poetka wspomina dawne czasy – roraty, szydełkowanie, ciepło kaflowego pieca. To hołd dla przeszłości i dla ludzi, którzy nauczyli nas prostych, ale ważnych wartości.

W tomie pojawiają się też refleksje o mężczyźnie, pracy i miłości – wiersz o budowniczym z kielnią w dłoni czy utwór „Anioła dłońmi” ukazujący czułość i wiarę w siłę męskiego oddania. Choroszko przypomina, że miłość powinna być szczerą i ofiarną, a nie powierzchowną i lekceważącą.

Zakończenie tomu przynosi wyciszenie i duchową refleksję. Poetka pisze o przemijaniu radości, wierze Hioba i pojawieniu się anioła, który prowadzi człowieka ku dobru. W wierszach tych pobrzmiewa nadzieja i głęboka wiara, że warto ufać Bogu i pielęgnować duchowość, zwłaszcza u stóp Matki Boskiej Gurowskiej.

„Metafory życia” to zbiór szczerych, ciepłych i mądrych wierszy, w których Irena Choroszko dzieli się swoimi doświadczeniami, emocjami i wspomnieniami. Jej poezja jest bliska codzienności, a jednocześnie pełna uniwersalnych prawd o człowieku, miłości i przemijaniu. ♦

Irena Choroszko, *Metafory życia*, Gniezno 2020, Koło Plastyczno-Literackie przy Klubie Nauczyciela w Gnieźnie.

Stefan Pastuszewski

Intuicyjnie dobrane myśli i słowa

GRZEGORZ PEŁCZYŃSKI, autor zbioru opowiadań *Koty Doroty* reklamuje się na ostatniej stronie okładki jako *poznaniak, etnograf, autor wyjątkowo krótkich opowiadań*. Ta pierwsza cecha mnie nie rusza i prawdopodobnie zakrojona jest na lokalny patriotyzm, tak jak na lokalny, choć w wymiarze nieco szerszym, patriotyzm zakrojone jest hasło *wyrób polski*. Amerykanie i Niemcy podobno latają tylko samolotami rodzimych linii, ale ci pierwsi mogą jeszcze wybrać rodzimych wyrób samolotowy, bo ci drudzy wybierają tylko różne wyroby samochodowe, choć ich przemysł motoryzacyjny podobno się wali.

Znam G. Pełczyńskiego i czytelnicy „Akantu” też go znają jako znakomitego etnografa, antropologa raczej, kulturoznawcę, choćby przeczytać minisek *Polska Biblija* („Akant” 2025, nr 10, s. 16-17), w którym kryje się ogrom wiedzy i przemyśleń, choć objętość tekstu nie przekracza czterech stron komputeropisu.

Z taką wiedzą sięgnąłem po *Koty Doroty* i się nie zawiodłem w swoich oczekiwaniach. G. Pełczyński rzuca na papier w kilku żołnierskich zdaniach efekty głębokich przemyśleń, a w przypadku literatury – także błyskotliwych intuicji. I co ciekawe – czyni to z biegu, jakby nonszalancko. Talent! Autentyczny talent literacki! Irzetalna „antropologiczna” znajomość człowieka, jak w opowiadaniu *Niezręczność*, w którym zakochany bohater podczas pierwszej randki wylewa filiżankę kawy na nową suknię damy, a podczas drugiej tak niezręcznie

podaje rękę wysiadającej z łódki wybrance, że ta wpada do wody i *musi szybko wracać do domu*. Podczas spotkania w „bezpiecznym parku” niezręczny bohater wyznaje, że jest akrobatą. W pełni rozumiem „niezręcznego bohatera”, bo taki właśnie jest szczerze zakochany mężczyzna.

Krótkie opowiadania Grzegorza Pełczyńskiego zawierają w sobie to, co musi zawierać krótkie opowiadanie, aby było... opowiadaniem: szkic sytuacji, fragment dialogu, groteskę, paradoks, wieloznaczność, domysłność... Czytelnik nie poznaje szczegółów, co jest cechą prozy, osiagając swoje ekstremum w powieściach Emila Zoli, ale zostaje sprowokowany do poszukiwania jakiejś głębszej myśli. No i humoru, bowiem wiele utworów ma charakter humoreski i nadawałyby się do kabaretu „Zielona Gęś”, produkującego się za sprawą Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego na ostatniej stronie nieodżałowanego „Przekroju”.

No tak, jeśli chodzi o paralele w literaturze, to ciśnie się na usta jeszcze Sławomir Mrożek, ale tenże swoją wielosłownością wypada na tle Grzegorza Pełczyńskiego jako nudziarz.

W każdym razie ja przeczytałem wszystkie (sic!) 79 stron *Kotów Doroty* w trzy kwadranse, a potem jeszcze z godzinę myślałem. Z pełną odpowiedzialnością polecam takąż operację czytelnikom. ♦

Grzegorz Pełczyński, *Koty Doroty*, Rzeszów 2025, Wydawnictwo „Abilium”, ss. 88.

Instytut Wydawniczy „Świadectwo”

oferuje usługi edytorskie

w zakresie:

- ☐ redagowanie,
- ☐ korekta,
- ☐ opracowanie graficzne,
- ☐ skład komputerowy,
- ☐ druk

książek (literatura, dzienniki, opracowania naukowe, publikacje jubileuszowe itp.) oraz

innych tekstów literackich, publicystycznych, naukowych i urzędowych

85-010 Bydgoszcz, ul. Dworcowa 62/1

tel. 052 321 33 71

e-mail: akant24@wp.pl

www.akant.org

Laura Alszer ● Rafał Andrusiewicz ● Jolanta Baziak ● Radosław Bicz ● Stanisław Chyczyński
Dorota Czerwińska ● Czesław Dawidowicz ● Adam Decowski ● Robert Drobysz
Antoni Dobrowolski ● Katarzyna Dominik ● Robert Drobysz ● Igor Frender
Rafał Gawron ● Jerzy Grupiński ● Barbara Jackiewicz ● Jacek Jaszczyk
Barbara Jendrzewska ● Magdalena Kalinowska ● Justyna Kasprzyk ● Justyna Kłosińska
Jan Paweł Krasnodębski ● Sławomir Krzyśka ● Paweł Rafał Kuś ● Martyna Lipska
Piotr Łączyński ● Dariusz Malach ● Wiesław Marcysiak ● Sławomira Sobkowska-Marczyńska
Adam Michalak ● Anita Nowak ● Krzysztof Nurkowski ● Krzysztof Pałgan
Bronisław Pastuszewski ● Stefan Pastuszewski ● Andrzej Pawlus ● Jacek Grzegorz Pelica
Michał Piechutowski ● Aleksander Pietraszunas ● Marek S. Podborski
Magdalena Podobińska ● Maciej Porzycki ● Amelia Pudzianowska ● Włodzimierz Rutkowski
Czesław Sikorski ● Maciej Skomorowski ● Ewa Katarzyna Skorupska ● Stanisław Topaz
Wojciech Trzciński ● Mateusz Wabik ● Juliusz Wątroba ● Marcin Wróblewski ● Cezary Żarna



*Świątlistych,
pełnych nadziei
Świąt Bożego Narodzenia
oraz pomysłności
w nowym roku*

składa Autorom i Czytelnikom

Redakcja „Akantu”

Fundatorzy Akantu

Andrzej Bogucki	Wojciech Karpiński	Magdalena Podobińska
Adam Decowski	Paweł Kuszczynski	Danuta Anna Rychlicka
Zygmunt Dekiert	Krzysztof Konecki	Roman Rzucidło
Piotr Dmochowski	Bartosz Konopnicki	Andrzej Sepioł
Leszek Droszcz	Tomasz Kościkiewicz	Anna Skrzypek
Jakub Stanisław Domoradzki	Bogdan Kozłowski	Janina Sokołowska
Mateusz Dworek	Piotr Łączyński	Jerzy Stasiewicz
Lucja Anna Fice	Piotr Aleksander Łączyński	Krzysztof Stępień
Szymon Florczyk	Magdalena Łubkowska	Jolanta Szejka
Andrzej Gierch	Sławomira Barbara Marczyńska	Marek Szulakiewicz
Natalia Grudzień	Kacper Mironiuk	Elżbieta Vetter
Jerzy Cyryl Grupiński	Maria Nowakowska	Krystyna Wojciech-Ratajczak
Krzysztof Gołębiewski	Jerzy Nowotczyński	Henryk Tokarz
Eleonora Górka	Sławomir Olesiak	Paweł Wacek
Michał i Zofia Hawelko	Jan Organ	Iwona Orzechowska-Wiater
Katarzyna Grażyna Jeziółkowska	Barbara Orlikowska	Tomasz Witkowski
Ryszard Jacek Juszczak	Teresa i Bronisław Pastuszewscy	Joanna Zientecka
Magdalena Kalinowska	Magdalena Pełczyńska	

Copyright Instytut Wydawniczy „Świadectwo”. Prenumerata za pośrednictwem redakcji: półroczna – 110,00 zł, roczna – 220,00 zł (13 numerów plus koszty wysyłki). Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca, a w razie opublikowania zastrzega sobie prawo do ich skracania i adaptacji literackiej. Autorzy, którzy chcą otrzymać odpowiedź proszeni są o przesłanie znaczków pocztowych. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń oraz reklam i ma prawo odmówić publikacji bez podania przyczyny. Przedruk opublikowanych tekstów w jakiegokolwiek formie i w jakimkolwiek języku, bez wcześniejszej pisemnej zgody, jest zabroniony.

Instytut Wydawniczy
„Świadectwo”

oferuje usługi edytorskie

w zakresie:

- ☐ redagowanie,
- ☐ korekta,
- ☐ opracowanie graficzne,
- ☐ skład komputerowy,
- ☐ druk

książek oraz innych tekstów literackich, publicystycznych, naukowych i urzędowych.

www.akant.org



Redaguje kolegium:

Jolanta Baziak – redaktor naczelna
 Stefan Pastuszewski – wydawca, sekretarz redakcji
 Roman Sidorkiewicz – redaktor
 Marek S. Podborski – redaktor działu poezji
 Juliusz Rafeld – kierownik działu imprez
 Malwina Witucka-Krygier – redaktor techniczny
 Wojciech Hetman – redaktor wydania internetowego
 Sławomir Krzyśka – redaktor
 Aleksandra Lewek – redaktor

Wydawca: Towarzystwo Inicjatyw Kulturalnych

Adres redakcji: ul. Dworcowa 62/1
 85-010 Bydgoszcz, tel./fax 052/321 33 71
 ✉ e-mail: akant24@wp.pl
www.akant.org

Konto:
 Towarzystwo Inicjatyw Kulturalnych
 Bank PEKAO SA I Oddział Bydgoszcz
 03 1240 1183 1111 0010 0229 1025
 Druk: MAGENTA, tel. 052/328 72 77
 85-066 Bydgoszcz, ul. Konarskiego 2

RADA REDAKCYJNA:

Rafał Berger, Marek Pietrzak - przewodniczący,
 Wojciech Reszka, Tadeusz Pikul

Nakład 2 000 egz.



9 771429 905009



12